

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

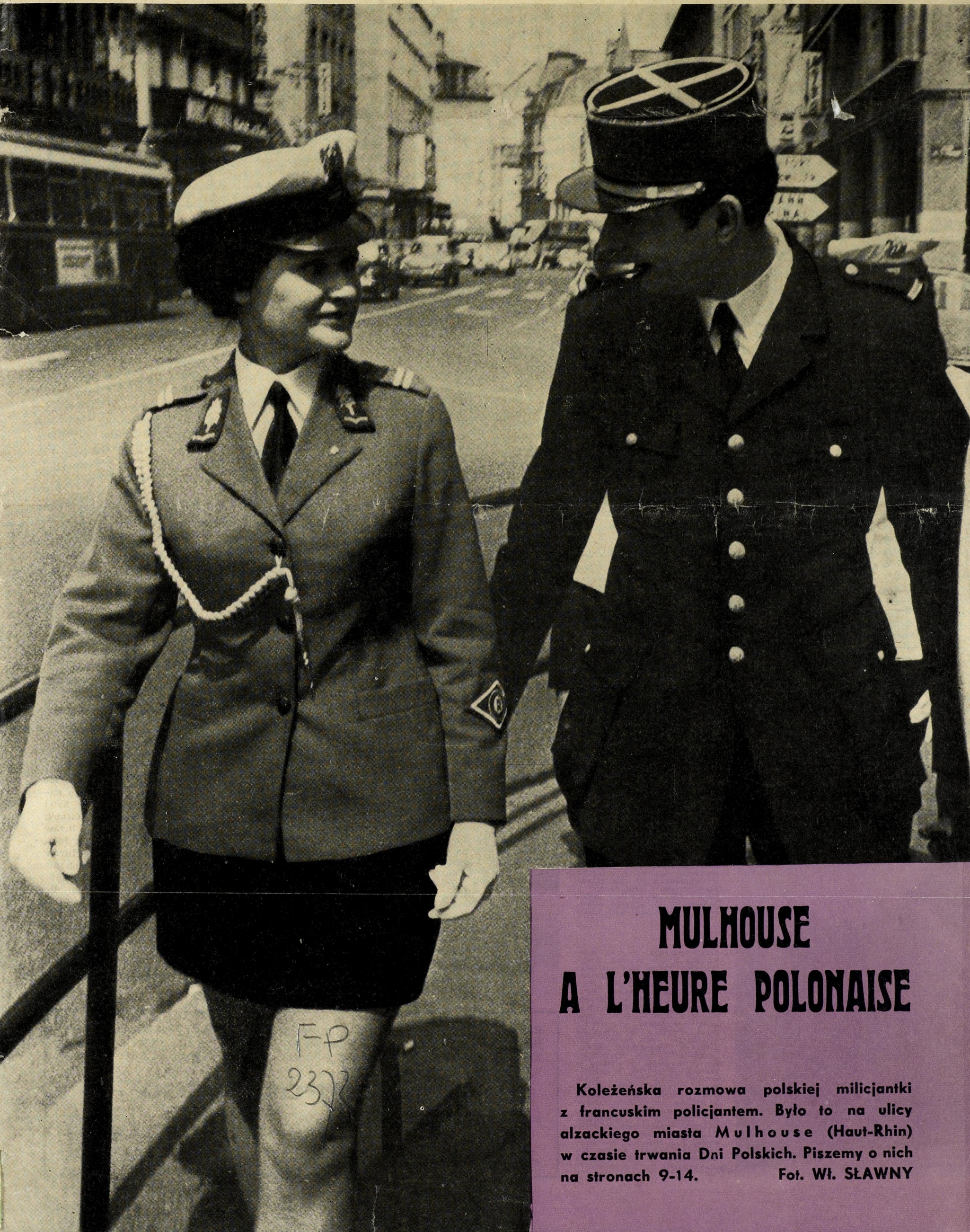
CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

2 lipca 1972
juillet

Rok wydania XV Nr 27 (767)

2ème semestre 1972 *no 52*
Tygodnik Polski *pointe*

LA SEMAINE POLONAISE



*FP
2372*

MULHOUSE A L'HEURE POLONAISE

Koleżeńska rozmowa polskiej milicjantki z francuskim policjantem. Było to na ulicy alzackiego miasta Mulhouse (Haut-Rhin) w czasie trwania Dni Polskich. Piszemy o nich na stronach 9-14. Fot. Wł. SŁAWNY

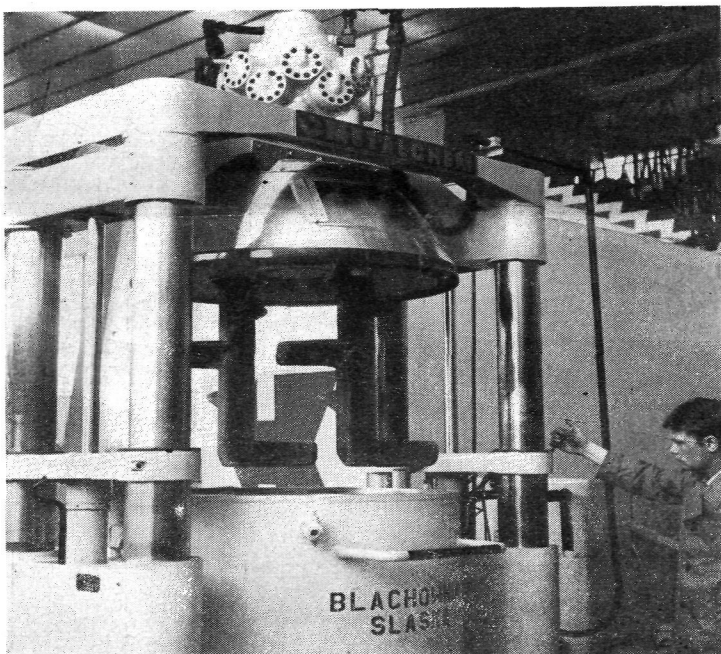
◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



W setną rocznicę śmierci Stanisława Moniuszki społeczeństwo polskie oddało hołd pamięci twórcy opery narodowej. W Warszawie przy ul. Mazowieckiej 3/5, gdzie niegdyś stał dom, w którym mieszkał i zmarł Stanisław Moniuszko, odsłonięto tablicę pamiątkową (na zdjęciu), a przed pomnikiem kompozytora na Placu Teatralnym oraz na jego grobie na Cmentarzu Powązkowskim złożono kwiaty. Rocznicę tę uczęły również liczne instytucje muzyczne. Do najważniejszych wydarzeń należy nowe, specjalne nagranie „Halki”, dokonane przez „Polskie Nagrania” i Polskie Radio

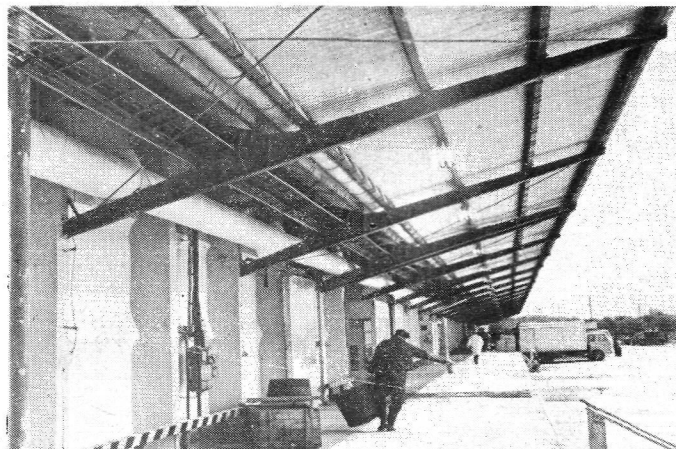


Z oficjalną wizytą przyjaźni odwiedziła w Polsce delegacja partyjno-rządowa Kuby z I sekretarzem KC Komunistycznej Partii Kuby i premierem rządu Fidel Castro Ruz na czele. Fidel Castro odbył spotkania i rozmowy z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem oraz premierem Piotrem Jaroszewiczem. W czasie tygodniowego pobytu w Kraju delegacja kubańska zwiedziła Warszawę, Śląsko-Dąbrowskie Zagłębie Węglowe, tereny b. hitlerowskiego obozu w Oświęcimiu-Brzezince, Kraków i Gdańsk. Na zdjęciu: Fidel Castro złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie



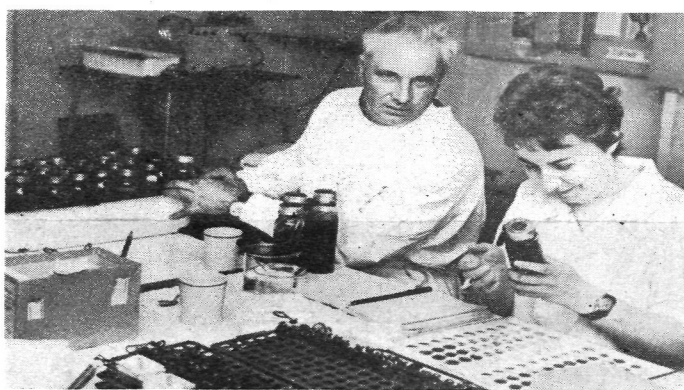
Z okazji 50 rocznicy utworzenia Gimnazjum Polskiego w Gdańsku odbyło się uroczyste spotkanie pedagogów i absolwentów tej szkoły, na które przybyli również przedstawiciele miejscowych władz. Na zdjęciu: jeden z założycieli Gimnazjum, liczący 86 lat, zasłużony pedagog, prof. Michał Urbanek (z prawej) w rozmowie z przewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej H. Słowińskim i sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR T. Fiszbachem

W Tarnowie — największym mieście powiatowym w woj. krakowskim, przekazano do użytku nowoczesną chłodnię składową. Ten duży obiekt zbudowano w ciągu 30 miesięcy, o 60 dni skracając pierwotnie ustalony termin. Tarnowska chłodnia poza przechowywaniem mięsa, owoców i warzyw prowadzić będzie przetwórstwo poszukiwanych na rynku mrożonek owocowych i warzywnych



W Ośrodku Postępu Technicznego w Katowicach otwarto wystawę pod nazwą „Chemia i Krajowi”. Są na niej eksponowane urządzenia, produkowane wyjątkowo przez Zakłady Zjednoczenia Budowy i Remontów Urządzeń Chemicznych. Wystawa jest pierwszą tego rodzaju prezentacją możliwości produkcyjnych Zjednoczenia. Jej celem jest przedstawienie maszyn i urządzeń wytwarzanych w podległych Zjednoczeniu zakładach, a także zebranie uwag i opinii odbiorców. Na zdjęciu nowoczesna mieszarko-ugniatarka

Jedni twierdzą, że małe miasteczko Syców w woj. wrocławskim nazwę swą zawdzięcza „sycowi”, czyli dostatkowi jego mieszkańców. Tędy bowiem wiodł niegdyś „burzyny szlak” od Bramy Morawskiej przez Opole, Kalisz nad Bałtyk. Inni nazwę miasta wywodzą od sycenia miodu — jako że ziemia tu urodzajna, dużo sadów, łak dających pszczołom cenny „surowiec”. Dziś Syców — stolica powiatu — słynący z czystości i zieleni, w sezonie letnim ściągają licznych turystów. Z myślą o nich wybudowano nowy hotel i basen kąpielowy, wzniesiono szereg gmachów użyteczności publicznej, zadbano o zabytkowe budowle — pieczołowicie odrestaurowany stary kościół widzimy na zdjęciu. Dodajmy, że Syców szczyt się tytułem wicemistrza gospodarności, przyznany mu za gospodarność i inicyjatywę mieszkańców



Żołnierze Pułku Obrony Terytorialnej im. Jana Kilińskiego należą do czołówki dawców krwi w Kraju. W okresie ostatnich pięciu lat oddali oni 1.166 litrów tego cennego leku. W tym roku przekazali już ponad 240 litrów krwi. Za udział w tej humanitarnej akcji pułk otrzymał zbiorową odznakę „Zasłużonego dla Honorowego Krwiodawstwa”. Na zdjęciu: J. Brym i L. Gliński oznaczają grupę pobranej krwi

Zdjęcia: CAF

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąp do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

FRANCJA W POZNANIU

na 41 Międzynarodowych Targach Poznańskich

5.500 firm przemysłowych, w tym 3.500 zagranicznych z 41 krajów całego świata brało udział w tegorocznych Targach Poznańskich. Ta 41 z kolei impreza zgromadziła wszystkie, poza Portugalią i Albanią, kraje Europy. Spośród większych wystawców zamorskich wymienić trzeba: Brazylię, Chiny, Indie, Irak, Japonię, Kubę, USA, Kanadę, Wenezuelę, Algierię, Pakistan, czy Syrię. Na obszarze ponad 33 ha, w 24 wielkich halach i bez mała 100 pawilonach zgromadzono tu eksponaty przede wszystkim przemysłowe (ponad 80 proc. całej ekspozycji zajmują dobra inwestycyjne oraz artykuły trwałego użytku), stanowiące przegląd najnowszej techniki światowej.

EKSPozyCJA Polski została zorganizowana pod trzema zasadniczymi hasłami: KOOPERACJA, INTEGRACJA i KONSUMPCJA. Co to oznacza?

Za hasłem „kooperacja” kryje się oferta polskiego przemysłu skierowana do firm zagranicznych w dziedzinie współpracy produkcyjnej. Polska chce bowiem nie tylko handlować ze światem, ale także rozwijać różne formy współpracy poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych: polskich i zagranicznych. Chodzi tu o wytworzenie wspólne tych samych urządzeń, kompletowanie zestawów, np. maszyn, inwestowanie wspólne na rynkach trzecich itp. Pole do popisu jest duże, gdyż Kraj dysponuje obecnie znacznym potencjałem produkcyjnym.

„Integracji” krajów socjalistycznych została poświęcona na MTP specjalna ekspozycja. Jej celem było pokazanie rezultatów dotychczasowej współpracy krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, a także wskazanie kierunków dalszej kooperacji i specjalizacji, która umożliwia rozszerzenie współpracy handlowej z krajami zachodnimi.

Trzecie hasło „konsumpcja” jest akcentem sygnalizującym, że polski handel zagraniczny zwrócił w tym roku większą uwagę na zagadnienia importu artykułów gotowych, przeznaczonych do spożycia oraz maszyn i urządzeń służących do wytwarzania takich towarów. Jest to wyraźna tendencja w polskiej gospodarce.



LE PAVILLON FRANÇAIS. Ici le Premier Secrétaire Edward Gierek est reçu comme un bon ami. La France est un important partenaire de la Pologne et les contacts entre les deux pays vont en s'élargissant. Avant la visite du pavillon un court arrêt au stand de la motorisation, un autobus de transport urbain retient l'attention par sa capacité: 20 places assises, 70 places debout, il présente en outre une ligne très moderne.

Des applaudissements accueillent la délégation gouvernementale qui pénètre dans le pavillon. Edward Gierek et les personnes qui l'accompagnent s'intéressent aux machines textiles, de soudage, à l'automatique. Un arrêt plus long au stand de Rhône-Poulenc pour parler de l'échange commercial dans le domaine de la chimie.

La France est représentée pour la 37^e fois à la Foire de Poznań, elle fut présente pour la première fois dans les années vingt. Les représentants des entreprises industrielles et commerciales font remarquer que le chiffre d'affaires fut de 700 millions en 1971 pour 300 millions en 1965. Donc une nette progression. Dans son discours d'ouverture le ministre du commerce extérieur T. Olechowski rapela que „la Pologne désire augmenter l'importation de biens d'investissement, de matières premières et de machines pour la production des biens de consommation”.

On vit 66 firmes françaises à Poznań cette année. La majorité était constituée par les machines d'investissement telles les machines-outils, de mesure et de contrôle, pour le bâtiment, les ordinateurs, les véhicules mécaniques, les installations électroniques pour l'industrie, de machines pour la production de produits synthétiques etc...

De l'effort mutuel des deux parties intéressées dépend d'un accroissement des chiffres d'affaires. Le président Pompidou l'a souligné à la Foire de Paris et à Poznań Edward Gierek a fait de même en invitant les deux pays à de toujours plus vastes échanges commerciaux.



Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz opuszczają pawilon francuski. Ich zainteresowanie wzbudził m. in. model francuskiego autobusu przeznaczanego do komunikacji miejskiej. Dłuższą rozmowę po francusku prowadził Edward Gierek przy stoisku zjednoczenia chemii Rhône-Poulenc. Polska pragnie powiększać import dóbr inwestycyjnych a także surowców i maszyn do wytwarzania towarów dla zwiększenia podaży artykułów konsumpcyjnych

NA Targach Poznańskich nie mogło zabraknąć Francji. Jej tegoroczna ekspozycja była już 37 z kolei. Francja jest jednym z najwierniejszych wystawców w Poznaniu i bierze udział w MTP niemal od pierwszej imprezy, jeszcze w latach dwudziestych.

We własnym pawilonie, dużej hali — na obszarze ogólnym wynoszącym prawie 4.500 m² oferowało swoje towary 66 firm francuskich. Przedstawiły one przede wszystkim dobra inwestycyjne, jak obrabiarki, sprzęt kontrolno-pomiarowy, maszyny budowlane, komputery, spawarki automatyczne, sprzęt radiowo-telewizyjny, pojazdy mechaniczne, urządzenia elektroniczne dla przemysłu, maszyny dla przetwórstwa tworzyw sztucznych, urządzenia dla przemysłu motoryzacyjnego i liczne inne. Francuska oferta była wyraźnie adresowana i dostosowana do potrzeb polskiej gospodarki i przemysłu. I to dobrze, bo trafna oferta przesądza o handlowym powodzeniu.

Z przeglądu pawilonu francuskiego można było wysnuć jeden podstawowy wniosek, że kontakty handlowe polsko-francuskie mają wiele szans na dalsze rozszerzenie i rozwój co do rozmiarów. Dotychczasowe stosunki handlowe między obu krajami opierają się o umowy wieloletnie. Ich rezultatem jest stały choć powolny wzrost obrotów. W 1965 roku osiągnęły one wartość blisko 300 mln franków. Rozwój ten następował jednak głównie wskutek wzrostu importu z Francji do Polski.

W 1971 roku wartość wymiany towarowej wyniosła ok. 700 mln franków. Był to pierwszy rok, gdy polski eksport obejmujący przede wszystkim paliwa i energię oraz wyroby elektromaszynowe, spożywcze i chemiczne — przewyższył import z Francji, w którym główny udział mają wyroby przemysłu elektromaszynowego, chemicznego i metalurgicznego.

Niezawodnie większe są możliwości wymiany towarowej między obu krajami, czego dowiodły m. in. tegoroczne MTP. Wiele też wskazuje, że stosunki polsko-francuskie na polu handlu i współpracy będą się pogłębiać. Oczywiście, wiele zależy od poszczególnych firm przemysłowych, od umiejętności nawiązywania kontaktów i współpracy.

Tekst: Z. MIKA
Fot.: Eugeniusz KITZMAN



Powitanie przez M. Jean Bailly, secrétaire d'état au commerce. Niżej: E. Gierek rozmawia z reprezentantem Rhône-Poulenc M. Orłowskim



KONGRES KOMBATANCKI F. N. D. I. R. P. w ROYAN

Generał Eugeniusz KUSZKO reprezentował Polskę

W Royan odbywał się kongres Fédération Nationale des Anciens Internés, Résistants et Patriotes. Był to już siedemnasty z kolei kongres tej organizacji. Wzięło w nim udział 1000 delegatów z terytorium całej Francji, a także szereg delegacji zagranicznych. Polskę reprezentował generał Eugeniusz KUSZKO — członek zarządu głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Podczas dyskusji zjazdowych poruszane były głównie problemy opieki społecznej nad dawnymi deportowanymi, internowanymi i ich rodzinami. W dyskusjach ideologicznych podkreślano przede wszystkim zasadnicze hasło, które przyswieca działalności Federacji: wolność, pokój i demokracja. Hasło to było również i tym razem hasłem kongresu. Mówiono, iż starać się należy o wyszukiwanie zawsze tego, co dawnych kombatantów łączy, natomiast unikać trzeba tego, co mogłoby ich dzielić.

Generał Eugeniusz KUSZKO wygłosił w czasie trwania zjazdu piękne przemówienie, w którym przypomniał o dawnej, wielowiekowej przyjaźni polsko-francuskiej.

— „Jestem głęboko wzruszony — powiedział m. in. gen. KUSZ-

KO — że jako uczestnik naszej wspólnej walki z faszyzmem hitlerowskim o wolność wszystkich ludów Europy i świata mogę gościć wśród Was, na Waszym Kongresie, na pięknej i jakże bardzo nam Polakom bliskiej i drogiej ziemi francuskiej. Nikogo nie trzeba przekonywać, że naród polski był zawsze szczerym i serdecznym przyjacielem wielkiego i okrytego niezapomnianą chwałą narodu francuskiego. Na ziemi polskiej imię Francji wymawia się z taką samą miłością, jak imię naszej własnej Ojczyzny, jak imię Polski. Wiemy, co bohaterski lud Francji uczynił dla rozwoju i postępu całej Europy i ludzkości. Jesteśmy głęboko przekonani, że wielka historyczna rola Francji, jej mas ludowych, jej sił patriotycznych i postępowych łączy się nie tylko z całą historią naszej cywilizacji, lecz w nie mniejszym stopniu z teraźniejszością i przyszłością Europy i świata. Geniusz narodu francuskiego umiał zawsze w niezwykle głęboki i uduchowiony sposób łączyć w jedną harmonijną i niepodzielną całość rozum i serce postępu ludzkości. Stąd zrodziła się wielka kultura Wszęgo kraju, gorąco podziwiana w Polsce od wielu pokoleń.”

Przemówienie polskiego gene-

rała było gorąco oklaskiwane przez wszystkich obecnych. Wyrażając uznanie mówcy, składano jednocześnie hołd bohaterskiemu krajowi i wkładowi Polaków w zwycięstwo nad faszyzmem w czasie ostatniej wojny. Mówiono również o potrzebie zjednoczenia we Francji wszystkich organizacji byłych kombatantów w jedną, aby tym skuteczniej móc działać, w wypadku pojawienia się niebez-

pieczeństwa odrodzenia faszyzmu w Europie.

Na obradach kongresowych obecny był mer Royan p. Jean de Lipkowski — sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Delegacje kongresu odwiedziły cmentarze żołnierzy poległych w walce o wyzwolenie Royan, złożyły wieńce na tych grobach i przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza.



Jak donosiliśmy, po złożeniu listów uwierzytelniających na ręce Prezydenta Republiki Francuskiej Georges Pompidou, Ambasador PRL Emil Wojtaszek został przyjęty na audiencji prywatnej przez Prezydenta Pompidou. Podczas rozmowy, która upłynęła w serdecznej atmosferze, obecny był również sekretarz stanu we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jean de Lipkowski. Na zdjęciu: (od prawej) Prezydent Georges Pompidou, ambasador PRL Emil Wojtaszek oraz sekretarz stanu we francuskim MSZ Jean de Lipkowski po zakończeniu audiencji

WARSZAWA. Stolica Polski. Ile myśli ludzkich, ile marzeń, ile pięknych, porywających, a także pełnych bólu wspomnień wiąże się z tym miastem. Co znaczy stolica, jaka jest jej ranga i znaczenie dla państwa, dla narodu, dla społeczeństwa, wiedzą chyba najlepiej mieszkańcy Francji. Paryż, stawiany zawsze i niemal wszędzie jako wzór śmiałych i wielkich rozwiązań urbanistycznych, z pewnością jest przedmiotem podziwu i natchnienia dla wielu, bardzo wielu architektów na całym świecie. Te słowa podziwu i uznania nie oznaczają wcale, iż w Kraju ludzie nie zdają sobie sprawy z problemów, jakie niesie dla miast, a szczególnie wielkich — wiek XX, wiek oszałamiającej motoryzacji. Zatłoczenie na ulicach. Problemy parkowania wozów. Coraz pilniejszy wreszcie staje się problem ochrony zdrowia, skutecznej ucieczki przed zanieczyszczeniem atmosfery. Warszawa, jak wiadomo, stoi dopiero u progu wielkiej eksplozji samochodowej. Chociaż przedsmak jej wszyscy mieszkańcy stolicy Polski aż nadto dobrze odczuwają. Są to jednak zmartwienia bliskiej przyszłości, ale jednak przyszłości. A co teraźniejszość?

Warszawa ma mnóstwo zagadnień do rozwiązania. Praktycznie rzecz biorąc każde mieszkanie ogrzewane jest za pośrednictwem elektrociepłowni. Domów i mieszkań — zgodnie z zapowiedzią i obietnicą kierownictwa państwowego — powstaje coraz więcej a tempo ich wznoszenia będzie rosło dosłownie z miesiąca na miesiąc. Rysuje się więc realna groźba niedoboru ciepła w okresie jesienno-zimowym. Stolica właśnie w związku z już dokonywaną się eksplozją mieszkaniową musi przeprowadzić skomplikowaną, ale konieczną operację wyburzenia różnaitych ruder, by na ich miejsce zbudować nowe domy.

Warszawa musi także wznieść nowy, godny stołecznego miasta Dworzec Centralny, przebudować i rozbudować miasteczka i osiedla wokół stolicy. Mają to być nowoczesne tzw. satelity. Być może już za kilka lat ci, którzy znają Warszawę sprzed wojny, lub pamiętają z pierwszych lat powojennych, z pewnością nie poznają stołecznego grodu po realizacji wszystkich zamierzeń. Warszawa

Wspólne sprawy

musi otrzymać także zachodnią część centrum, zrekonstruować centrum Pragi; no i pomyśleć już bardziej konkretnie o metrze.

JUŻ same te projekty przyszłościowe wymagają sporo trudu, wysiłku i funduszy. A jak sygnalizowaliśmy, bieżące sprawy, owo np. ogrzewanie, wymagają podejmowania szybkich i skutecznych decyzji. Wielokrotnie podkreślaliśmy na łamach „Tygodnika” celowość odbudowy Zamku Królewskiego. Jak wiadomo, na ten temat były tu i ówdzie różne zdania. Zamek podniesie się z ruin. Będzie trwałym realnym symbolem jednoczącym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, wszystkie polskie pokolenia.

Wszystkich Polaków, wszystkich, którzy przyznają się do polskiego pochodzenia. Zamek wnosimy wspólnie. Społeczeństwo w Kraju wdzięczne jest całej Polsce za pomoc w zmartwychwstaniu widocznego symbolu wielkości i patriotyzmu naszego narodu. Naprzeciw woli upiększania i unowocześniania stolicy, wyrażanego zarówno przez Polonię, jak i Kraj, wychodzi kierownictwo państwowe Polski i osobiście Edward Gierek.

W tych dniach Edward Gierek odbył roboczy rajd po największych placach budowy w Warszawie. Na spotkaniu z budowniczymi Edward Gierek powiedział m. in.:

— Chcemy i potrafimy zbudować nową Warszawę, godną ambicji wszystkich Polaków. Cokolwiek uczynimy dla Warszawy stanie się w oczach Kraju i świata miarą możliwości gospodarczych i kulturalnych naszej Ojczyzny.

Możemy sobie na tym miejscu powiedzieć, że nieraz na temat Warszawy padały różne piękne, a nawet bardzo piękne słowa. Powojenne polskie pokolenia zrobiły to, w co nie wierzyli nawet optymiści. Podniosły stolicę z gruzów. Tego wysiłku nikt nie neguje, nikt temu nie zaprzecza. Czas jednak szybko ucieka. Zmienia się świat. Zmieniają się

ludzie. To co było dobre wczoraj, dziś musi być zmienione. Dostosowanie się do ducha czasu, do tego wszystkiego, co niesie z sobą nowoczesna technika, do coraz szybszego tempa życia, wymaga także zmiany sposobu myślenia i kierowania państwem. Na jakiś czas przed zmianami grudniowymi w Kraju dostrzec można było zastój koncepcyjnego myślenia, nawet marazm i coś w rodzaju lęku przed podejmowaniem decyzji.

KAŻDA poważna decyzja pociąga za sobą pewne ryzyko. Trzeba mieć jednak odwagę stawić czoła problemom i nie cofać się przed samą tylko ewentualnością, że część zamierzeń może się nie udać. Styl pracy nowego kierownictwa państwowego w Kraju określić można jako: nowoczesny i odważny.

Okazało się, że to, co wydawało się niemożliwe przed grudniem 1970 — stało się możliwe obecnie, że w społeczeństwie w Kraju tkwią bardzo poważne rezerwy dobrych pomysłów, że Kraj dysponuje rezerwami materialnymi. Widać to w każdej dziedzinie. Także i w zmieniającym się obliczu stolicy.

Kiedyś nietaktem było mówić i dyskutować o budowie Trasy Łazienkowskiej. Dziś warszawiacy przyzwyczaili się do huku maszyn w samym centrum i już myślą o nowych trasach. Co pięć lat ma być przerzucony przez Wisłę most, łączący obie części miasta. Każdy nowy most, to poważna inwestycja komunikacyjna i mieszkaniowa. Jako, że każda trasa projektuje się kompleksowo, wraz z zabudową otoczenia. Publicyści w Kraju piszący na te tematy często powołują się na słowa Edwarda Gierka:

— Mamy dla Warszawy serca otwarte, bo jest to miasto, w którym każdy czuje się warszawiakiem. Ale demonstrujemy to przywiązanie codziennym, uporczywym zmaganiem z trudnymi sprawami...

Warto chyba, aby o tych krajowych i warszawskich problemach wiedziała Polonia.

Henryk KAWKA

PAMIĄTKI polskich kurkowców z FRANCJI powędrują do Poznania

JAK sobie czytelnicy przypominają, w połowie 1968 r. wszczęto na łamach „Tygodnika Polskiego” dyskusję o pamiątkach Emigracji. Wymiana zdań na ten pasjonujący wszystkich starszych emigrantów temat trwała ponad dwa lata — przeciwnie do końca 1970 r. Wyowiedziało się w tej ważnej sprawie szereg działaczy kurkowych, m. in. prezes i sekretarz generalny Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji — pp. Wojciech Krawczyk z Bruayen-Artois i Witold Nowak z Billy-Montigny, zabrał głos zasłużony społecznik z Troyes, wieloletni prezes tamtejszego Towarzystwa Pomocy Oświatowej — p. Mieczysław Proch, włączyli się także w dyskusję znany samouk i działacz kulturalno-oświatowy z Houdain — p. Ignacy Flaczyński, malarz i antykwariusz polski z Paryża — p. Tadeusz Koczyński, kompozytor polonijny z Harnes — p. Stanisław Ratajski i wielu innych rodaków. Dyskusja nasza znalazła także żywy oddźwięk w potomkach starych emigrantów; świadczą o tym m. in. głos dyrektora paryskiego hotelu „Opéra-Lafayette”, p. Zenona Lubińskiego, który jest synem górnika polskiego z Calonne-Ricourt.

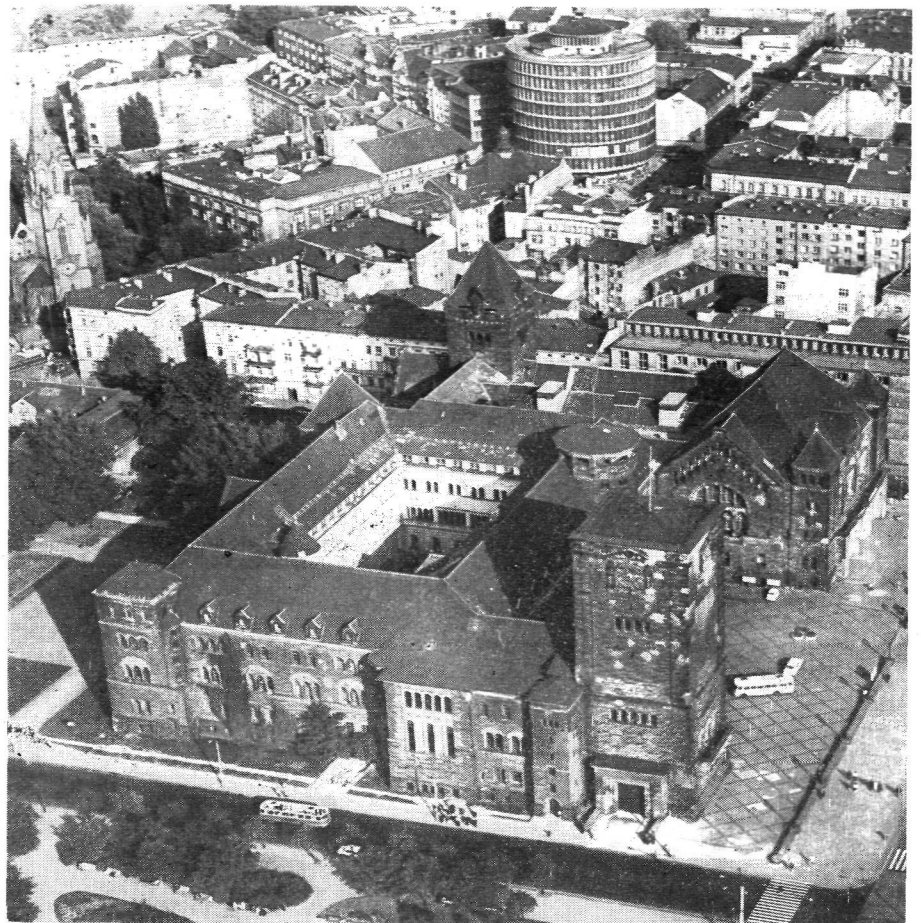
Wszyscy dyskutanci podkreślali, że zainicjowana przez „Tygodnik” akcja zmierzająca do zebrania wychodźczych pamiątek i przekazania ich któremuś z krajowych muzeów jest doniosła i potrzebna. „Jeśli te nasze pamiątki zostaną tutaj, w koloniach, to spleśnieją, zbutwieją, zniszczą, bo młode pokolenie nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, że są to rzeczy cenne, niejednokrotnie wręcz bezcenne, i że należy ocalić je od zapomnienia, że z szacunkiem trzeba z nich ścierać pył czy pleśń” — oświadczył na przykład były działacz stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół”, p. Kazimierz Chmieliński z Sin-le-Noble. Uczestnicy dyskusji wyrazili także pogląd, że „dobrze się stało, że emigracyjne pamiątki postanowiono zgromadzić w Polsce, bo przecież tam właśnie — na tej ziemi, którą dawni działacze tak bardzo kochali i do której tak ogromnie tęsknili — tam właśnie, a nie gdzie indziej, jest ich miejsce”.

Pierwszym głosem w dyskusji o pamiątkach Emigracji była wypowiedź generalnego sekretarza Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji — p. Witolda Nowaka. Ten gorący polski i francuski patriota wziął sobie tę kapitalną wagę sprawę mocno do serca. Pod koniec 1969 r. powiadomił

nas, że Związek Polskich Bractw Kurkowych nawiązał kontakt z Miejską Radą Narodową w Poznaniu i że niezadługo pamiątki polskich kurkowców z Francji zostaną przekazane jednemu z muzeów poznańskich.

„Dlaczego my, kurkowcy, obostajemy przy Poznaniu? Otóż dlatego, że takie było życzenie założycieli naszego Związku — tłumaczył wtedy przedstawicielowi naszego pisma. — Zgodnie z naszym zalegalizowanym w r. 1948 statutem, nasze pamiątki mają być przekazane nie gdzie indziej, tylko do Poznania. Spójrzcie, mam tu oto starą pamiątkową fotografię. To są marszałkowie, królowie i dawni działacze naszego Związku. To właśnie oni urządzili, że nasze sztandary, szarfy, opaski, wszelkie książki i druki oraz pieczęcie, dyplomy, puchary, itd. winny zostać przekazane do Poznania. A urządzili tak dlatego, że Poznań był im najbliższy, przekładali oni ten stary gród nad wszystkie inne polskie miasta. Wielu z nich już dzisiaj nie żyje. My musimy uszanować ich wolę. Poza tym za Poznaniem przemawia również fakt, że większa część naszej Emigracji pochodzi z zachodniej Polski”.

„Nie chcę namawiać innych działaczy, aby wstąpili w nasze ślady — powiedział nam wtedy także p. Nowak. — Jeśli przeka-



Z Poznania i Wielkopolski wywedrowało, szukając pracy na Wychodźstwie wiele tysięcy Polaków. Zabrali ze sobą piękne tradycje narodowe, formy działalności w organizacjach i stowarzyszeniach — jak przykładowo w „Bractwach Kurkowych”. Pamiątki pozostałe po nich, które zebrano we Francji, znajdują się Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu. W sierpniu br. — o czym piszemy w naszym artykule, odbędzie się w gmachu władz miejskich Poznania (na zdjęciu) przekazanie ich w ręce przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej

zą swoje pamiątki do Warki*), to też będzie dobrze. Grunt, żeby udało im się ocalić od zapomnienia możliwie najwięcej pamiątek i aby zawieźli te świadectwa naszego przywiązania do mowy i tradycji ojczystych tej ukochanej ziemi polskiej, skąd nasz ród.”

STARANIA p. Nowaka uwieńczone zostały sukcesem. Władze stolicy Wielkopolski wyraziły gotowość przejęcia daru Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji. Wkrótce — najprawdopodobniej w początku sierpnia — odbędzie się w ratuszu poznańskim na pewno bardzo wzruszająca uroczystość, w trakcie której nestor kurkowców polskich z Francji wręczy gospodarzom Poznania 10 sztandarów, 5 szarf, 9 opasek, 2 czapki strzeleckie,

22 pieczątki, 44 afisze, kilka dyplomów, 4 medale i jedną odznakę kurkową.

Nestorem kurkowców polskich we Francji jest właśnie sam p. Nowak: należy on do Związku Polskich Bractw Kurkowych od czterdziestu dwóch lat, a sekretarzuje Związkowi od lat trzydziestu pięciu. Wszystkie pamiątki, jakie p. Nowak zawiezie do Polski zostaną złożone w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu. Przed wyjazdem p. Nowaka do Kraju zostaną one uroczystie pożegnane przez zarząd Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji.

*) Jak wiadomo, w położonej pod Warszawą Warce powstało — w znajdującym się tam rodzinnym dworku Kazimierza Pułaskiego — muzeum poświęcone Emigracji. Dyskusja nasza wykazała, iż wielu rodaków stoi na stanowisku, że wychodźcze pamiątki powinny zostać zgromadzone właśnie w Warce.

Polsko-francuskie konsultacje polityczne

OSTATNIO odbywały się w Paryżu dwudniowe konsultacje polityczne między ministerstwami spraw zagranicznych Polski i Francji. Delegacji polskiej przewodniczył wiceminister spraw zagranicznych Józef Czyrek, zaś delegacji francuskiej — dyrektor generalny do spraw politycznych Ministerstwa Spraw Zagranicznych François Puaux.

Przedmiotem konsultacji, które odbywają się regularnie między obu ministerstwami, były interesujące obie strony ważne zagadnienia międzynarodowe i dwustronne.

Omówiono podstawowe problemy sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza w Europie, zwracając szczególną uwagę na przygotowania do europejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współ-

pracy. Stwierdzono, że zarówno Francja jak i Polska są za szybkim rozpoczęciem przygotowań wielostronnych do tej konferencji.

Wiele miejsca poświęcono polsko-francuskim stosunkom dwustronnym, w tym w szczególności przygotowaniom do jesiennej wizyty we Francji I Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka. Obie strony podkreśliły wielką wagę wizyty dla dalszego rozwoju wzajemnych stosunków przyjaźni i współpracy.

W czasie konsultacji stwierdzono, że w dziedzinie stosunków dwustronnych oba kraje przechodzą obecnie do wyższego etapu stosunków, opartego nie tylko o zasady tradycyjnej przyjaźni, lecz także wszechstronnej współpracy.

Obie strony z dużą troską mówiły o sytuacji w Wietnamie, podkreślając konieczność znalezienia politycznego rozwiązania konfliktu.

Jak stwierdził wiceminister Czyrek w rozmowie z korespondentami prasy polskiej w Paryżu, konsultacje były bardzo serdeczne, szczerze i pożyteczne.

Po zakończeniu konsultacji wiceminister Józef Czyrek został przyjęty przez sekretarza stanu we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jean de Lipkowskiego oraz złożył wizytę sekretarzowi generalnemu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Hervé Alphand. W spotkaniach tych uczestniczyli ambasador PRL we Francji Emil Wojtaszek i dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Stefan Staniszewski.

1972-Międzynarodowy Rok Książki

Polskie słowo drukowane w okresie okupacji

JAK wiadomo, celem rozpowszechnienia czytelnictwa w krajach gospodarczo zacofanych i położenia tamy wypieraniu książki przez radio i telewizję w krajach wysoko uprzemysłowionych UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury) proklamowała rok 1972 Międzynarodowym Rokiem Książki. Zainicjowana przez UNESCO kampania czytelnicza wzbudziła na całym świecie ogromne zainteresowanie. We wszystkich krajach odbywają się wystawy odczyty, sympozja i nadawane są radiowe i telewizyjne programy poświęcone temu niezastąpionemu narzędziu kulturalnemu, jakim jest książka. Doniosłą rolę odgrywa w tej kampanii także codzienna i periodyczna prasa.

„Tygodnik Polski” uważał sobie za punkt honoru włączyć się w tę kampanię na samym początku bieżącego roku. Jak sobie czytelnicy przypominają, w trakcie ostatnich miesięcy opublikowaliśmy szereg materiałów na tematy związane z Międzynarodowym Rokiem Książki. Wypowiadali się już także w tej sprawie nasi felietoniści. Dzisiaj pragniemy omówić pokrótce po polsku i po francusku wysoko notowaną w Kraju pracę Stanisława Pazyry poświęconą dziejom książki polskiej w okresie drugiej wojny światowej.

Stanisław Pazyra jest zasłużonym księgarzem i wydawcą. W trakcie okupacji pełnił on funkcję prezesa Tajnej Rady Księgarstwa

Polskiego. Książka jego dostarcza czytelnikowi arcyciekawych informacji o ludziach, którzy w czasie ostatniej wojny z narażeniem życia chronili książkę polską przed zniszczeniem, ukrywali ją, a nawet produkowali.

Jak wiadomo, hitlerowcy zaliczyli do utworów wrogich i skazali na przemiał praktycznie wszystkie najwybitniejsze dzieła polskiej literatury. Ocalić z tego pogromu co się da i ile się da — było głównym hasłem i pierwszą wojenną akcją polskich księgarzy i wydawców. Dzięki swej odwadze, poświęceniu, solidarności i sprytowi, ludzie ci ocalili dziesiątki tysięcy tomów. Ukryte przez nich wydawnictwa były jedynymi polskimi książkami, jakie znalazły się w krajowych księgarniach w pierwszych dniach wolności 1945 r.

Ale ci ofiarni obrońcy polskiej mowy i dziedzictwa wieków kulturalnej Polski nie przestali na ratowaniu książek wydanych przed wrześniem 1939 r.: wydawali także i zabezpieczali przed zagładą nowe książki. W okupowanej Polsce istniało około 400 tajnych drukarni i powielarni. Pierwsze z nich powstały już w październiku 1939 r. Miesięcznie, obok ponad 300 tysięcy egzemplarzy czasopism, wydawano przeciętnie 65,5 tysięcy egzemplarzy broszur i książek. W sumie w latach okupacji opublikowano w Polsce nielegalnie około 1500 tytułów książek, czyli jedną książkę dziennie.

Na tę imponującą liczbę wydawnictw złożyło się sporo podręczników. Ponieważ zniewolona przez hitlerowców Polska objęta by-

ła siecią tajnego szkolnictwa i ponieważ resztki przedwojennych podręczników, które zdołano ukryć przed Niemcami, szybko się wyczerpały, więc wydawcy poculi się w obowiązku zaopatrzenia młodzieży polskiej w nowe książki szkolne. „Przy współpracy szerokiego grona ofiarnych autorów oraz drukarzy zdołano konspiracyjnie wydać cały szereg podręczników w ogólnym nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy, co w okresie szalejącego terroru stanowiło nie lada wyczyn” — pisze Stanisław Pazyra.

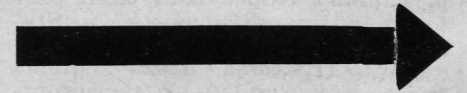
Warto, aby z tą dramatyczną i chlubną kartą dziejów polskiej książki zapoznali się chociażby pobieżnie, chociażby tylko za pośrednictwem niniejszych artykułów, wszyscy Czytelnicy naszego pisma.

Stanisław Pazyra: Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1970; str. 452.

UNE PAGE GLORIEUSE DE L'HISTOIRE DU LIVRE POLONAIS

SOUUCIEUSE d'obvier au sous-développement culturel des pays pauvres et d'intensifier la diffusion du livre dans les pays hautement industrialisés, de donner le goût et l'habitude de la lecture au plus grand nombre de gens possible, l'Unesco a, comme on le sait, proclamé l'année 1972 Année internationale du livre. La campagne mondiale lancée par l'Unesco pour sensibiliser le public au problème de la lecture a suscité partout un profond intérêt. Des expositions, des colloques et des conférences consacrés au livre sont actuellement organisés dans la plupart des pays du monde. Cet irremplaçable outil culturel qu'est le livre fait également et fera encore au cours des mois qui viennent l'objet d'innombrables articles de presse, de reportages et de causeries à la radio et à la télévision.

Tout comme la France — où l'Année internationale du livre sera solennisée entre autres par l'émission d'un timbre spécial, l'utilisation d'une „flamme” postale, l'impression d'un label sur les



OD MIESZKA I DO WSPÓŁCZESNOŚCI

WYSTAWA PRAC MEDALIERSKICH W. CZECHOWSKIEJ-ANTONIEWSKIEJ

AU Musée de l'Armée Polonaise à Varsovie, on a pu voir une intéressante exposition de médailles représentant trente-neuf héros polonais depuis les débuts de l'histoire de la Pologne. L'artiste Wiktoria Czechowska-Antoniewska a réalisé là une très belle série. Les huit médailles représentant les rois-soldats depuis Mieszko I^{er} jusqu'à Jean III Sobieski sont les plus réussies, chaque médaille emprunte le style archaïque de l'époque du roi représenté. Au revers on retrouve l'aigle, emblème de l'Etat polonais.

Seize autres médailles figurent les héros depuis le XVII^e siècle jusqu'à Dąbrowski et Traugutt en passant par Kościuszko. Les quinze dernières médailles sont consacrées aux héros de la I^{re} et de la II^e guerre mondiale.



Pani Czechowska-Antoniewska z synem
Fot. Wł. OCHNIO



ARTYSTYCZNY odbiór medalu — portretu bohatera, jest dość specyficzny. Jest to bowiem niejako pomnik, który zszedł z cokołu i można go wziąć do ręki. Wprawdzie, dodajmy, nie przestaje być pomnikiem, ale można na niego patrzeć dosłownie bez onieśmielającej bariery pomnikowego cokołu. To przede wszystkim trzeba powiedzieć po obejrzeniu wystawy 39 medali p. Wiktorii Czechowskiej-Antoniewskiej w warszawskim Muzeum Wojska Polskiego. Tytuł wystawy — „Bohaterowie oręza polskiego” zawiera w sobie program bardzo szeroki, nie zamykający się do 39 postaci.

Najlepszą serią jest 8 medali królów-żołnierzy: Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Bolesława Krzywoustego, Władysława Łokietka, Władysława Jagiełły, Władysława Warneńczyka, Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego. Każdy z medali królów jest archaizowany na epokę tego, kogo przedstawia. Na rewersach ukazano rozwój oria jako godła państwa polskiego.

Cykl następny hetmanów, żołnierzy oraz przywódców walk o wolność narodu potraktowany jest inaczej. Trzej hetmani — Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarniecki w swoich medalach wyraźnie nawiązują do portretów typowych dla XVII wieku. Także w tych medalach nawiązuje artystka do tradycyjnego podobieństwa — tak, jak

bohaterowie zostali utrwaleni w pamięci Polaków, przez malarzy historycznych, choćby przez Jana Matejkę. Natomiast reszta postaci: Kościuszko, Jan Henryk Dąbrowski, Jarosław Dąbrowski, Traugutt nawiązują do portretu psychologicznego, i byłoby dobrze, gdyby w ten sposób utrwalili się w pamięci następnych pokoleń.

Dodać trzeba: p. Czechowska-Antoniewska utrwalili bohaterów I i II Armii Wojska Polskiego, oraz żołnierzy GL i AL (15 medali). Być może pożytkną już stare fotografie, wyblaknięte pamięć i niewiele z przeszłości zostanie, poza jej medalami odlanymi w brązie. Wydaje się jednak, że ich zbiór, tworzący w zamierzeniach artystki poczet polskich bohaterów, obecnie w przyszłości wszystkich, którzy czynnie, z bronią w rękę przysłużyli się walce o wolność narodu. Wybór, szczególnie z II wojny światowej (a o innych okresach też nie należy zapominać) nie będzie łatwy. Już z naszej strony wypadłoby przypomnieć, o dzielnych dowódcach i żołnierzach bitwy o Narwik, kampanii 1940 r. — oraz wielkich bohaterów polskiego ruchu oporu we Francji, a później walk we Francji i Belgii 1944—45.

Miejmy nadzieję, że p. Czechowskiej-Antoniewskiej starczy sił oraz inwencji artystycznej, by to zadanie wypełnić.
J. MIL.

paquets de cigarettes et les boîtes d'allumettes ainsi que par une campagne d'affichage et l'envoi de quinze expositions itinérantes à travers le pays — la Pologne accorde une grande importance à l'initiative de l'Unesco, d'autant qu'elle est une nation de dévoreurs de livres et que, comme l'écrivait dans leur „Pologne de droite à gauche” (Casterman, 1967) Jacques Schepmans et Yvon Toussaint, „la culture, à Varsovie ou à Cracovie, flotte dans l'air, semble baigner toute chose, est reçue, partagée comme le pain quotidien”.

Il nous a paru intéressant de mettre à profit l'Année internationale du livre pour entretenir nos lecteurs d'un ouvrage qui mériterait que l'Unesco s'emploie à lui faire un sort, savoir de „Le Livre polonais pendant la deuxième guerre mondiale” („Z dziejów książki polskiej w czasie drugiej wojny światowej”) de Stanisław Pazyra.

La rage destructrice des nazis

Libraire chevronné et éditeur émérite, Stanisław Pazyra a servi avec zèle la cause du livre polonais. Pendant la dernière guerre, il exerçait les fonctions de président du Conseil (conseil clandestin, bien sûr) de La Librairie Polonaise. Publié en 1970 par les éditions varsoviennes P.I.W., son ouvrage traite du dévouement des libraires, des éditeurs et des imprimeurs polonais sous l'Occupation, dévouement qui alla parfois jusqu'au sacrifice total.

„On est pour les livres à peu près comme pour les hommes” — dit Madame de Staël. Nourris de mots d'ordre tels que „Il ne faut assimiler les Polonais, mais les liquider” (Himmler), les séides de Hitler se proposaient non seulement d'annihiler le peuple polonais, mais aussi de précipiter dans le non-être la civilisation polonaise. Dès le début de l'Occupation, ils rangèrent pratiquement tous les chefs-d'oeuvre de la littérature polonaise parmi les ouvrages pernecieux et donnèrent la chasse au livre polonais en général. Mais, comme le montre Stanisław Pazyra, leur rage destructrice se heurta à une opiniâtre résistance. Bien qu'il pût leur en coûter la vie, les libraires polonais prirent immédiatement la résolution de sauvegarder l'héritage culturel de leur pays.

Ils prirent d'abord à tâche de préserver du massacre auquel se livraient les nazis le plus grand nombre de livres possible. Stanisław Pazyra rapporte qu'à Varsovie, les libraires de la maison d'édition „Ossolineum” cachèrent plusieurs dizaines de paquets de livres dans le bâtiment qui abrite aujourd'hui le Conseil Central des Syndicats et que beaucoup de livres furent également dissimulés aux Archives municipales et dans des caves. Ce sont précisément ces livres-là qui emplirent les vitrines des libraires au lendemain de la Libération.

Au total, les libraires polonais sauvèrent des dizaines de milliers de volumes. A Cracovie, la coopérative d'édition „Szkolnica” envoya aux écoles clandestines de province plus de trente mille livres et manuels. Cachés dans des wagons de charbon, des colis contenant cinquante livres étaient même acheminés vers les territoires annexés au Reich. En moins de deux ans, les éditions varsoviennes „Nasza Księgarnia” procurèrent à l'enseignement clandestin plus de douze mille livres. A Skierniewice — petite ville située à proximité de Varsovie — les libraires constituaient même des bibliothèques spéciales à l'intention des partisans. A Varsovie même, les employés des éditions Gebethner et Wolff fournissaient aux combattants de la Résistance des ouvrages traitant de l'amorçage et du piégeage des mines. Il n'est pas exagéré de dire que nombre d'éditeurs et de libraires accomplirent de véritables prodiges de courage.

400 imprimeries clandestines

Mais ces défenseurs du verbe polonais ne se contentèrent pas de sauver autant de livres parus avant septembre 1939 qu'il était possible et de mettre clandestinement ces livres en circulation. Ils publièrent aussi et diffusèrent des livres nouveaux. Des livres et des journaux. Stanisław Pazyra nous apprend que la Pologne occupée avait réussi à se doter de quelque quatre cents imprimeries dont plus de la moitié se trouvaient à Varsovie et que chaque mois, la production globale des livres et des brochures que sortaient ces imprimeries s'élevait à plus de 65 mille exemplaires, tandis que le tirage global des périodiques était de plus de 300 mille exemplaires. Au total, les Polonais ont publié clandestinement pendant l'Occupation environ 1.500 titres, c'est-à-dire presque un livre par jour...

Comme l'enseignement clandestin ne laissait pas de se développer et comme les élèves manquaient de manuels, les libraires, les éditeurs, les universitaires et les ouvriers imprimeurs se firent aussi un point d'honneur de publier de nouveaux livres scolaires. Préoccupés de l'avenir de la culture polonaise, nombre d'éditeurs s'assurèrent le concours d'éminents savants et mirent en chantier de nouvelles collections littéraires, historiques et scientifiques. Détail digne d'être retenu: la maison varsoviennne M. Arct avait formé le projet de publier une série d'ouvrages sur les terres occidentales, c'est-à-dire sur les territoires que la Pologne ne devait recouvrer qu'après la Libération... Tout aussi désireux de préparer l'avenir, les libraires ouvrirent à Varsovie une Ecole de Libraires...

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

PLAŻE POLSKIEGO MORZA

ISTNIEJĄ co najmniej trzy typy miejscowości nadmorskich i stosownie do tego „klasy” spędzania wczasów nad Bałtykiem. Zanim je omówimy, podając także drogi dojazdowe od przejścia granicznego w Swiecku (Słubice) na trasie z Berlina, parę słów o zaletach i wadach 500 kilometrów polskich plaż nadmorskich.

Bałtyk jest morzem stosunkowo czystym. Nigdy na jego wodach nie rozbił się ani zapalił tankowiec z ropą naftową. Natomiast w okolicy Szwecji naukowcy stwierdzili na głębokości ok. 200 metrów gromadzenie się związków siarki i rtęci. Pochodzenie zanieczyszczeń: ścieki przemysłowe ze zlewisk rzecznych. Przy polskich brzegach, szczególnie na otwartym morzu od ujścia Odry w kierunku wschodnim, woda jest zawsze bardzo czysta, choć nie zawsze ciepła. W pełni lata długo dmącej wiatry potrafią przyznać chłodne wody i na kilka dni obniżyć temperaturę Bałtyku przy brzegu do +14°C, co oczywiście kąpieli uniemożliwia. **Nie należy także oczekiwać, by temperatura wody przekroczyła 22°C. W lipcu—sierpniu waha się od 18—21°C.** Bałtyk nie jest zbyt stony, i nie można go pod tym względem porównywać z Morzem Śródziemnym, Atlantykiem, a już zupełnie z Adriatykiem. Nie potrzebne jest więc sputkiwanie ciała po kąpeli.

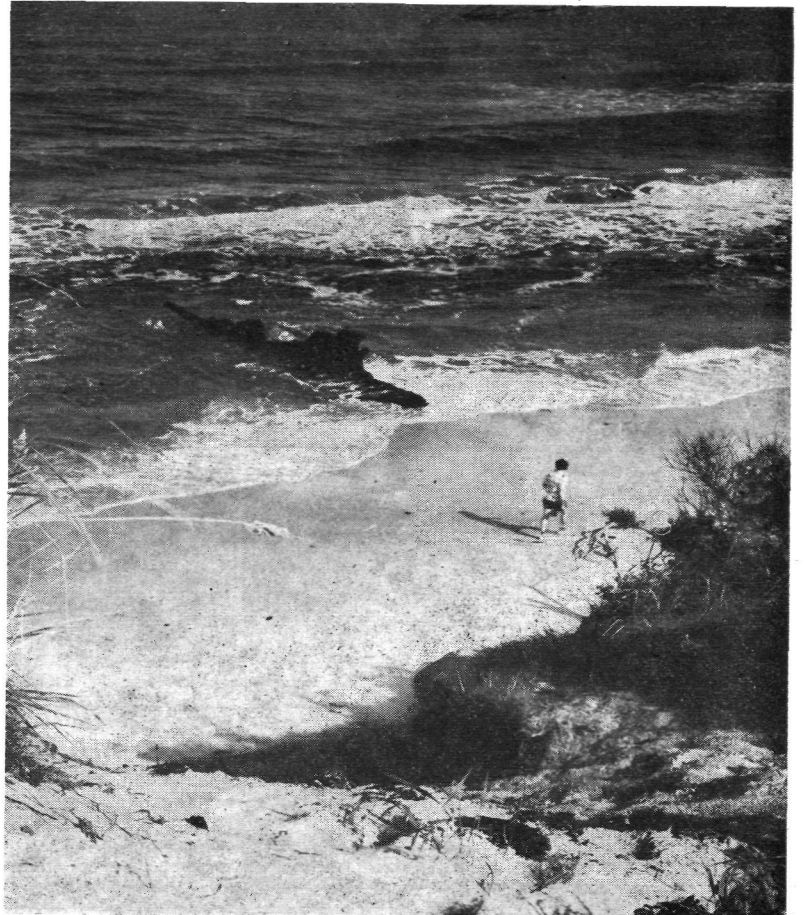
Największą zaletą polskich plaż — jest przepiękny, piaszczysty brzeg. Nigdzie w Europie nie można spotkać na tak długim odcinku — takich plaż. Są one szerokie co najmniej na 40 m a dochodzą do 80 metrów i składają się z drobnutkiego, bardzo jasnego, nie brudzącego sypkiego piasku. Tylko na bardzo krótkich odcinkach plaż bałtyckich spotyka się gruby żwir i kamienie. Brzegi są na ogół płaskie; strome tylko w okolicach Jastrzębiej Góry, Ustki i Międzyzdrojów, Władysławowa i od Pucka do Sopotu. Najczęściej płaskie brzegi zaraz za początkiem usypanych wicherami wydmy są pracowicie zalesiane sosnkami, szarpanymi przez sztormy i dlatego krzywymi. Zakaz chodzenia i wyrwania jakichkolwiek roślin.

Od morza prawie zawsze wieje orzeźwiająca bryza. Dlatego nigdy nie jest na plaży gorąco lub duszno. Dla opalających się bywa to bardzo zdradliwe. Trzeba się ostaniać. Na wielu plażach, z uwagi na ograniczoną pojemność kwaterunkową pobliskich miejscowości jest dość pustawo.

Można wyróżnić trzy sposoby spędzania urlopu nad Bałtykiem.

Wyjazd do miejscowości renowowanej: Zaczynając od ujścia Odry są to: Międzyzdroje na Wyspie Wolin, Mielno — 11 km od Koszalina, Jastrzębia Góra (20 km od Władysławowa), Jastarnia i Jurata na Półwyspie Helskim, Sopot. Ten ostatni jest już dużym miastem z hotelami, dancinami, lokalami rozrywkowymi, imprezami, kulturalnymi

PROPONUJE



itd. Na ogół jest w tych miejscowościach (poza Mielnem) nie tak tanio; panuje duży ruch i plaże są zatłoczone.

Miejscowości kuracyjne: Na polskim wybrzeżu czynne cały rok to: Swinoujście (sanatorium), Kołobrzeg — lecznictwo dzieci. Obie miejscowości są dla potrzebujących kuracji klimatycznej godne polecenia. W Kołobrzegu wiele pensjonatów jest nastawionych na przyjmowanie rodzin z dziećmi.

Poza tym na wybrzeżu jest wiele miejscowości, często nie bardzo znanych. Można w nich znaleźć niezbędne wygody; stwarzają możliwość dobrego zakwaterowania i wyżywienia; plaże nie są zatłoczone — a często znacznie piękniejsze.

Ceny bez porównania tańsze są w tej właśnie grupie. Zaznaczamy, że w miejscowościach renowowanych urlop trzeba zaplanować wspólnie z biurem podróży we Francji, najlepiej korespondentem „Orbisu”. W innych można wybrać się bez zapowiedzi. Dobra rada: **do wybranej miejscowości przyjeżdżać przed południem**, by mieć czas na wyszukanie kwatery, chyba że jedziemy na camping z namiotem.

Dojeżdżamy trasą z Berlina do Słubic, skręcając od razu do **Kostrzyna** (33 km), gdzie hotel (ul. Kolejowa 3 tel. 87 — tam „IT”). Z Kostrzyna najlepiej ruszyć w kierunku **Gorzowa Wlkp.** (79 km) a stamtąd do **Szczecina** (185 km — droga E 14). Jeśli wybieramy się do **Swinoujścia**, jedziemy do końca drogi E 14. W celu zatrzymania się w Międzyzdrojach, 17 km za miastem Wolin — skręcamy do **Międzyzdrojów** (3 km). Tam camping. Podajemy pięknie zalesione miejscowości, w których warto spędzić urlop, jadąc w kierunku wschodnim: **Międzywodzie** (19 km), **Dziwnów** (ok. 10 km dalej). Bardziej na zachód trzeba jechać przez **Kamień Pomorski** (bardzo stara katedra!). Stamtąd można dojechać do **Pobierowa** oraz **Niechorza** (camping). **Do rejonu Ko-**

łobrzegu najlepiej dojechać samochodem ze Szczecina zbaczając z drogi E 14 w **Goleniowie** na drogę nr 52; na 35 kilometrze za miejscowością **Płoty skręt do Kołobrzegu**. Dalej można jechać na wschód: **Ustronie Morskie**, a dalej **Sarbinowo**, **Chłopy i Mielno** — wsie przyjmujące na kwatery wczasowiczów i turystów; działa pośrednictwo pokoi — ceny od 30 zł za łóżko. **Między Mielnem a Unieściem** (11 km od Koszalina) na przemyku dzielaćmy morze od jeziora Jamno — duży camping.

Następne miejscowości wczasowe od **Koszalina** w kierunku **Darłowa — Darłówek** (37 km) i **Jarosławiec** (56 km). Znana nadmorska miejscowością wczasową jest **Ustka** (także port); ze **Słubic** (E 14 i drogą nr 52) do **Słupska** a dalej do **Ustki** (jest 386 km). Godną uwagi miejscowością turystyczną jest **Leba** (ze **Słupska** przez **Lębork** 80 km). Z **Leby** ciekawa wycieczka na „pustynię” — pieszo ok. 12 km; można także jechać motorówką przez jezioro **Lebskie**. Wielki wał wydmy — zwany pustynią — objęty terenem Parku Narodowego, należy do arcyomalowniczych zakątków. **W samej Lebie camping**, domki campingowe, możliwości zakwaterowania. „IT” tel. 30 ul. **Kościuski 66**.

Najpiękniejszy urlop można sobie urządzić na **półwyspie Hel**, gdzie od strony Zatoki Puckiej zawsze woda jest ciepła — powyżej 21°C, bardzo daleko płytko. Kwatery w domach rybaków (**Chalupy, Kuźnica, Jastarnia**) zamawiać zawczasu; camping doskonały — odnośnie otoczenia, nie odpowiadający jednak standardom zachodnim.

Dobre warunki campingowe w Jelitkowie k. Sopotu i Gdańska. Są możliwości urządzenia się w **Stogach, Sobieszowie, Mikoszewie lub Stegnie**. Wyjazd z **Gdańska** na drogę E 81 — i w okolicach **Stogów** szosą w kierunku **Sobieszowa**, a następnie **promem przez Wisłę** (ujście rzeki), **Mikoszewo** itd. Szosa kończy się za **Krynica Morską** na mierzei **Zalewu Wiślanego**.

PROSTO Z POLSKI

Zagraniczne wyróżnienia dla polskich naukowców

12 wybitnych polskich uczonych, członków PAN otrzymało w ostatnim okresie zaszczytne wyróżnienia międzynarodowe w dowód uznania ich osiągnięć naukowo-badawczych.

Dwaj polscy humaniści — filozof, prof. **Władysław Tarkiewicz** oraz językoznawca, prof. **Witold Doroszewski** wybrani zostali na członków zagranicznych Serbskiej Akademii Nauk.

Prof. **Jan Szczepański**, dyrektor Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, przewodniczący komitetu ekspertów dla opracowania raportu o stanie oświaty, wiceprezes PAN, powołany został na członka zagranicznego Fińskiej Akademii Nauk i Literatury oraz na członka honorowego Amerykańskiej Akademii Nauk Ścisłych i Humanistycznych.

Saska Akademia Nauk w Lipsku wybrała na swego członka zagranicznego prof. **Michała Smiałowskiego**, a Niemiecka Akademia Nauk Przyrodniczych Leopoldina nadała członkostwo prof. **Tadeuszowi Krwawiczowi**. Praca prof. Krwawicza na temat leczenia katarakty, opublikowana w jednym z międzynarodowych czasopism naukowych, wyróżniona została na kongresie europejskich okulistów nagrodą Theodora Axenfelda.

Prof. **Mieczysław Klimaszewski** otrzymał doktorat honoris causa, w jedynej w Stanach Zjednoczonych wyższej uczelni polskiej — Alliance College w Cambridge. Na honorowego członka Międzynarodowego Tow. Studiów Owidijskich wybrany został prof. **Kazimierz Kumaniecki**. Japońskie Towarzystwo Chemii Analitycznej przy-

Koncerty w przedszkolach

Jako pierwsza w kraju, Filharmonia im. H. Wieniawskiego w Zielonej Górze w br. rozpoczęła działalność artystyczną także w... przedszkolach tego miasta i województwa, wspólnie z Ośrodkiem Metodycznym ZNP. Dla dzieci raz w miesiącu organizowane będą koncerty, na których program składają się również rozmowy o instrumentach „uczestniczących w części muzycznej”.

Gospodarka

Obrabiarki dla USA

...produkuje Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Forebie. Dla firmy National Forge Company sprzedano trzy ciężkie tokarki, z których jedną już odebrano. Specjalistyczna tokarka TCE-250 jest największą z wyprodukowanych w Kraju, może ona obrabiać detale maszyn o ciężarze do 100 ton, średnicę 25 metrów i długość 30 metrów.

Zmiana cen

...niektórych artykułów przemysłowych nastąpiła w Polsce. Obniżono ceny od 7 do 50 proc. importowanych maszynek do gotowania, pralek, lodówek, lamp kwarcowych, mydeł i artykułów kosmetycznych, niektórych tworzyw syntetycznych oraz kilku innych towarów. Równocześnie podwyższono ceny kożuchów i rekawiczek skórzanych.

znało prof. **Wiktorowi Kemuli** w dowód zasług medal, wręczając mu jednocześnie dyplom honorowego członka tego towarzystwa. Innego polskiego specjalistę nauk ścisłych, fizyka — prof. **Arkadiusza Piekarę** londyński Instytut Fizyki wybrał na swego członka.

Dyplomy honorowych członków otrzymali także: prof. **Tadeusz Orłowski** — Związek Lekarzy Polskich w USA i fundacji „Polish Medical History and Science” oraz prof. **Witold Zawadowski** — Jugosłowiańskiego Towarzystwa Radiologii.

Wisłostradą z Wilanowa do Młocin

Jeszcze w tym roku rozpocznie się w Warszawie budowę nowej wielkiej arterii komunikacyjnej biegnącej przez całe miasto wzdłuż Wisły z południa na północ. Będzie to inwestycja o znaczeniu nie mniejszym niż Trasa Łazienkowska, o której niedawno pisaliśmy.

Trasa przebiegać będzie od Wilanowa aż poza hutę „Warszawa” usytuowaną w Młocinach. Dwie jezdnie będą

Najważniejszym punktem obrad IV plenarnego posiedzenia Sejmu było przedyskutowanie założeń planu gospodarczego do roku 1975. Przedłożony przez rząd projekt — z poprawkami wniesionymi przez Izbę — zyskał aprobatę posłów.

Generalnie rzecz biorąc uchwała o planie 5-letnim zakłada:

- wszechstronny rozwój socjalistycznego społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem powszechnie odczuwalnej poprawy poziomu materialnego, socjalnego i kulturalnego życia społeczeństwa;

- wzrost pieniężnych dochodów ludności przez zwiększenie płac realnych w gospodarce uspołecznionej o 18 proc. oraz zwiększenie w podobnym tempie dochodów ludności rolniczej przeznaczonych na konsumpcję, a także przez poważne zwiększenie świadczeń socjalnych państwa;

- zapewnienie pełnego, racjonalnego zatrudnienia dla całego przyrostu ludności w wieku zdolności produkcyjnej ocenianego na około 1,8 miliona osób.

Uchwała mówi także o szerokim unowocześnieniu gospodarki narodowej, dynami-

miały nowoczesne powiązania z istniejącymi trasami mostowymi. W niedalekiej przyszłości — także z nowym mostem łączącym Żoliborz z północną Pragę. Istniejące już nad rzeką jezdnie będą poszerzone, inne — budowane od nowa. Na obszarze centrum miasta pod Wisłostradą zlokalizowane zostaną podziemne przejścia dla pieszych wiodące ku brzegom rzeki.

Sejm uchwalił plan 5-letni

zowaniu i przyspieszeniu jej rozwoju oraz rozwiązywaniu istniejących jeszcze napięć i dysproporcji. Ponadto — w swych postulatach — wychodzi ona poza najbliższe pięciolecie, przewidując tworzenie podstaw pod dalszy — szybki i efektywny — rozwój społeczno-ekonomiczny Kraju.

Ponadto Sejm przyjął trzy ustawy: o wykonywaniu i organizacji rzemiosła, o ubezpieczeniu społecznym rzemieślników oraz o ustroju sądów wojskowych. Pierwsze dwie ustawy mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju rzemiosła i stabilizacji jego pra-

cy w celu coraz lepszego zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa Kraju.

Na mocy uchwały sejmowej powołane zostały nowe ministerstwo do spraw kombatantów. Ministrem do spraw kombatantów został **Mieczysław Grudzień**, lat 50, generał dywizji, dotychczasowy I zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. **Mieczysław Grudzień** w latach 1922—1947 przebywał na emigracji we Francji i Belgii. W okresie okupacji hitlerowskiej działał aktywnie w Ruchu Oporu we Francji.



- Przewodniczącym Polsko-Francuskiej Grupy Parlamentarnej został wybrany pos. **Zdzisław Grudzień**, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, a przewodniczącym Polsko-Belgijskiej Grupy Parlamentarnej wybrano pos. **Henryka Skrobisza**, działacza Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

- **Edward Gierek** zapoznał się ze stanem budowy Trasy Łazienkowskiej w Warszawie oraz spotkał się z budowniczymi stolicy.

- W ambasadzie Jugosławii w Warszawie wręczone zostały wysokie odznaczenia bojowe grupie kombatantów polskich, którzy walczyli w partyzantce jugosłowiańskiej.

- Rada Ministrów opracowała projekt ustawy zakładający zwiększenie urlopu macierzyńskiego do 16 tygodni przy pierwszym porodzie i 18 tygodni przy każdym następnym, jak również przy pierwszym, jeśli jest to poród wielodzienny.

- Przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** podejmował wzięcie udziału w konkursie „Młody mistrz płonów”.

Centrum radio-telewizyjne w Gdańsku

W najbliższych latach w Gdańsku zostanie wybudowane nowoczesne centrum radio-telewizyjne. Budowa będzie realizowana w kilku etapach. W pierwszym okresie, w latach 1974—76 powstanie 3-kondygnacyjny budynek rozgłośni, który pomieści 5 sal studyjnych do nagrań muzycznych, słuchowisk; kabiny spikerskie, bazę transmisyjną oraz zaplecze techniczne i administracyjne. Rozgłośnia będzie emitowała program mono- i stereofoniczny, a w przyszłości audycje quadrofoni. W późniejszych latach wybudowane zostanie centrum telewizyjne z dwoma studiami oraz duża hala widowiskowa.

Nowe oblicze Swinoujścia

Projekt rozbudowy uzdrowiska Swinoujście przewiduje wybudowanie nowoczesnego zakładu przyrodoleczniczego, klubu kuracjusza, kilku basenów i zaplecza usługowego. Plan ogólny zagospodarowania przestrzennego bierze pod uwagę te elementy, które sprzyjają pełnemu wypoczynkowi i rehabilitacji. Odpowiednio wytyczono arterie dla pojazdów mechanicznych, przewidziano właściwą lokalizację parkingów i wszystkich obiektów uciążliwych ze względu na zapylenie i hałas.

TYGODNIOWA GAWĘDA

▼ Urlopowe apogeum
▼ Trudne lato ▼ Rodacy
zawsze mile widziani

Nie ma na to siły: od wielu lat najbardziej upalne są czerwece, w lipcu, a zwłaszcza w sierpniu bywa rozmaicie, a mimo to kto żyw planuje sobie urlop właśnie na te dwa miesiące. Jasne, jeżeli chodzi o kolonie szkolne — uczniowie mogą jechać dopiero, kiedy rok szkolny się skończy. To samo dotyczy tych, którzy jadą z dziećmi. Ale sami dorośli? Oni też wolą moczyć się w deszczowym sierpniu niż opalać się w czerwcu.

Tegoroczny czerwiec potwierdził regułę. Są domy wczasowe, które nie są w pełni wykorzystane, inne rozpoczynają dopiero sezon 15 lub nawet 20 czerwca, a czerwiec w Polsce latoś upalny, praży w murach nieprzytomnie. Od lipca znacznie się zatrąsają: tłok w pociągach, tłok na szosach, tłok na każdym metrze tzw. łona natury. Jeżeli do tego dodamy, że wciąż jeszcze wielu ludzi preferuje tzw. modne miejscowości, plaże, gdzie metr wolnego piachu jest na wagę złota, jeziora, gdzie straszliwy warkot motorówek tworzy wraz z radiami tranzystorowymi, nastawionymi na maksymalną ilość decybeli przez domorostych imbecyli okrutny hałas, można zrozumieć, jak „kojaco” taki urlop może wpłynąć na odpoczywających i zregenerować ich siły.

W sprawie hałasów urlopowych czynione są nieśmiałe próby przeciwdziałania barbarzyńcom. Nad Zalewem Zegrzyńskim, najbliższym Warszawie masowym terenem rekreacyjnym zarządzono w tym roku tzw. strefę ciszy: milicja ma karać mandatami zbyt głośnych urlopowiczów. Zobaczymy. Ja w każdym razie pojedę tam, gdzie można znaleźć ciszę bez milicyjnej interwencji, a są, mimo wszystko są jeszcze takie miejsca w Polsce, gdzie da się spokojnie wypocząć. Nie Sopot, nie Zakopane, nie modne jeziora w Olsztynie, lecz pasma plażowe w Koszalińskim, liczne wsie u stóp Górców w Krakowskim, jeziora w Białostockiem itd.

Pisząc o tegorocznym sezonie urlopowym, prasa używa określenia „trudne lato”. Trudne, albowiem do wielomilionowego, rosnącego z roku na rok natężenia turystycznego krajowców, dojdzie w tym roku — jak się oblicza — 2,6 miliona turystów zagranicznych. Wpraw-

dzie równocześnie za granicę wyjedzie półtora miliona Polaków, ale pozostaje jeszcze ponad milion nadwyżki zagranicznych, którą trzeba właściwie umieścić, wyżywić i atrakcyjnie podjąć. Leży oczywiście bowiem w polskim interesie, by goście z zagranicy przyjeżdżali, byli zadowoleni z pobytu w Polsce, i znów wracali do nas, przywoząc, co tu dużo gadać, tak potrzebne dewizy.

Przygotowano w tym celu miejsca w obiektach turystycznych, podwojono liczbę campingów, pół namiotowych, oddano do użytku nowe hotele w różnych dzielnicach kraju, handel zaś obiecuje zaopatrzyć właściwie zwiększoną ilość placówek handlowo-gastronomicznych, a komunikacja uruchomienie dodatkowych pociągów, autokarów, autobusów i połączeń lotniczych.

Poważne zadania przypadły w tym roku województwom zachodnim. Dolny Śląsk i Zachodnie Wybrzeże posiadają od dawna bazę rekreacyjną, natomiast mniej dotychczas nawiedzane przez wczasowiczów i turystów tereny zielonogórskiego, poznańskiego czy bydgoskiego spodziewają się wzmoczonego napięciu urlopowiczów zwłaszcza z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dotychczasowe doświadczenia „otwartych granic”, którą bez formalności można przekraczać w obie strony, wskazują, że spora ilość Polaków i Niemców zechce wykorzystać urlopy, by zobaczyć, jak to jest „po drugiej stronie” i spędzić wolne dni w nowym otoczeniu. Wymiana turystyczna między obu krajami jeszcze przed szczytem urlopowym objęta milionami ludzi, co będzie w lipcu i sierpniu?

Mimo tych wszystkich trudności, których nie ukrywam przed Wami, moi Mili, gorąco namawiam każdego, kto może, do przyjazdu urlopowego do Polski. Jeżeli nawet tu czy ówdzie wyłoni się jakiś kłopot, jakaś niewygodna, wynagrodzi to z pewnością serdeczne powitanie, dobre słowo i polska gościnność. A „te rzeczy”, zwłaszcza dla Rodaków z zagranicy, każdy człowiek w Polsce nosi za pachą.

MARIAN

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 2 LIPCA	Mani, Urbana
PONIEDZIAŁEK, 3 LIPCA	Anatola, Jacka
WTOREK, 4 LIPCA	Teodora, Innocentego
1776	— Ogłoszenie niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.
1934	— Zmarła Maria Skłodowska-Curie (ur. w 1867 roku).
1941	— Zginął zamordowany przez hitlerowców — wraz z 21 profesorami wyższych uczelni — Tadeusz Boy-Zeleński , publicysta, pisarz tłumacz literatury francuskiej (ur. w 1874 r.).
1943	— Zginął w katastrofie samolotowej koło Gibraltaru gen. Władysław Sikorski (ur. w 1881 r.).
SRODA, 5 LIPCA	Karoliny, Antoniego
1962	— Pierwszy satelita komunikacyjny „Telstar I”.
CZWARTEK, 6 LIPCA	Łucji, Dominika
1950	— Podpisanie w Zgorzelcu Układu między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu granic na nad Odrze i Nysie.
PIĄTEK, 7 LIPCA	Cyryla i Metodego
SOBOTA, 8 LIPCA	Elżbiety, Prokopa
1955	— 8—20 VII—I Międzynarodowa Konferencja w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

DNI POLSKIE

DNI PRZYJAŹNI

W MULHOUSE

„Journées d' Amitié Mondiale” to wielka impreza, organizowana od szeregu lat w uroczym alzackim mieście Mulhouse. Cała Alzacja, kraj położony na wschodniej rubieży Francji, przeżywała w swych dziejach dni chwały i cierpień. Właśnie tutaj bardziej niż gdziekolwiek odczuwa się szczere pragnienie nawiązania przyjaźni ze wszystkimi krajami świata. Mulhouse manifestuje swe uczucia w sposób bardzo okazały. Zapraszając co trzy lata jakiś kraj do udziału w „Dniach Przyjaźni Światowej”, umożliwia się bliższe poznanie go, lepsze zrozumienie, wzbudzenie dla niego sympatii i przyjaźni.

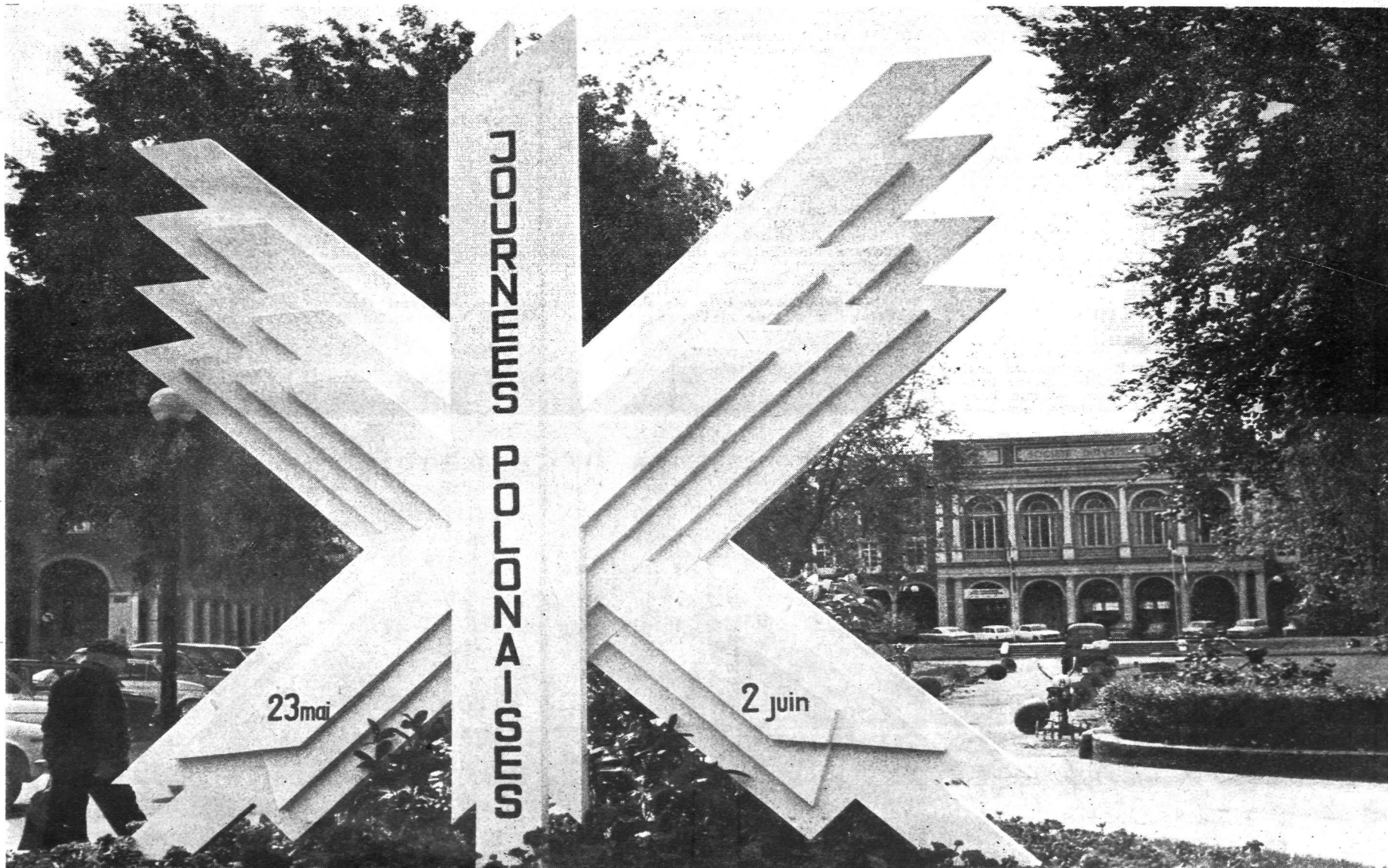
Po Szwecji, Włoszech, Kanadzie i Japonii przyszła kolej na Polskę. W tym roku „Dni Przyjaźni Światowej” obchodzone były jako Dni Polskie. W skład programu tej bardzo okazałej manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej weszły liczne imprezy. Mulhouse żyła przez dziesięć dni po polsku.

Na skwerze przed Société Industrielle ustawiono monumentalnego orła polskiego. Tutaj odbywało się wiele imprez w czasie odbywających się Dni Polskich



Najwięcej polskich towarów znajdowało się w „Globe”. Wystawiono je na wszystkich piętrach domu towarowego

Alzateczycy, którzy znają się na wędlinach i na piwie, kupowali dużo polskich wyrobów i bardzo je sobie chwalili



DNI POLSKIE — DNI PRZYJAŹNI



Powitanie chargé d'affaires p. Jerzego Feliksiaka (trzeci od lewej) w gmachu starego ratusza w Mulhouse. Przemówienie powitalne do przybyłych licznie gości wygłasza wicemercer p. Joseph Fortmann



Podczas uroczystości powitania. Po lewej — attaché Ambasady Polskiej w Paryżu p. Alicja Cieżkowska, obok komendant placu — generał Pichon

OTWARCIE DNI

MULHOUSE STOLICĄ PRZYJAŹNI FRANCUSKO-POLSKIEJ". Taki był wielki tytuł na pierwszej stronie specjalnego wydania dziennika „Dernières Nouvelles d'Alsace”. Pod nim panoramiczne kolorowe zdjęcie centrum Warszawy z wieżowcami Ściany Wschodniej na pierwszym planie. Mulhouse i cały region Alzacji przywiązują duże znaczenie do kontaktów z Polską: kontaktów handlowych, przemysłowych, artystycznych. Wiadomość, że tegoroczne Dni odbywają się pod znakiem przyjaźni z Polską, przyjęto tu ze szczerym zadowoleniem i nadano im blask wyjątkowy.

Pierwsze spotkanie przedstawicieli władz miejscowych z chargé d'affaires Ambasady PRL p. Jerzym Feliksiakiem odbyło się w gmachu starego ratusza. Reprezentantowi Polski towarzyszył radca Ambasady p. Witold Górski, I sekretarz Ambasady p. Władysław Klaczyński, p. Alicja Cieżkowska — zasłużony współorganizator Dni, p. Stenzel — delegat polskich central handlu zagranicznego i wiele innych osobistości. Stronę francuską reprezentowali p. Joseph Fortmann — zastępca mera, p. Jean Lem — I zastępca prefekta, pp. Roth, Erbland i pani Hagamuller — zastępcy mera, p. Fallier — radca generalny, generał Pichon — dowódca placu, major Colombani — komendant policji, p. Gros — prezydent C.C.J., p. Brandt — sekretarz generalny tej instytucji, przedstawiciele urzędów, szkolnictwa, różnych zawodów, i organizacji.

Pan J. Fortmann powitał serdecznie, w imieniu władz miejskich, p. chargé d'affaires Jerzego Feliksiaka podkreślając, jak bardzo szczęśliwa jest Mulhouse, że gości w swych murach reprezentantów Polski. Przypomniał on dawne, wierne braterstwo obu narodów i wyraził radość, że przyjaźń nawiązana przed wiekami trwa nadal.

Z kolei p. chargé d'affaires J. Feliksiak zabrał głos, dziękując gorąco za miłe słowa na temat Polski. Wspólnie przelana krew w walce ze wspólnym wrogiem zementowała przyjaźń polsko-francuską — stwierdził mówca. Obecnie starać się będziemy, aby lepiej się poznać, lepiej się wzajemnie rozumieć i coraz ściślej zacieśniać łączące nas więzy.

Ten ton serdecznej, gorącej przyjaźni brzmiał przez cały czas trwania uroczystości. Oficjalne otwarcie VI-tych Dni Przyjaźni Światowej odbyło się w gmachu Société Industrielle. Po wstępnym przemówieniu p. przewodniczącego Gros, który zwrócił szczególną uwagę na fakt obecności licznych Polaków w Alzacji, przyczyniających się do zacieśniania braterstwa polsko-francuskiego, przemówił jeszcze raz p. chargé d'affaires Feliksiak. Impreza organizowana w Mulhouse, jest wspólnym dziełem wielu instytucji, podkreślił przedstawiciel Polski. Jest to wielkie przedsięwzięcie, organizowane na miarę kontaktów istniejących między obu krajami. P. chargé d'affaires przypomniał o licznych historycznych związkach, istniejących między Polską a Francją. Cytował wymowny przykład protestu, jakiego dokonali posłowie polscy z

ziemi poznańskiej w 1874 roku, a więc w okresie zaborów, przeciw aneksji Alzacji przez Niemców. Był to akt odwagi, za który polscy patrioci ciężko odpokutowali. Jednakże dokonali go bez wahania, z pełną świadomością grozących konsekwencji, ale i z nieugiętą wolą zmanifestowania swych uczuć dla bratniej Francji. Mówca wyraził głębokie przekonanie, że II wojna światowa była ostatnią, która zniszczyła nasz wspólny dom — Europę. Polska i Francja swą współpracą i przyjaźnią dają przykład współżycia dwóch krajów o odmiennych ustrójach. Nowym aktem, podkreślającym bliskość obu krajów będzie wkrótce wizyta we Francji Edwarda Gierka.

P. Escande — prefekt departamentu Haut-Rhin, który przybył na uroczystość otwarcia Dni, wygłosił również przemówienie nawiązujące do tematu przyjaźni polsko-francuskiej. P. prefekt podkreślił, iż nie jest sprawą przypadku, że właśnie tu w Alzacji, odbywają się Dni, że właśnie Alzaccyzy manifestują wolę ściślejszych związków kulturalnych i gospodarczych Francji z Polską. Polska przez swą nieugiętą wolę wolności, wolę życia i dumę narodową dawała przykład innym narodom. Podczas obu wojen światowych Polacy i Francuzi byli razem i ta łączność obu bratnich narodów trwa nadal.

W czasie Dni całe miasto udekorowane było polskimi flagami i orłami. W kinach grano polskie filmy, a w wielu sklepach sprzedawano towary z Polski. Niektóre restauracje wprowadziły menu polskie, a cukiernie — polskie ciasto. Mulhouse żyła w ciągu tych Dni naprawdę „à la polonaise”.

Miasto udekorowane było wysokimi masztami z narodowymi flagami polskimi i francuskimi, a także plakatami z pięknie stylizowanym orłem polskim. Nadawało to Mulhouse wygląd wyjątkowo uroczysty



Chargé d'affaires Ambasady Polskiej w Paryżu p. Jerzy Feliksiak stwierdził, że Polska i Francja dają innym krajom przykład współpracy i przyjaźni



Zaden inny region nie ma większych powodów niż Alzacja do tego, aby pracować nad zbliżeniem międzynarodowym, a przede wszystkim zbliżeniem państw Europy — mówił p. Prefekt Escande

W MULHOUSE



Milicjantki interesują się kategoriami wozów, prawem jazdy, reglamentacją parkowania wozów na ulicach, no i — oczywiście — stosowanymi sankcjami

NA SKRZYŻOWANIACH POLSKIE MILICJANTKI

W mieście panuje duże ożywienie. Na place de l'Europe, przy którym zbiega się kilka ważnych arterii Mulhouse, ruch jest szczególnie natężony. Samochody osobowe, autobusy i ciężarówki nadjeżdżają ze wszystkich stron. Policja czuwa, żeby nie wytworzyły się zatory, które mogłyby zakorkować ruch w całym centrum miasta.

Dzisiaj dzieje się jednak coś zupełnie niezwykłego. Policjanci, którzy zazwyczaj wychodzą na środek placu, aby przyspieszać przejeżdżające sznury wozów stoją na brzegu chodnika i obserwują z zainteresowaniem, co się dzieje na jezdniach. Obok policjantów gromadzą się przechodnie, jest kilku reporterów. Na placu istotnie jest co oglądać. Na miejscu dobrze znanych miejscowych policjantów stoją młode dziewczęta ubrane w jasne mundury, białe okrągłe czapki z orłami i minijupe. Energicznymi ruchami regulują sprawnie ruch wozów. Są miłe; uśmiechnięte, pracują z wyraźną przyjemnością. Są to polskie milicjantki, które przyjechały specjalnie do Mulhouse na Dni Polskie. Nad delegacją sprawuje komendę kapitan Władysław Hutniczak z Wrocławia. W składzie delegacji trzy dziewczęta — kaprale Milicji Obywatelskiej: p. Aleksandra Szwaczyk z Krakowa, p. Danuta Rachwalska z Warsza-

wy i p. Stanisława Wysoczańska ze Szczecina.

Dla mieszkańców Mulhouse jest to widowisko niecodzienne. Przyjeżdżali już tu wprawdzie kiedyś policjanci włoscy, z okazji zawierania jumelage'u, ale w ramach Journées d'Amitié Mondiales nie było jeszcze nigdy wymiany służby ruchu z żadnym innym krajem. Polakom przypadło w udziale pierwszeństwo w zainaugurowaniu tej sympatycznej nowości.

Francuscy koledzy odnieśli się do polskich milicjantek bardzo serdecznie. P. major Colombani — komisarz generalny policji w Mulhouse towarzyszył im, wraz z kapitanem i kilkoma policjantami przy ich pracy i spacerach po mieście. Wprowadzono również delegację polskiej milicji do ośrodka szkolenia dzieci w znajomości przepisów ruchu kołowego oraz praktycznej nauki na specjalnie zagospodarowanym terenie. Jeżdżą tam dzieci na małych samochodzikach, motorkach i rowrach przyzwyczajając się do stosowania poznanych przepisów w życiu codziennym.

Bardzo miłą niespodzianką było pojawienie się polskich mundurów w Mulhouse dla miejscowej Polonii. Bardzo często podchodził ktoś do milicjantek lub zatrzymywał samochód i wołał:

— Dzień dobry! Co się stało, że tu jesteście? A może nas odwiedzić w domu?

Panna kapral Ola Szwaczyk na skrzyżowaniu ulic w Mulhouse. Czuje się tu równie swobodnie, jak gdyby regulowała ruch u siebie, w Krakowie

Ćwiczenia praktyczne. W głębi major Colombani i kapitan Hutniczak, który mówi świetną francuszczyzną z południowym akcentem. Jest on repatriantem z Francji, z Alès, gdzie przebywał dość długo zanim wrócił do Polski

Lampka wina z radcą do spraw handlowych Ambasady Polskiej w Paryżu panem Witoldem Górskim. Niżej: kapitan Milicji Obywatelskiej p. Władysław Hutniczak w towarzystwie oficerów Policji francuskiej w Mulhouse

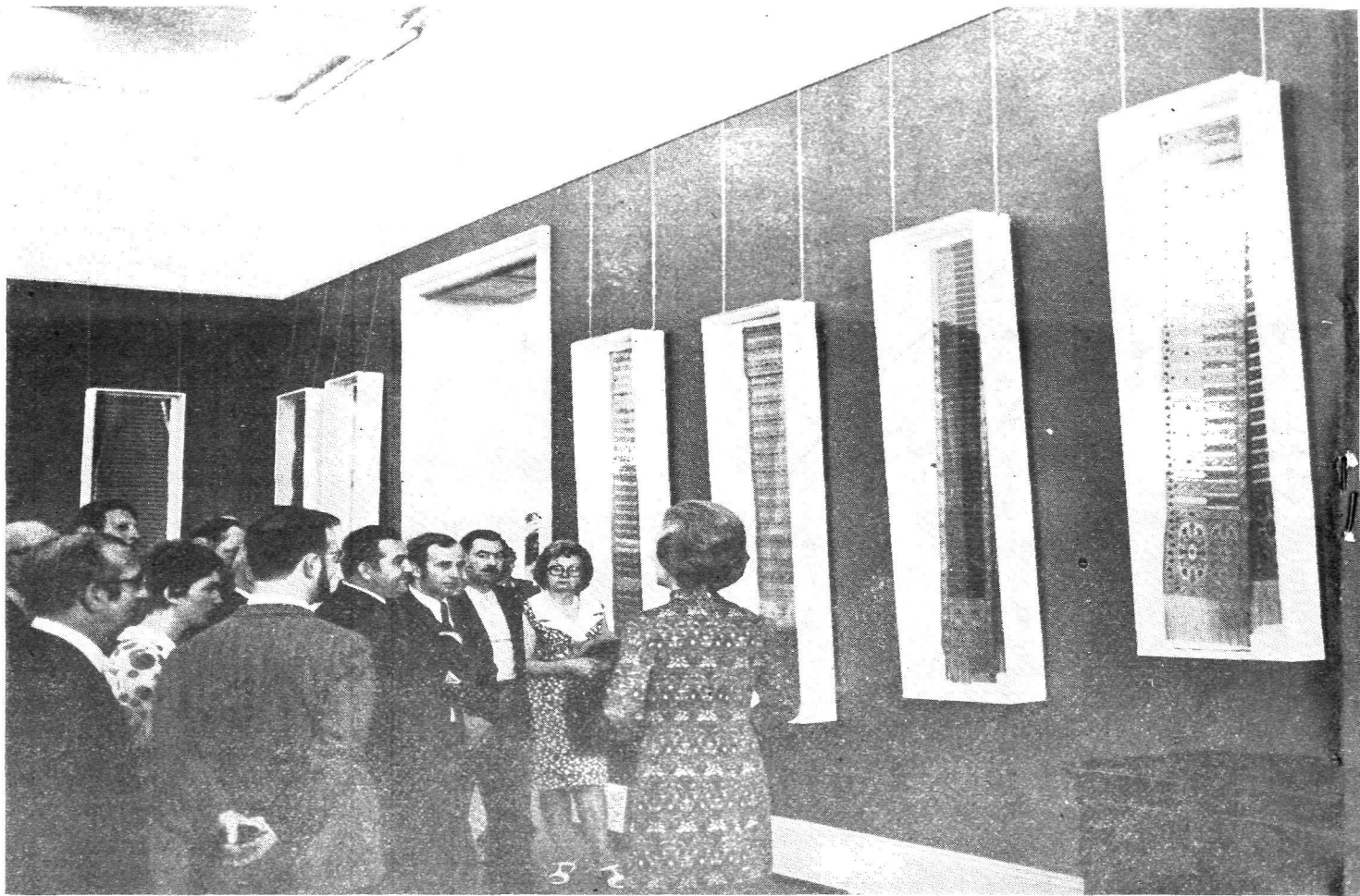
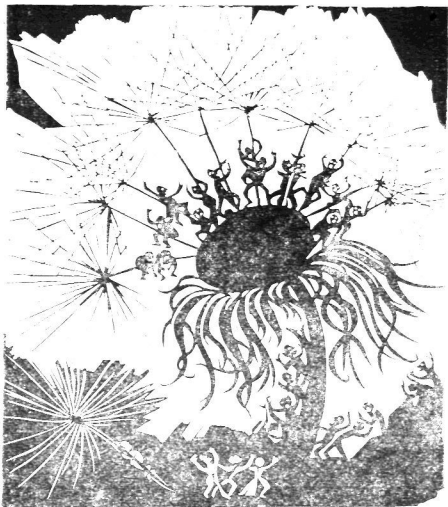


DNI POLSKIE – DNI PRZYJAŹNI W MU



Rysunki dzieci zdumiewały pomysłowością, bogactwem faktury, a często także dużą dojrzałością artystyczną

Jeden z pięknych linorytów Teresy Jakubowskiej: „Czekając na wiatr”



Muzeum Narodowe w Krakowie wybrało na wystawę w Mulhouse bardzo piękne okazy pasów. Były wśród nich tkaniny

SZEŚĆ WYSTAW

W ramach Dni otwarto w Mulhouse sześć polskich wystaw, o różnej tematyce, w różnych punktach miasta. Mulhouse żyć miała naprawdę przez te Dni „à l'heure polonaise”.

W gmachu Biblioteki Miejskiej eksponowano prace młodych grafików. Była to selekcja artystów z całej Polski: z Wrocławia, Krakowa, Warszawy, Bydgoszczy, Nowej Huty, Rzeszowa. Grafika bardzo ciekawa, bogata w formach i kolorystyce, bardzo różnorodna i nowoczesna wzbudziła żywe zainteresowanie zwiedzających. Wśród licznych eksponowanych prac znajdowały się linoryty p. Teresy Jakubowskiej, która przybyła do Mulhouse na czas dni w charakterze komisarza wystawy.

W École des Beaux Arts zaprezentowano polski plakat. Rozwój tej dziedziny sztuki wiąże się ściśle z twórczością Polaków ostatniego ćwierćwiecza. Artyści nasi położyli wielkie zasługi w zakresie wyniesienia plakatu na wyżyny sztuki. Podobnie jak rzeźba, grafika czy malarstwo, istnieje dziś sztuka afiszów. Publiczność francuska, zdaje sobie sprawę z faktu, że stało się to w znacznym stopniu dzięki Polsce. Turyści, którzy odwiedzają Polskę, udają się do Wilanowa, aby zwiedzić pierwsze w świecie muzeum plakatu. Mieszkańcy Mulhouse pospieszyli w czasie Dni na wystawę, aby poznać prace Młodożeńca, Świerzego, Tomaszewskiego i innych twórców znakomitych polskich plakatów.

P. dr Maria Taszycka, kustosz Muzeum Narodowego w Krakowie zaprezentowała w Mulhouse piękną kolekcję pasów, pochodzących ze zbiorów krakowskich. Były tu pasy z manufaktur w Słucku, w Grodnie, pasy sprowadzane z Lyonu, pasy tkane w

Polsce przez tkaczy lyońskich, itd. itd. Szczególną uwagę zwiedzających przyciągały okazy, których geneza wiązała się w jakimś stopniu z Francją. Ogólnie całość wystawy, obejmującej doskonały zestaw wspaniałych polskich pasów, interesująco zaprezentowanej, zachwycała zwiedzających.

W salach Sociéte Industrielle umieszczono wystawę pod nazwą „Przemysł i ludzie”. Złożyły się na nią zbiory z Muzeum Etnograficznego z Krakowa; stroje ludowe, najróżnorodniejszego rodzaju tkaniny i hafty. W Alzacji, w regionie, gdzie folklor zachował się dotąd w życiu codziennym ludności, wystawa ta była bardzo potrzebna. Ukazywała ona kulturę polską w aspekcie bliskim miejscowej ludności. Komisarzem wystawy była p. Reinfus.

Dopełnieniem bardzo ważnym była wystawa fotograficzna na temat Polski: krajobrazu różnych regionów, architektury zabytkowej, pałaców, kościołów, miast i wsi, a także Polski obecnej, nowoczesnego kraju II połowy

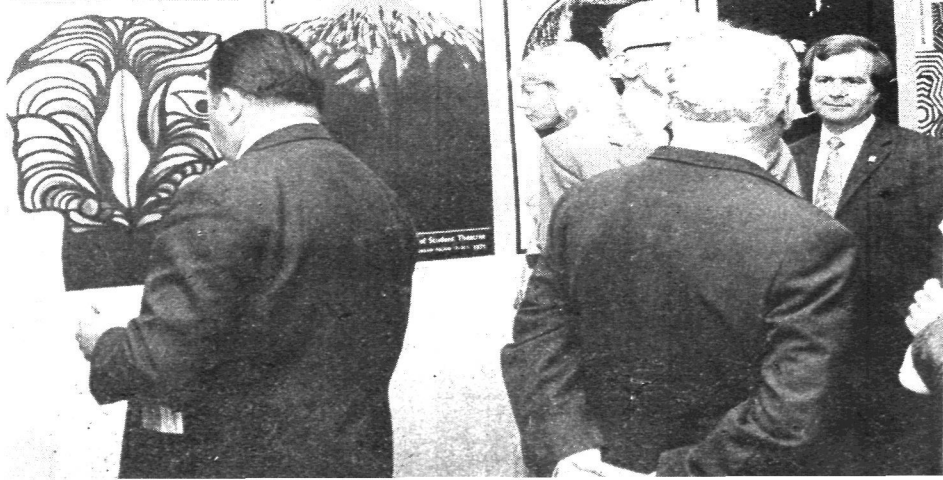
XX wieku realizującego wytrwale swe ambitne plany. Autorem wystawy był znany fotografik polski p. Zygmunt Szargut.

Nie koniec na tym. Seria wystaw objęła również i twórczość najmłodszych. W Musée des Beaux Arts wystawiono bardzo ładny zestaw prac dzieci polskich. Rysunki ich przedstawiały również miasta i wsie polskie oraz ludzi przy pracy w szkole, podczas zabawy. Dużo w tej wystawie było koloru, dynamizmu i radości życia.

Wystawę prac dziecięcych przysłała do Mulhouse polskie Ministerstwo Kultury i Sztuki. A jednocześnie z nią zawitała do tego miłego zakątka Alzacji inna jeszcze wystawa rysunków dzieci. Pochodziła ona z Lublina. Jedna ze szkół tego miasta nawiązała kontakt z jedną ze szkół Mulhouse i — z okazji tegorocznych Dni Lublina — przysłała tutaj zestaw prac prosząc o wysłanie z kolei rysunków dzieci z Mulhouse.

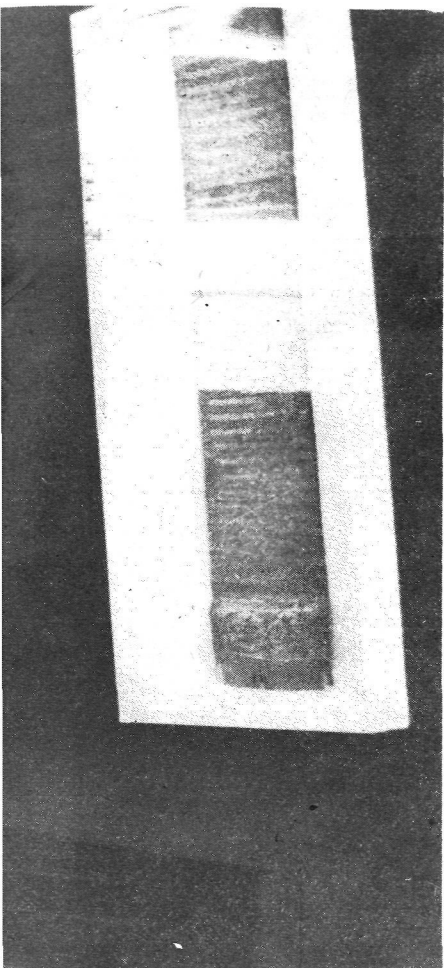
Polska sztuka plakatowa budzi zawsze duże zainteresowanie we wszystkich krajach i ożywione dyskusje nad zastosowanymi artystycznymi środkami wyrazu

Teatr Wielki Otello Verdi



Bogaty zestaw krajobrazów polskich na wystawie fotografii ukazywał nie tylko prace artystów, ale i zapoznawał z Krajem, który dla większości jest nie znany

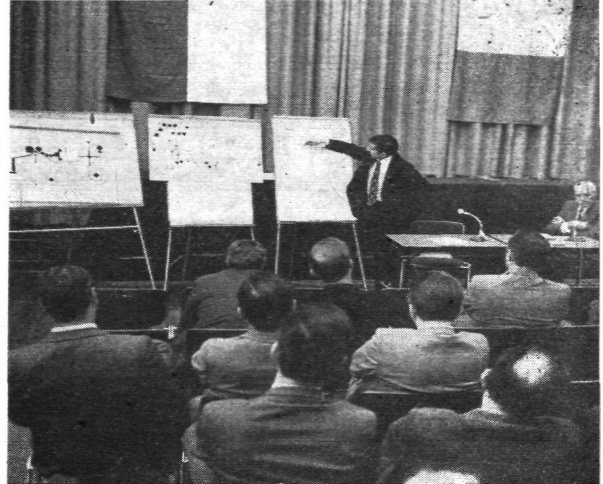




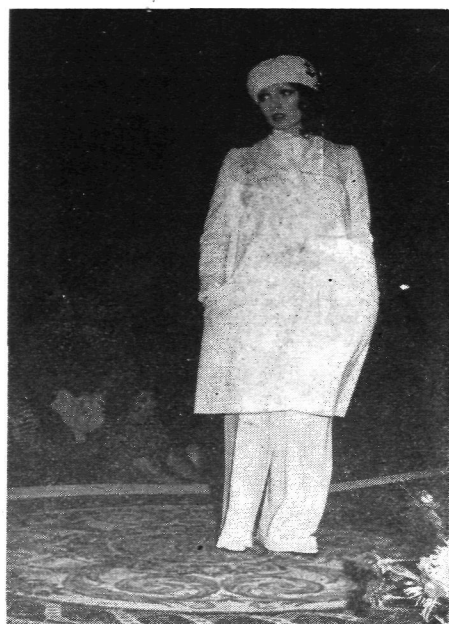
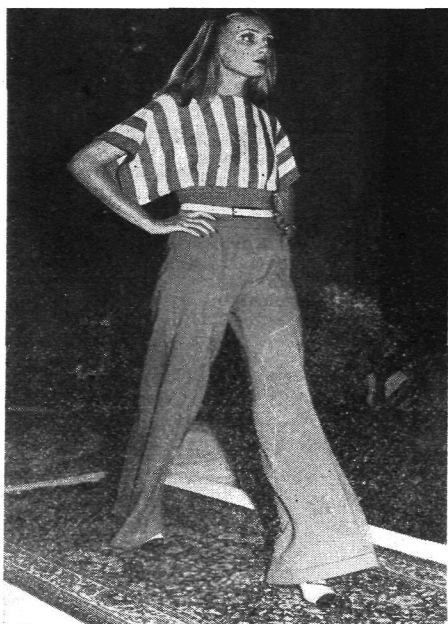
y słynnego Paschaliza Jakubowicza



Koncert fortepianowy Piotra Palecznego wywołał prawdziwy entuzjazm publiczności. Na bis zagrał artysta Poloneza As-dur Chopina. Fot. Alex Schwobthaler



Dyskusji po odczycie p. Rajmunda Grochowiaka przewodniczył pan Dolfuss



Moda polska była dla publiczności rewelacją. Ma ona wiele związków z modą europejską, zwłaszcza z modą francuską



KONCERTY, ODCZYT, MODA

MULHOUSE jest miastem muzycznym. Odbywają się tutaj często recitale wokalne, instrumentalne, koncerty symfoniczne. Istnieje stała orkiestra symfoniczna, która daje regularnie koncerty w sali teatru miejskiego. Z przyjazdem Polaków i rozpoczęciem Dni wiązali miłośnicy muzyki duże nadzieje. Chcieli usłyszeć trochę muzyki polskiej, przede wszystkim Chopina, no i oczywiście polskich pianistów.

Oczekiwanie melomanów nie zostały zawiedzione.

Kto był na koncercie Piotra Palecznego, ten zapamiętał go na pewno na długo. Sala Teatru Miejskiego wypełniona. Orkiestra miejska, duma Mulhouse, w pełnym składzie. Dyryguje Renard Czajkowski — dyrygent Filharmonii Śląskiej, Szczecińskiej i Krakowskiej. Polacy znają go z radia, z telewizji. Wielu studentów Konserwatorium Muzycznego w Krakowie ubiegało się o dostanie się do klasy dyrygentury prowadzonej przez prof. Czajkowskiego.

Solistą jest Piotr Paleczny. Młody, 26-letni pianista, ale znany już z koncertów w wielu krajach Europy i laureat licznych nagród w konkursach międzynarodowych.

Koncert zaczyna się od „Małej Suity” Lutosławskiego w wykonaniu orkiestry. Publiczność przyjmuje bardzo gorąco występ nowego dyrygenta. Orkiestra ma pod dyktando Renarda Czajkowskiego pełne, dojrzałe brzmienie. Bywalczy koncertów z Mulhouse są zadowoleni.

Piotr Paleczny gra, z towarzyszeniem orkiestry, jeden z koncertów Chopina. Teraz entuzjazm sali

dochodzi do szczytu. Wirtuoz tej klasy dawno tu nie słyszano. Nadzwyczajna precyzja, a jednocześnie głęboki liryzm pianisty składają się na interpretację wierną i porywającą. Tak właśnie chcą słyszeć Chopina jego wielbiele.

Koncert kończy się symfonią włoską Mendelssohna.

W kilka dni później wystąpiło w Mulhouse trio z Krakowa oraz pianistka Aleksandra Ablewicz. Koncert ten był również sukcesem muzyki polskiej.

Dla specjalistów z dziedziny tkactwa (Mulhouse jest okręgiem przemysłu włókienniczego) bardzo interesująca była prelekcja p. Rajmunda Grochowiaka na temat polskiej produkcji materiałów dla przemysłu technicznego. Specjalista od spraw nawigacji i portów p. Tomczak mówił o szlakach wodnych Francji i Polski w ogólnoeuropejskiej sieci żeglujowej.

Odczyt z zupełnie innej dziedziny, na temat tradycji romantycznych we współczesnej sztuce polskiej, wygłosił prof. Aleksander Jackiewicz. Odczyt ten wywołał również duże zainteresowanie wśród mieszkańców Mulhouse.

Rewelacją była dla wielu Alzacyków, moda polska. Trzy doskonale zorganizowane pokazy mody, komentowane w sposób ciekawy i fachowy, ukazały bardzo bogaty asortyment strojów kobiecych — sukni, kostiumów, płaszczy. Obok kreacji inspirowanych na modzie europejskiej, przede wszystkim francuskiej, zaprezentowała „Moda Polska” i „Cepelia” — dwie wielkie firmy krajowe — wiele oryginalnych modeli, których twórcy czerpali wzory z polskiej sztuki ludowej.

DNI POLSKIE — DNI PRZYJAŹNI W MULHOUSE



Spotkanie w „Globe”: pani Maryla Wolska, demonstrująca sztukę tkania polskich dywanów, pani Siwiec, która tu pracuje od 12 lat i pani Michalak z Masserveaux — jedna z wielu klientek



Wychodząc z domu towarowego pani Fabiana Leguszowa wpadła w ośłupienie — w Mulhouse polska milicjantka?

Wyżej — po prawej: pani Elżbieta Tatula-Baucly od niedawna mieszkanka Mulhouse

Pani Irena Kleiber wraz z małżonkiem była na wszystkich imprezach, organizowanych w ramach Dni Polskich



W domu państwa Herr wspomina się często lata okupacji, podczas których pani Maria ukrywała się przed Niemcami
Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY

MILUZANSKA POLONIA

WŚRÓD energicznych i bardzo miłych organizatorów Dni Polskich był p. Mack, p. Kleiber i wielu jeszcze innych. P. Bernard Kleiber przychodził na uroczystości ze swą małżonką, która — jak się okazało — jest Polką. Nazywa się z domu pani Irena Dudek. Wychowana w Alzacji, gorąco przywiązana do swego terenu, pani Kleiber zachowała jednak świetną znajomość mowy polskiej. Władza polskim językiem biegle, dodając do niego specyficzny, bardzo mile brzmiący akcent alzacki. Państwo Kleiber stykają się bardzo często z gośćmi zagranicznymi z racji ważnego stanowiska, piastowanego przez pana Bernarda Kleibera w Société Industrielle de Mulhouse. Zajmują się nimi zawsze z wielką serdecznością, a szczególną sympatią darzą Polaków.

☆

Pani Maria Perchaluk, obecnie Madame Herr, jest również Polką. Znalazła się ona w Alzacji w tragicznych dniach roku 1942, wywieziona przez Niemcy hitlerowskie na roboty z Tarnopola. Przdzielono ją do pracy u lekarza niemieckiego w Mulhouse. Złe traktowana, wygłodzona, zemdląca pewnego dnia na ulicy, w czasie gdy szła po zakupy dla swego „chlebodawcy”. Znalazła ją nieprzytomną, leżącą na chodniku, jakaś Francuzka. Zabrała ją do swego domu, ocuciła, nakarmiła, a kiedy dowiedziała się kim jest pani Maria, ukryła ją przed Niemcami. I tak przetrwała pani Maria Perchaluk do końca okupacji. Po wojnie zaczęła pracować, potem wyszła za mąż i pozostała w Alzacji na stałe. Jest dziś szczęśliwą matką 16-letniego Michasia, który dobrze się uczy, sprawiając tym rodzicom wiele radości.

Dodać trzeba, że dom państwa Herr jest nadzwyczaj gościnny i miły. Oraz to także, że pan Herr poznał dobrze język polski i chociaż sam nim nie mówi, jednak rozumie po polsku wszystko.

☆

Jeszcze jedna polska Alzatka: pani Elżbieta Tatula-Baucly. Jest to również Alzatka nie z urodzenia, ale z adopcji i to od bardzo niedawna, od roku 1966. Mieszkała w Douai z rodzicami, którzy nauczyli ją języka polskiego tak dobrze, iż mogła wybrać go jako język dodatkowy na maturę. Uczyła się muzyki, zdobyła nawet nagrodę dla młodych pianistów. Potem przerzuciła się na śpiew i na organy. W Mulhouse czuje się świetnie i cieszy się, że jej miasto urządziło tak okazałe Dni Polskie.

☆

Mówi się zazwyczaj, że dużo Polaków mieszka w departamencie Haut-Rhin, ale w samej Mulhouse ich nie ma. Po kilku dniach pobytu w tym mieście trzeba zdanie zmienić. Tytu Polaków, ilu spotykali uczestnicy Dni na ulicach Mulhouse, rzadko się spotyka na ulicach innych miast francuskich. Najlepiej o tym wiedzą polskie milicjantki, do których nieustannie ktoś podchodził, aby choć trochę porozmawiać po polsku.

O SZERSZĄ WSPÓŁPRACĘ GOSPODARCZĄ

DEBATA na temat polsko-francuskiej współpracy gospodarczej, zorganizowana w ramach Dni Polskich w Mulhouse, zgromadziła na polskiej kolacji w restauracji „Le Caveau” kilkudziesięciu przemysłowców i kupców Alzacji, przedstawicieli merostwa, Izby Handlowej i Przemysłowej w Mulhouse, osobistości, zajmujących się wymianą handlową i kooperacją oraz dziennikarzy. Debacie przewodniczył p. Jacques Henry Gros — radca ekonomiczny, prezes Izby Handlowej i Przemysłowej Mulhouse, zaś przemówienia wprowadzające do dyskusji wygłosili radca handlowy przy Ambasadzie PRL w Paryżu p. Witold Górski, dyrektor generalny Polskiej Izby Handlu Zagranicznego p. Jerzy Dziubiński oraz radca handlowy przy Ambasadzie Francuskiej w Warszawie p. Dalberto.

Pierwszy zabrał głos p. radca Górski, który na wstępie przedstawił zebranym dzisiejszą Polskę, jej handel zagraniczny, po czym szczegółowo omówił problemy francusko-polskiej współpracy gospodarczej. Z dużym zainteresowaniem przedstawiciele Alzacji przyjęli informację o nowych okręgach przemysłowych Polski, takich jak Tar-

nobrzeg (siarka, przemysł chemiczny), Płock (petrochemia), Puławy, Włocławek, Legnica-Głogów, Konin i in., o tym, że Polska znajduje się w czołówce światowej producentów i eksporterów statków rybackich i że około 30 statków wybudowanych w Polsce, pływa już obecnie pod banderą francuską, a dalsze statki są zamówione. Jeśli chodzi o dane globalne, to eksport polski osiągnął w 1971 roku 3,9 miliarda dolarów, zaś import około 4 miliardów dolarów. Francja jest jednym z najważniejszych partnerów handlowych spośród krajów kapitalistycznych i Polska przywiązuje do dalszego rozwoju stosunków gospodarczych z Francją bardzo duże znaczenie, biorąc pod uwagę tradycyjne i serdeczne więzy przyjaźni, jakie łączą Polskę i Francję.

Mimo że w wyniku realizacji wieloletniej umowy handlowej obroty handlowe między Francją i Polską wzrosły w latach 1965—1969 ponad dwukrotnie, znacznie szybciej niż z innymi krajami, a wartość wymiany handlowej w 1971 roku przekroczyła jeden miliard nowych franków, to jednak istnieją możliwości i warunki do jeszcze szyb-

szego wzrostu wartości wymiany handlowej i jej związania — stwierdził p. radca Górski. — Zawarta w 1969 roku wieloletnia umowa między Francją i Polską na lata 1970—74 stwarza zresztą po temu wszelkie warunki. Polska eksportowała dotąd do Francji w dużej części surowce, artykuły rolne i spożywcze, natomiast w niedostatecznej mierze artykuły przemysłowe. Wynikało to przypuszczalnie przede wszystkim z tego, że przemysłowcy francuscy nie znali możliwości, jakimi dysponował polski przemysł. W ostatnich jednak latach, na skutek różnych akcji, prezentujących możliwości polskiego eksportu przemysłowego, wymiany misji handlowych itp. sytuacja ta uległa zmianie i w 1971 roku eksport przemysłowy do Francji wzrósł ponad dwu i półkrotnie. Mimo więc poprawy i w tej dziedzinie, jest jeszcze wiele do zrobienia. I poza tradycyjnym polskim eksportem do Francji surowców, artykułów rolnych i spożywczych, węgla, siarki, półproduktów chemicznych, koni rzeźnych, koniny, dziczyzny itp., Polska nadal zainteresowana jest w dalszym rozwoju eksportu przemysłowego, a przede wszystkim w nawiązaniu i rozwoju bezpośredniej kooperacji między przemysłem francuskim i polskim. W ostatnim o-

kresie nawiązano już wiele cennych kontaktów i kooperacja taka zaczyna się rozwijać. Obecna debata — zdaniem p. radcy Górskiego — jest natomiast sprzyjającą okazją do zwrócenia się do przemysłowców Alzacji, by bliżej zainteresowali się i przeanalizowali możliwości kooperacji z przemysłem polskim.

Dalsze wystąpienia i pytania ze strony francuskiej dotyczyły głównie istniejących już form współpracy, istniejących na terenie Francji spółek mieszanych polsko-francuskich, szczegółów umów. Dyrektor Generalny Polskiej Izby Handlu Zagranicznego p. Jerzy Dziubiński naświetlił rolę tej instytucji i szczegółowo wyjaśnił możliwości nawiązania bezpośrednich kontaktów między handlowcami i przemysłowcami francuskimi i polskimi.

Najważniejsze jednak, zdaniem wszystkich mówców, i polskich i francuskich, są kontakty osobiste, wzajemne poznanie się, wzajemne dyskusje i rozmowy, w trakcie których można porozumieć się w sprawie możliwości i korzyści wzajemnej kooperacji i wymiany handlowej. I temu zadaniu dobrze przysłużyła się też debata w Mulhouse.

Urszula KOZIEROWSKA

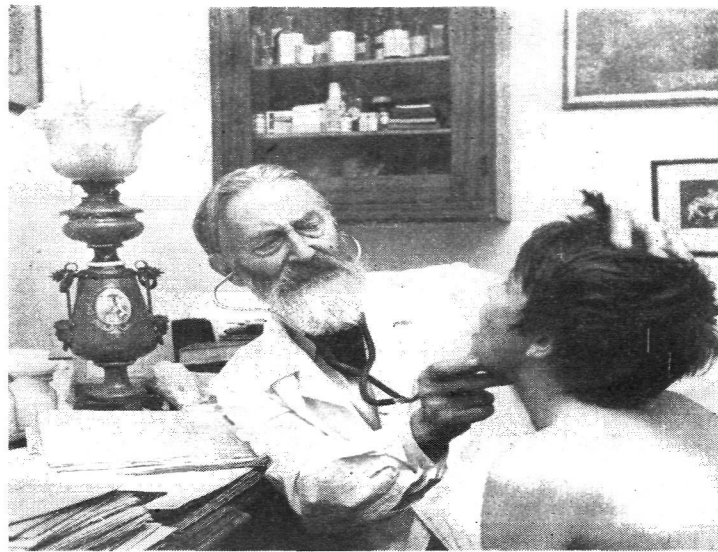
L'air du temps

La reconstruction du Château Royal de Varsovie continue à faire couler beaucoup d'encre et surtout à mobiliser les esprits des exécutants de cette immense tâche. On constate avec plaisir que notre époque marquera de son sceau cette reconstruction. D'abord en épurant l'aspect général du château; des projets toutes les fioritures malheureuses qui s'étaient accumulées sur les vieux murs au cours des siècles ont été gommées, des propositions nouvelles pour l'aménagement de l'escalier, c'est-à-dire le côté sud du château ont été soumises, puis enfin la place du Château elle-même, au centre de laquelle s'élève la colonne du roi Sigismond, va faire l'objet de transformations notables.

On s'est aperçu que la différence de niveau entre la cour du château et la place atteindra jusqu'à 60 cm. On a pensé utiliser cette différence de niveau pour transformer la place en amphithéâtre. Du même coup la colonne du roi Sigismond sera grandie pour dominer une place originale qui sera consacrée à des réunions de masse et à des spectacles qui se dérouleront sur le fond d'un des murs du château. Cette place-amphithéâtre pourra contenir 5000 personnes et elle devrait être rendue au public alors que la construction du château sera achevée, c'est-à-dire en juillet 1974.

On est plein d'un étonnement admiratif pour l'esprit imaginatif du groupe de spécialistes penchés sur le vaste problème de cette nouvelle oeuvre. On est surpris de voir combien ils ont à cœur de grouper tous les éléments qui feront de ce château et de ses alentours un lieu vivant à la fois hommage à l'histoire de la Pologne et reflet de sa contemporanéité.

Chaque nouveau spectacle de la pantomime de Wrocław, c'est-à-dire le Théâtre d'Henryk Tomaszewski, est un événement qui fait beaucoup parler. Et il en est encore une fois ainsi pour son tout dernier spectacle „La ménagerie de l'impératrice Filissa” dont Tomaszewski, à la fois auteur du livret, chorégraphe et metteur en scène, dit que c'est une „bouffonnerie mimique en huit tableaux avec un prologue, inspirée de l'oeuvre de Frank Wedekind” qui, il y a 80 ans, écrivit une pantomime „L'impératrice de Terre-Neuve”. Mais on devine que le spectacle de Tomaszewski s'écarte profondément de l'oeuvre première dont il n'a tiré que le prétexte.



Cinquante années de pratique médicale à Grodzisk et le dr continue une vie débordante d'activité. A droite: Le dr Chelmoński se souvient fort bien de son oncle, le grand peintre Józef Chelmoński dont il présente un paysage exécuté dans la région de Grodzisk *Phot. CAF*

LE MEDECIN de famille de 18 villages

A quelques kilomètres de Grodzisk Mazowiecki, dans les environs de Varsovie, habite un médecin connu à quelques lieux à la ronde. Il habite dans une maison enfouie dans un jardin envahi d'arbres et de fleurs. Cette maison, aux meubles anciens, abrite bien des souvenirs et surtout, aux murs, pendent des tableaux du grand peintre polonais Józef Chelmoński. Rien d'étonnant à cela puisque le maître de ces lieux, le docteur Mateusz Chelmoński est le neveu du grand peintre. Un médecin pas comme les autres, approchant des quatre-vingts ans il n'a pas cessé son activité, montre toujours une grande énergie et est doté d'une excellente mémoire.

Tous les matins, le dr Chelmoński se lève à 5 h, à 7 h on le retrouve dans le dis-

pensaire de Grodzisk Stary dont il est le directeur, dispensaire qui reçoit les habitants de 18 villages des environs. Son métier a conservé l'aspect d'une pratique de médecin de famille, le dr Chelmoński connaît parfaitement ses patients et se souvient des généalogies de plusieurs générations. D'ailleurs lui-même prit le cabinet médical à la suite de son père Adam Chelmoński, dans cette même région et déjà une troisième génération de médecins pratique dans la région en la personne de sa fille Maria et de son gendre Józef Stefański.

En dehors de son travail professionnel, le docteur est connu pour ses actions sociales. Déjà avant la dernière guerre, il mena une campagne pour la construction d'écoles.

Cette année, le dr Chelmoński fête le 50^e anniversai-

re de la pratique de son métier dans cette région.

Durant la guerre, la romancière Zofia Nałkowska passa les années de l'occupation dans la maisonnette d'amis, les Zart maisonnette située à 4 km de celle de Chelmoński. Les deux ménages se recevaient mutuellement. Dans ses „Journaux de l'occupation” (Dzienniki z czasu wojny) Zofia Nałkowska évoque les silhouettes du dr Chelmoński et de sa femme Konstancja.

Quand le dr Chelmoński traverse la petite ville, tous les passants qui le croisent le saluent et si on les questionne sur le docteur, c'est en termes chaleureux qu'ils répondent, ne tarissant pas d'épithètes flatteurs. Tout simplement un bon médecin doublé d'un grand esprit et d'un grand cœur.

EN COURANT...

● Le Teatr Ludowy de Varsovie a inscrit à son répertoire „La farce de maître Pathelin”, datant du XV^e siècle. Le traducteur de la pièce est d'Adam Polewski, la mise en scène est de Piotr Piaskowski.

● L'ensemble des bâtiments formant l'abbaye cistercienne de Sulejów va être restauré et ouvert aux touristes. Fondée en 1176 l'abbaye présente des parties plus tardives et dans l'une datant du XIV^e siècle, est aménagé un musée régional.

● Dans les Beskides, bien des rivières et torrents sont dangereux au moment des crues. En 1970 par exemple, les pertes dues aux inondations s'élevaient à 140 millions de zlotys. Aussi, dès cette année, six torrents et rivières feront l'objet d'une régularisation de leurs eaux. Dans les cinq années à venir tous les dangereux cours d'eau seront régularisés.

● La 11^e expédition polonaise polaire a gagné le Spitzberg pour se livrer à des recherches durant les trois mois de l'été polaire. Outre le matériel technique et scientifique nécessaire, l'expédition a emporté avec elle plus de 2 tonnes de nourriture.

● Au VI^e festival du Film scientifique et technique qui s'est déroulé à Sofia et a vu la participation de 30 pays présentant 141 films, la Pologne a remporté le III^e prix pour le documentaire sur la mine entièrement automatisée „Jan”.

● Fin juin, 30 membres du Yacht-Club de l'Ecole Polytechnique de Silésie s'apprentent à faire une croisière en Atlantique, croisière qui sera la première du genre. Ils partiront de Gdańsk, gagneront le canal de la Manche, le golfe de Gascogne pour parvenir au port de Vigo en Espagne. L'expédition a été organisée à l'occasion des 15 ans d'activité du club.

● A Nałęczów, célèbre station de cure dans la voïvodie de Lublin, deux nouveaux sanatoriums vont être ouverts. Le premier est un sanatorium cardiologique, le second sera réservé au personnel des entreprises communales.

Les 25 ans du film d'animation

QUAND, en 1947 parurent sur les écrans les premiers films d'animation polonais, la production entrepri-

se ne reposait sur aucune tradition, tout était à faire, tout à découvrir. Seul, avant la guerre, un artiste-graphique Zenon Wasilewski, avait tenté la réalisation d'un film de marionnettes.

Les hostilités terminées, ce même Wasilewski devint l'initiateur d'une production de film d'animation et en 1947 il donna le film de marionnettes „Du temps du roi Krakus” qui, d'un ton léger et plaisant, relatait l'histoire du brave petit cordonnier qui vint à bout du grand méchant dragon. Malgré des imperfections, ce film reste un classique du genre. Un autre film avait été réalisé quelques mois auparavant par Ryszard Potocki „Paweł et Gaweł” d'après Fredro, mais ce fut un insuccès.

Ces deux premiers réalisateurs voulaient continuer, mais il n'y eut pas de place pour eux à Łódź, alors l'unique centre cinématographique du pays. Wasilewski ne se découragea pas, dans son propre appartement il installa un minuscule studio et continua à faire des films, et il en fut ainsi jusqu'en 1951.

A l'heure actuelle, les réalisateurs de films de marionnettes ou de dessins animés sont quatre-vingts. Trois centres se consacrent uniquement à la réalisation de tels

films, se sont Bielsko-Biała, le „Studio Miniatur” de Varsovie avec une filiale à Cracovie et le „Studio Małych Form” de Łódź. La production annuelle de ces trois studios est de cent films, parmi eux se trouvent des commandes spéciales de distributeurs étrangers. (rappelons les aventures de l'Ours Colargol pour un distributeur français).

Si la plus grande partie de ces films est destinée aux enfants (la dernière série de Bielsko-Biała „Lolek et Bolek” est un succès mondial), les films artistiques pour les adultes ne manquent pas. Ce sont souvent des compléments aux longs-métrages. Ce film prend les formes plastiques les plus diverses, du découpage, collage, au dessin stylisé, souvent empreint d'une ironie amère ou satirique, parfois entremêlé d'une idée philosophique. Parmi les grands noms, citons Lenica et Borowczyk (leur époque polonaise), Daniel Szczechura, Witold Giersz etc...

En faisant son bilan des 25 années écoulées, le film d'animation polonais a le droit d'être satisfait, les succès n'ont pas manqué.

2403 KLAPSY

Zdjęcia do
„CHŁOPÓW”
zakończono

Jak informuje korespondent „Kuriera Polskiego” z Łodzi, Konrad Turowski, przed paroma dniami zakończono zdjęcia do serialu telewizyjnego według powieści Reymonta „Chłopi”. Ostatni — 2403 klaps z Emilią Krakowską w roli Jagny na planie zakończył prace zdjęciowe.

Prosto z filmowego planu, jeszcze w kostiumach, aktorzy i aktorki, cała ekipa realizatorów oraz mieszkańcy okolicznych wiosek udali się do Pszczonowa na pożegnalny bankiet. Stoły biesiadne ustawiono na podwórzu organizatorów, gdzie często bywał Reymont przychodząc tu z Lipiec. Piwo toczyło się z oryginalnej beczki pamiętającej jego czasy...

Trudno było odróżnić aktorów od wieśniaków. Wszyscy byli jednakowo ubrani w sukmany i w zdobne pasiaki. Tadeusz Janczar był tu po prostu Mateuszem, a do Franciszka Pieczki zwracano się z atencją należąca prawdziwemu księdzu. Do Augusta Kowalczyka wołano „Panie wódcie, prosimy do nas” a do Ireny Karel zwracano się per „panno Teresko”.

I myśmy tam byli, miód i piwo pili... kończy swoją relację korespondent Kuriera.

DZIEWCZYNA —
Z MATEMATYCZNĄ GŁOWĄ

Prasa wrocławska pisała z dumą o Hani Garyga, uczennicy II klasy Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu, laureatki Ogólnopolskiej Olimpiady Matematycznej. W olimpiadach takich organizowanych rokrocznie dla uczniów szkół średnich biorą udział reprezentanci różnych klas, ale zwyciężają na ogół uczniowie klas starszych. Hania, debiutująca w tym roku, uwieńczyła swój udział od razu wielkim sukcesem. „Nie tylko z drugiej klasy, dopiero, ale jeszcze dziewczyna...” kiwali z niedowierzaniem koleżki, których Hania zwyciężyła w tej trudniej matematycznej konkurencji.

Obecnie Hanna Garyga przygotowuje się do udziału w Międzynarodowej Olimpiadzie Matematycznej. Jest członkiem delegacji polskiej na tę trudną imprezę, która tym razem odbędzie się już w konkurencji międzynarodowej. Życzymy naszej reprezentantce wielkich matematycznych

sukcesów. Niech udowodni, że nam, kobietom, nie tylko matematyka budżetu domowego jest dziedziną bliską...

REKORDY
DUŻE I MAŁE

Najzdolniejszą studentką w konkursie dziennikarskim, rozgrywanym już po raz dziesiąty w Krakowie, okazała się Nina Lakowska, studentka IV roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Była autorką pracy pt. „Kariera w spódnicy” i w nagrodę otrzymała „Gęsie Pióro”.

Najlepszą poetessą na VII Festiwalu Poezji, który niedawno zakończył się w Łodzi została L. Skompska. W Turnieju Jednego Wiersza, najważniejszym konkursie festiwalu, zdobyła pierwszą nagrodę za wiersz pt. „Miłość, śmierć, totalizator sportowy”. Pani Skompska reprezentowała łódzkie środowisko.

Najwyższy masyw górski Hindukuszu Tirich Mir (7706 m) zamierzają zaatakować w tegorocznym sezonie alpinistycznym członkinie warszawskiego Klubu Wysokogórskiego. W wyprawie, która wyrusza już w pierwszych dniach lipca, bierze udział 13 osób mających na swym koncie wiele przejść o najwyższych stopniach trudności.

KAZIMIERA
IŁAKOWICZÓWNAPortret
tygodnia

Są wielkości bezsporne i taka jest twórczość Kazimierzy Iłakowiczówny — pisze w „Gazecie Poznańskiej” Ryszard Danecki omawiając na łamach tej gazety decyzję władz miasta Poznania przyznania poecie Nagrody Literackiej im. Jana Kasprzowicza za całokształt jej dorobku pisarskiego. Decyzja zyskała jednomyślną akceptację, chociaż wypowiedzieli się ludzie o różnych przekonaniach i światopoglądach. Bo też bogactwo dokonań poetyckich Kazimierzy Iłakowiczówny jest tak ogromne, że można nim obdzielić każdego. I sentymentalna pensjonarka i człowiek u schyłku życia, zadumany nad jego sensem znajdują tu sobie bliskie nuty i przemyślenia. Wspaniałe porwy liryczne, pełna pasja społeczna sasiadują z gryzącą ironią i groteskową żartobliwością, którą podjął z jej poezji i doprowadził do mistrzostwa młodszy od jubilatki K. I. Gałęziński.

Za datę określającą jej obecny jubileusz 60-lecia pracy twórczej uważa rok ukazania się debiutanckiego tomiku pt. „Ikarowe loty”. Od tamtego czasu doliczyłem się — pisze Ryszard Danecki — 34 książek poetyckich, w tym także zbiorów dla dzieci, 2

książek prozy wspomnieniowej oraz tomu tekstów teatralnych „Rzeczy sceniczne”. Za twórczość swoją Kazimiera Iłakowiczówna otrzymała w 1930 roku Wileńską Nagrodę Literacką, w 1935 roku Państwową Nagrodę Literacką. Po ostatniej zaś wojnie należy wymienić nagrodę PEN-Clubu za działalność przekładową, Nagrodę Literacką Miasta Poznania przyznaną w 1957 roku, Nagrodę Polonijną Fundacji Jurzykowskiego (USA) i w 1967 roku Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki.

Kazimiera Iłakowiczówna zdumiewa wszystkich swoją niewiarygodną energią twórczą — a przecież nie ogranicza się tylko do pracy pisarskiej! Nie wiadomo jak znajduje czas na ożywioną korespondencję, spotkania autorskie, udział w kiermaszach książkowych, rokrocznie obelaganych przez wielu wielbicieli twórczości tej zasłużonej pisarki.

MODA

Plany na przyszłość

Leży przed nami barwny katalog wydany przez Centralne Biuro Wzornictwa Przemysłu Lekkiego w Warszawie. Dotyczy mody, a właściwie jej wytycznych na rok przyszły. Dowiadujemy się z niego, jakie ogólne tendencje przyswiecać będą polskim projektantom przy opracowywaniu modeli. A więc przede wszystkim — powrót kobiecości. Style inspirowane projektantów — klasyczny o charakterze sportowym, z przewagą elementów marynistycznych, romantyczny z lat 1900 oraz inspirowany modą lat 1940. Ponadto wpływ na modę wywierają style znane z poprzedniego sezonu, a więc „wamp” i moda lat 1950, charakteryzująca się liniami trapezu z silnie podkreśloną talią. Obowiązywać też będą trzy kierunki kolorystyczne: bardzo jasna gama odcieni włókien naturalnych (lnu i jadvabiu), kolory żywe o silnym nasyceniu oraz gama barw pastelowych. Zasadnicze znaczenie dla mody mieć będą dwa rodzaje tkanin i tkanin — o charakterze wiejskim oraz cienkie, zwiewne i lekkie.

Czy aby wszystko wiecie o kobiecie?

W małżeństwie najgorszą rzeczą po teściowej jest... żona.

Są kobiety, które padają ci w ramiona, jakby skakały na kość. Wszystko, aby cię przekonać, że to ty jesteś oczarowany.

Z miłości jeszcze nikt nie umarł, przeciwnie, wielu na świat przyszło.

Jacques Tati

Sacha Guitry

stara prawda

AU FUMET SAVOUREUX



Le steak de mouton

Aujourd'hui je vous propose des steaks de mouton haché.

A 500 g de mouton haché ajoutez un oignon haché finement et également un petit bouquet de persil haché. Vous pouvez faire passer l'oignon à la poêle avant, dans un peu de beurre, mais en veillant à ce qu'il ne prenne pas couleur. Après avoir bien soigneusement mélangé le tout et avoir salé et poivré façonnez 4 steaks. A part, battez un oeuf en omelette, passez-y les steaks et repassez-les ensuite dans de la chapelure. Dans la poêle faites chauffer le beurre et l'huile et déposez les steaks que vous ferez cuire à feu moyen afin que la chapelure ne brûle pas.

Servez très chaud avec des coquillettes ou des spaghettis. Vous accompagnerez ce plat d'une bonne salade, une frisée à l'ail sera parfaite.

Ernestine DODUE

Ciekawostki kulturalne
z Kraju i ze świata

Z Nowego Jorku powróciła do Kraju utalentowana pianistka, Teresa Rutkowska, która dała dwa występy w wielkim centrum muzycznym USA. Teresa Rutkowska wystąpiła z recitalem dla delegatów ONZ w siedzibie polskiej delegacji oraz dała recital chopinowski w sławnej Carnegie Hall. Publiczność nowojorska przyjęła pianistkę bardzo serdecznie, a surowy krytyk „New York Times” pisał, że pianistka „gra z dobrym wyczuciem stylu muzyki chopinowskiej, którą interpretuje w sposób naturalny i bezpretensjonalny”.

W Komorowie pod Warszawą odbyła się piękna uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej i nadania miejscowej szkole imienia Marii Dąbrowskiej. Z tą podwarszawską miejscowością związana była wielka pisarka od 1957 roku, zaś dom, w którym spędziła ostatnie lata, zgodnie z jej wolą oddany został społeczeństwu. Dziś mieści się tu biblioteka.

„L'emizionante concerto dei complessi di Cracovia” — ogromny tytuł w gazecie „La Nazione” mówi sam za siebie. Wielkim sukcesem stał się we Florencji koncert krakowskiego zespołu i czotowych solistów a wśród nich Stefani Woytowicz. Znakomita polska śpiewaczka po powrocie z Włoch powiedziała m.in.: „Ogromne, nieprzebrane tłumy publicz-

ności zgromadził koncert, który daliśmy w katedrze w Luce. Owacjom nie było końca, przyjęcie było niezwykle entuzjastyczne”.

Pani Barbara Walczak McCrocer z Nowego Jorku przekazała Muzeum Wojska Polskiego bezcenny zbiór dawnej broni po swoim zmarłym ojcu. Kolekcja zawiera bardzo rzadkie zabytki polskie m. in. dwa koncerze z XVI i XVII w., bojową karabelę z XVII w., pałasz dragoński z czasów Augusta II Mocnego oraz szabły używaną w Powstaniu Kościuszkowskim. Cały zbiór obejmuje 10 zabytków uzbrojenia oraz 5 książek związanych z dziejami oręża polskiego.

W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

4 i 8 lipca — Elżbiety

imię posiadające w Polsce stare tradycje związane z kultem św. Elżbiety matki Jana Chrzciciela.

5 lipca — Charlotty

jest to francuska wersja polskiej Karolki (albo raczej odwrotnie).

8 lipca — Edyty

św. Edyta była córką króla angielskiego, umarła młodo (w 984 r.), imię dawniej w Polsce rzadko spotykane. Obecnie — z sympatią do wielce w Polsce popularnej i lubianej speakerki telewizyjnej Edyty Wojtczak — imię częściej spotykane w Kraju wśród najmłodszego pokolenia.



JEDZIEMY DO POLSKI

FABRYKA, w której pracuje mój tata i tata Sylwii została zamknięta na miesiąc, więc mój tata i tata Sylwii nie mają nic do roboty i dlatego wszyscy pojedziemy na wakacje do Polski. Wczoraj mój tata umył nasze auto, bo do Polski pojedziemy autem, a ja umyłem zęby i ręce i zaraz poszedłem spać. Nóg już nie myłem, bo byłem bardzo zmęczony, więc mama mnie skrzyczała. Po francusku SKRZYCZEĆ KOGOŚ to CRIER APRÈS QUELQU'UN, a PRZESADZĄC to EXAGÉRER. Bo moja mama jest dobra, ale nieraz przesadza. Przecież wcale nie miałem brudnych nóg. Czy wasze mamy też codziennie każą wam myć nogi?

A zmęczony byłem dlatego, że pakowałem z mamą bieliznę i inne rzeczy do walizek. My zabierzemy trzy walizki i walizkę mojego dziadziusia, bo mój dziadziusiś pojedzie z nami, a moja babcia pojedzie w aucie taty Sylwii. Mój dziadziusiś i moja babcia byli już w Polsce trzy razy, ale nie mogli dużo po Polsce podróżować, bo oni nie mają auta. Po francusku PODRÓŻOWAĆ to VOYAGER, a ZAWIEZĆ to CONDUIRE. Bo teraz mój tata i tata Sylwii wszędzie ich zawiozą. Babcia koniecz-

nie chce zobaczyć kopalnię soli w Wieliczce, bo ona choruje na astmę, a tam tacy chorzy jak ona mogą podobno wyzdrowieć. Po francusku wyzdrowieć to GUÉRIR, a Mazury to MAZURIE. Bo mój tata i mój dziadziusiś chcą pojechać na Mazury. Mój tata chce tam pojechać dlatego, że tam jest pełno jezior i pełno ryb, a on jest wędkarzem. Po francusku WĘDKARZ to PÊCHEUR, a pole bitwy to CHAMP DE BATAILLE. Bo mój dziadziusiś chce koniecznie zobaczyć to pole bitwy, na którym bardzo dawno temu polscy rycerze pobili Krzyżaków. To pole znajduje się w miejscowości, która nazywa się Grunwald. Po francusku KRZYŻACY to CHEVALIERS TEUTONIQUES, a NAPADAĆ to ATTAQUER. Bo ci Krzyżacy byli bardzo niedobrzy i ciągle napadali na Polaków. Myślę, że wiecie o tym, bo chyba obejrzeliście w zeszłym roku polski film o Krzyżakach w telewizji, prawda?

Tata mówi, że z Grunwaldu do Krakowa jest kawał drogi, ale do Krakowa też pojedziemy. My, to znaczy Sylwia i ja, zwiedzimy tam jamę wawelskiego smoka i napiszemy wam, jak ona wygląda. Tata się pyta, czy ja nie będę się bał wejść do tej jamy. Pewnie, że nie będę się bał. Przecież smoka nie ma. Jest tylko bajka o smoku. Ale swój karabin to jednak ze sobą zabiorę.

JÉRÔME

NOUS ALLONS EN POLOGNE

L'usine où travaillent mon papa et le papa de Jérôme a été fermée pour tout un mois, alors nos papas n'ont rien à faire et c'est pourquoi nous allons tous en vacances en Pologne. Hier mon papa a lavé sa voiture et le papa de Jérôme a aussi lavé sa voiture. Parce que nous allons en Pologne en voiture. Et la maman de Jérôme a crié après Jérôme, car mon cousin est allé se coucher sans avoir lavé ses pieds. En polonais. CRIER APRES QUELQU'UN c'est SKRZYCZEĆ KOGOŚ, et EXAGÉRER c'est PRZESADZAC. Parce que Jérôme dit que sa maman est bonne, mais que parfois elle exagère. Est-ce que vous aussi vous devez vous laver les pieds tous les soirs?

Jérôme ne s'est pas lavé les pieds parce qu'il était fatigué. Il était fatigué parce qu'il a donné un coup de main à sa maman. Sa maman faisait ses valises. Nous, nous emporterons trois valises et la valise de la grand-mère de Jérôme, car la grand-mère de Jérôme ira en Pologne avec nous, et le grand-père de mon cousin voyagera dans la voiture du papa de Jérôme. La grand-mère de Jérôme veut à tout prix voir les mines de sel de Wieliczka, car elle a de l'asthme, et il paraît que dans ces mines des malades comme elle peuvent guérir. En polonais GUÉRIR c'est WYZDROWIEĆ, et la

MAZURIE c'est MAZURY. Parce que le papa et le grand-père veulent aller en Mazurie. Le papa de Jérôme veut aller pour pêcher. Parce qu'il aime pêcher, et qu'en Mazurie il y a beaucoup de lacs et de poissons. En polonais un PÊCHEUR c'est WĘDKARZ, et un CHAMP DE BATAILLE c'est POLE BITWY. Parce que le grand-père de Jérôme veut à tout prix voir ce champ de bataille où il y a très, très longtemps les Polonais battirent les chevaliers teutoniques. Ce champ de bataille se trouve près d'un village qui s'appelle Grunwald. En polonais LES CHEVALIERS TEUTONIQUES c'est KRZYŻACY, et ATTAQUER c'est NAPAŚĆ. Parce que les chevaliers teutoniques étaient très méchants et attaquaient tout le temps la Pologne. Je pense que vous le savez, car l'année dernière vous avez certainement vu le film polonais sur les chevaliers teutoniques à la télévision, n'est-ce pas?

Il y a loin de Grunwald à Cracovie, mais la maman de Jérôme et ma maman à moi veulent à tout prix voir Cracovie, alors nous irons aussi à Cracovie. Nous, c'est-à-dire mon cousin Jérôme et moi, nous visiterons la grotte du dragon de Cracovie et ensuite nous vous la décrirons. Le papa de Jérôme nous demande si nous n'allons pas avoir peur d'entrer dans cette grotte. Bien sûr que nous n'aurons pas peur. Mais Jérôme va quand même emporter son fusil. SYLVIE

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

MARIUSZ KACAŁA — Wrocław 44, ul. Zielonogórska 3/10 — pisze do redakcji: „Z przyjemnością czytam Wasz „Tygodnik” i przyznam, iż wiele dzięki niemu skryzyżowałam. „TP” pozwolił mi w ciekawych reportażach i krótkich informacjach poznać bliżej aktualne wydarzenia we Francji oraz poznać życie naszych Rodaków w tym kraju, zwłaszcza w dziedzinie kultury. Byłbym wdzięczny, gdybym mógł za pośrednictwem Tygodnika nawiązać przyjacielską korespondencję z młodzieżą polonijną. Ja mam 21 lat. Jestem miłośnikiem piosenek francuskiej w wykonaniu J. Breła i Ch. Aznavoura. Interesuję się sportem, filmem, teatrem, literaturą i malarstwem”.

MARIAN PRES — Dzierżkowiec, ul. Tysiąclecia 76, pow. Wieluń, woj. łódzkie — bardzo chciałby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Oczekuje na listy.

WANDA BUCZYŃSKA — Warszawa 45, ul. Aspekt 28 m. 2 — prosi również o zamieszczenie jej adresu w celu nawiązania kontaktu z młodzieżą polonijną. Zna języki: francuski, angielski, niemiecki i polski.

JERZY ZOLKIEWICZ — Wrocław ul. B. Pollaka 21/3 — jest filatelista i bardzo chciałby nawiązać korespondencję z filatelistami z Francji i Belgii. Oczekuje propozycji.

BEATA KALWAŃSKA — Białogard, ul. Kisielice Duże 9/2 woj. koszalińskie — uczennica 2 klasy licealnej, lat 17. Od dwóch lat uczy się języka francuskiego. Interesuje się także historią i geografią Francji. Pragnie nawiązać kontakt ze swoimi rówieśnikami. Lubi muzykę młodzieżową, zbiera widokówki i znaczki pocztowe.

RYSZARD CZAJA — Kraków 25, ul. Okólna 5/40 — ma 17 lat i chodzi do technikum łączności. Bardzo chciałby korespondować

z młodzieżą francuską pochodzenia polskiego oraz wymieniać widokówki kolorowe.

JOLANTA WIECZOREK — Włodzimierzów, ul. Kolejowa 5, powiat Piotrków Trybunalski, woj. łódzkie — już od dłuższego czasu pragnie korespondować w języku francuskim z młodzieżą z Francji i Belgii na temat muzyki, turystyki, historii i teatru.

BERNARD BARON — Pichowice, powiat Gliwice, ul. Luboszewska 18-a — uczeń technikum górniczego, interesuje się sportem, turystyką, muzyką, zbiera znaczki pocztowe, płyty, odznaki i emblematy i na ten temat chciałby pisać i dzielić się swoimi doświadczeniami.

MACIEJ ROTARSKI — Częstochowa, ul. Sobieskiego 19-a, bl. 23, m. 8 — ma 12 lat i jest uczniem 5 klasy, pragnie korespondować ze swoimi rówieśnikami z Francji. Jego ulubionym zajęciem jest zbieranie kart pocztowych i „naczeków”.

MARIA KAMIŃSKA — Bielska, ul. Strażacka 3, woj. wrocławskie — ma 24 lata, pracuje i jednocześnie dokształca się w szkole wieczorowej. Interesuje się geografią, filmem, poezją i kulturą. Zbiera widokówki kolorowe.

RYSZARD SZYMAŃSKI — Ursus k/Warszawy, ul. Sobieskiego 26 m. 1 — już od dłuższego czasu usiłuje nawiązać przyjacielską korespondencję, jak dotychczas bezskutecznie. Tym razem zwrócił się z prośbą o zamieszczenie swojego adresu w „TP” i ma nadzieję, że poskutkuje. Zyczymy mu tego serdecznie.

BOŻENA PIOTROWSKA — Zabkowie-Bedzińskie k/Sosnowca, ul. Kolejowa 3/2b, woj. katowickie, powiat Będzin — pragnie korespondować z młodzieżą z Francji i Belgii. Ma 16 lat i uczęszcza do liceum medycznego. Interesuje się filmem, piosenką, zbiera widokówki kolorowe.

Kącik filatelisty

1000-lecie bitwy pod Cedynią

12 czerwca ukazał się znaczek wartości 60 gr z okazji 1000-letniej rocznicy bitwy pod Cedynią.

W 972 r. Mieszko I rozgromił pod Cedynią wojska margrabiego Hodona.

Znaczek przedstawia polskiego woja z mieczem i tarczą z orłem piastowskim.

Znaczek wydrukowano techniką wielobarwnej rotograviury, na papierze kredowanym. Projektantem znaczka jest art. plastyk Janusz Wysocki. Format znaczka 31,25 × 39,5 mm. Nakład ok. 6 mln szt. e. m.



**P
K
O**

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

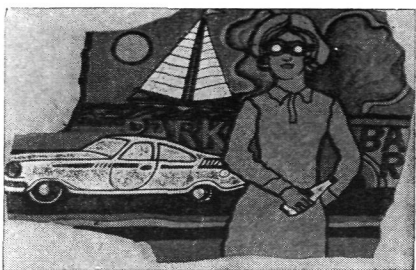


**BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.



Barbara Gordon

BEZ ATU

(14)

— Skąd pani to wie? Pytała go pani?
Katarzyna uśmiechnęła się ze smutkiem:
— Ile razy miałam go o to zapytać, strach mnie oblatywał. Ze się rozgniewa... że już więcej nie przyjdzie. No bo skoro sam nigdy o tym nie mówił, widocznie nie chciał. Ale i bez takiego mówienia kobieta zawsze wie. I ja wiedziałam.

— I godziła się pani na ten stan rzeczy?
Katarzyna wstała, odsunęła pustą szklankę.

— Nie napije się pani herbaty? Mogę zaparzyć.

— Nie, dziękuję. Po co ma pani sobie robić kłopot.

Jolanta obejrzała teraz Katarzynę w całej okazałości. Była średniego wzrostu i średniej tuszy, dość zgrabna, ale z pewnością mężczyźni na ulicy nie oglądali się za nią. Skromna sukienka, granatowa w białe groszki, pamiętała lepsze czasy. Antoni Bieżyca nie obsypywał swojej stałej kochanki prezentami. Chwilowy odskok od głównego tematu potrzebny był widocznie Katarzynie na obmyślenie odpowiedzi. Wróciła do rzeczy:

— Pewnie, że godziłam się. Wolalam go mieć trochę niż wcale. Jestem samotna. Niczego się już po życiu nie spodziewam. Tak było lepiej. Dla mnie i dla niego.

Jolanta szczerze współczuła tej skromnej kobiecie, w której życiu znów zapanuje głucha pustka:

— Zdaje się, że pani jest jedyną osobą z bliskich mu ludzi, która naprawdę boleje nad tym, co się stało.

Katarzyna znów zajęła miejsce przy stole.
— Ano, zdarza się. Chociaż to nie jest sprawiedliwe, proszę pani. Dlaczego to tak jest, że często kochają nas ludzie, na których nam wcale nie zależy. Albo my kochamy kogoś, komu to nie jest potrzebne...

Jolanta spostrzegła się, że nie doprowadziła do końca rozmowy o zastrzykach.

— Bardzo mi przykro, że w tej sytuacji muszę panią jeszcze trochę pomęczyć, ale chodzi o te zastrzyki strychniny. Jak to było?

Katarzyna okazała się, na szczęście, osobą nieprzewrażliwioną. Miłość miłością, a zawodem zawodem.

— Wczoraj miałam mu zrobić dziewiąty zastrzyk, ale prosił, żeby zrobić mu dwa na raz. Narzekał, że jest bardzo wyczerpany. Strychnina kumuluje się w organizmie, każdy następny zastrzyk ma silniejsze działanie niż poprzedni. Nie powinienam była go słuchać. Po strychninie nie wolno narażać się na żaden większy wysiłek czy wstrząs. A na Targach wie pani, jak to jest...

— O której godzinie zrobiła mu pani ten ostatni, podwójny zastrzyk?

— O piątej. Chociaż to była środa, jego dzień bridżowy i wtedy *przychodził koło szóstej. Kiedy przyszedł, powiedział, że nie idzie na żadnego bridża, ale jest z kimś umówiony i bardzo się spieszy. Prosił, żeby mu zrobiła ten zastrzyk jak najprędzej. No i ja... w tym zamieszaniu, z tego pośpiechu...

— Zgodziła się pani? — podpowiedziała Jolanta.

— To jeszcze nie wszystko. Tak sobie myślę i chcę jeszcze pomówić o tym z doktorem Kornem, że sam zastrzyk, choćby nawet podwójny nie mógł mu aż tak zaszkodzić. Ale Antoni wziął ode mnie jeszcze tubkę asconeriny. Tam też w skład wchodzi strychnina. Błagałam, żeby tego nie zażywał. Ale czy mnie posłuchał, nie wiem. Żartowałam, że musi być dziarski, bo doczekał się swojego wielkiego dnia.

— Tak powiedział? — zainteresowała się Jolanta. — Czy wyjaśnił, co miał na myśli?

— Nie.

— A pani go o to nie zapytała?

— Nigdy go o nic nie pytałam. Często robił wrażenie człowieka, który bardzo na coś czeka. Zamyślał się, jakby nasłuchiwał. Nawet tłumaczył mi kiedyś, że zawsze trzeba na coś czekać, spodziewać się, że to nastąpi, bo bez tego i żyć nie warto.

— Czy ta tubka asconeriny była pełna?
— Tak. Trzydzieści drażetek. Takie białe malutkie. Chciał już tu jedną zażyć, ale krzyknęłam na niego, nawet dosyć ostro. Powiedziałam, że to byłoby z jego strony samobójstwem.

— Niech pani przypomni sobie dokładnie, jak on powiedział o tym „wielkim dniu”? — nalegała Jolanta. Sama nie wiedziała czemu, ale ten fragment ostatniej rozmowy Antoniego Bieżyca z długoletnią przyjaciółką wydał jej się szczególnie istotny.

Katarzyna powtarzała dobitnie, wymawiając słowa powoli, trochę uroczyście i trochę ze smutkiem. Może bolała nad tym, że ten „wielki dzień” jej ukochanego nie miał żadnego związku z jej osobą, i że ona nawet nie zdołała się dowiedzieć, co zadecydowało o jego doniosłości.

— Że to największy, najpiękniejszy dzień jego życia. Że czekał na ten dzień. Że warto było czekać.

— Doczekał się — niecierpliwiła się Jolanta. — Ale czego?

— Powiedział, że odnalazł coś, co zgubił.

— Ale co? Coś czy kogoś?

Katarzyna podeszła do okna i odwróciła się do Jolanty plecami. Wzruszenie ramionami miało okazać bezradność, ale jej głos zabrzmiał twardo, kiedy powiedziała:

— Nie wiem. I nie chcę wiedzieć.

Jolanta gwałtownym ruchem zgasiła papierosa w szklanej, wyszczerbionej popielniczce. A jeżeli Bieżyca sformułował dokładnie i powiedział „kogoś”? Katarzyna może kłamać. Mniejszą winą jest zawodowa omyłka niż uśmiercenie kochanki z zazdrości.

Rozdział XII

USPOKOJENIE Agnieszki wcale nie było proste. Krzyczała histerycznie, waląc zaciśniętymi pięściami w poręcz kanapy:

— A ja nigdzie nie pójde! Nigdzie! Nigdzie!

— Właśnie że pójdziesz! — Waldek usiłował przekrzywić siostrę. Rozmowa z Jolantą wytrąciła go z równowagi i pozostawiła po sobie niesmak. Miał już wszystkiego dość.

— Czego wszyscy ode mnie chcą?! Dajcie mi spokój! — Ładną buzię dziewczyny wykrzywił grymas złości i strachu. Wyglądała teraz bardzo brzydko. Szminka rozmazała się jej po całej twarzy.

— Masz za swoje — zawołał Waldek z gniewem. — Nie trzeba było...

— O, jaka ja nieszczęśliwa! — zaczęła nagle zawodzić. — Ja się zabiję! Ja nie chcę żyć!

— Idiotka — fuknął Waldek, podsuwając jej kieliszek z kroplami walerianowymi i szklankę z wodą. — Uspokój się natychmiast. I wypij to.

— Odczep się! — wytrąciła mu szklankę z ręki. Woda rozlała się po puszystym różowym dywanie.

— Co to za wrzaski? — rozległ się nagle od progu sztucznie wibrujący głos Lucyny Bieżykowej. Wtargnęła do mieszkania jak huragan i jak zwykle zapomniiała zamknąć za sobą drzwi. Tym razem Waldek nie pospieszył jej z synowską posługą. Zbięrał kawałki stłuczonej szklanki. Mruknął:

— Agnieszka wygłupia się. Bo jutro ma iść na przesłuchanie do komendy.

Lucyna Bieżykowa porzuciła swoją rolę rozkapryszonej artystki. Przywdziała kostium energicznej i surowej rodzicielki:

— Wyjdź, Waldek. Muszę z nią porozmawiać w cztery oczy.

— O, nie! — sprzeciwił Waldka był równie niespodziewany, co stanowczy. — Muszę wiedzieć, o co tu chodzi. Dosyć narozrabiła.

— Niech zostanie — Agnieszka uniosła rozczochraną głowę znad wałka kanapy i nieoczekiwanie poparła brata. — Niech on też się dowie...

— Milcz! — krzyknęła Bieżykowa.
— Czego mam się dowiedzieć? — Waldek zrozumiał, że cała sprawa przedstawia się gorzej, niż sądził.

Agnieszka wyciągnęła w stronę matki wskazujący palec.

— To wszystko przez ciebie! Nie wierzę w żaden atak serca. Ty go zabiłaś!

— Agnieszko! — zawołał Waldek z oburzeniem.

— Bzdury — głos Bieżykowej załamał się.

— Żadne bzdury — Agnieszka wyprostowała się, jej oczy płonęły gniewem i nienawiścią. — A jeżeli to było serce, to przez ciebie. Co robiłaś przez całą noc w namiocie koło „Hermesa”? Gwiazdy liczyłaś z pięknym Leosiem? A ojciec był... tak niedaleko. W drugim namiocie. Mógł widzieć. Słyszeć. Ja bym was zabiła na jego miejscu. Albo sama umarła. Jak on.

— Dobre sobie — Bieżykowa przypuściła kontratak. — I kto to tak mówi? Ty?

— Daj jej spokój — Waldek stanął w obronie Agnieszki. — Ona nie wie, co plecie.

Bieżykowa spojrzała na oboje ponuro i wycedziła wzgardliwie:

— Oboje nic nie wiecie. Ani o życiu, ani o miłości. Dwadzieścia cztery lata zmarnowałam w tym małżeństwie. Przez was to tylko trwało. „Wzgląd na dzieci”... Żadne z was nie ma prawa robić mi zarzutów.

— Ale jest granica — szepnął Waldek.

— Chcesz wiedzieć, kto ją przekroczył? — odpowiedziała mu matka z ironią.

— Tak.

— Ona — Bieżykowa wskazała skuloną na kanapie postać córki. — Przytrzymaj ją.

Było to polecenie na czasie. Agnieszka zerwała się z miejsca i skoczyła w stronę matki jak kot, gdy rzuca się na zdobycę. Waldek przytrzymał ją mocno za oba ramiona. Dzięki temu Bieżykowa mogła bez przeszkód sięgnąć po torbę Agnieszki, porzuconą niedbale na fotelu, rozsunąć błyskawiczny zamek i uniósłszy wysoko wysypać zawartość na blat stołu. Czynnościom tym towarzyszył komentarz:

— Byłam pewna, że ta mała kretynka wszystko to nosi przy sobie. No, proszę, Ojca dowód osobisty. Portfel. Nawet z pieniędzmi. Legendarna książeczka PKO. Legitymacja służbowa, przepustka na Targi. Obrączka, zegarek, klucze od mieszkania. Tubka... z czym to? Aha, asconerin.

Waldek zwołnił chwyt. Agnieszka zrezygnowana znów opadła na kanapę.

— Skąd to masz? — zapytał inkwizytorско.

Agnieszka odpowiedziała milczeniem.

— Widzisz — triumfowała Bieżykowa. — Milczy. Ale nie brak jej słów, kiedy innych oskarża.

Waldek czuł, że ogarnia go coraz głębsza rozpacz. Zaczął szarpać Agnieszkę za bezwładne ramię:

— Ojciec przyłapał cię w „Hermesie”. Powiedz: tak było? Zdenerwował się...

Agnieszka trwała nadal w otepieniu. Wykorzystała to jej matka.

— Było mu wszystko jedno, co ja robię. Ale ty go obchodziłaś. Ty jedna. Tatusiowa córeczka. To musiał być dla niego szok. A kiedy zobaczyłaś, że nie żyje, ukryłaś go w namiocie i zabrałaś wszystko, co miał. Żeby stworzyć pozory napadu rabunkowego.

— Agnieszka, ocknij się. Mów coś. Wytłumacz się. Czy tak było? To potworne... — Głos Waldka przybrał ton niemal błagalny.

— A gdzie są te materiały z centrali, które ojciec zabrał ze sobą z biura do domu? Co z nimi zrobiłaś?

Teraz Agnieszka nareszcie wybuchnęła płaczem. Płakała jak małe dziecko, które uderzyło się bardzo boleśnie.

Ciąg dalszy nastąpi

Sport

Węgry, ZSRR, NRD czy... Polska?

FACHOWCY piłkarscy są zdania, że europejskim drużynom znacznie trudniej jest zakwalifikować się do turnieju olimpijskiego niż zdobyć w nim jeden z medali. Konieczność zapewnienia szerokiej reprezentacji państwom innych kontynentów powoduje, że w rozgrywkach podczas Olimpiady brak jest wielu czołowych amatorskich drużyn europejskich, natomiast są tam kraje wyraźnie ustępujące poziomem gry drużynom starego kontynentu. W Monachium nie wystartują Rumuni, Bułgarzy czy Jugosłowianie, którzy są znacznie lepsi, przynajmniej teoretycznie, od takich drużyn jak Iran, Sudan czy Malajzja.

Wiadomo już, w jakich grupach wystąpią poszczególne zespoły.

Oto one:

Grupa I: NRF, Malajzja, Maroko, USA.

Grupa II: ZSRR, Burma, Sudan, Meksyk.

Grupa III: Węgry, Iran, Brazylia, Dania.

Grupa IV: NRD, Ghana, Kolumbia, Polska.

Zdaniem obserwatorów, Polska nie wylosowała najgorzej. Nie-

miecka Republika Demokratyczna jest wprowadzie trudnym przeciwnikiem, z którym Polska przegrywała nawet wysoko, ale możliwym do pokonania. Kolumbia nie przedstawia większej wartości na piłkarskim rynku, zaś Ghana, jedna z najlepszych drużyn afrykańskich, też nie powinna być groźna dla polskich piłkarzy. A warto przy tym pamiętać, że awans do półfinałów mają zapewnić dwa najlepsze drużyny z każdej grupy.

Zdaniem specjalistów, w półfinałowych grupach powinny znaleźć się następujące drużyny:

Grupa I: NRF, Meksyk, Węgry, Polska.

Grupa II: Maroko, ZSRR, Dania i NRD.

Ciż sami spece przewidują, że w walce o złoty medal spotkają się ze sobą drużyny Węgier i NRD, natomiast o brązowy — Związek Radziecki i Polska. Czy przewidzenie te się spełnią? Sprawdźmy za kilka tygodni.

Pewne jest natomiast to, że reprezentacja Polski, podobnie zresztą jak inne czołowe drużyny, przygotowuje się do walki jak najlepiej.

OLIMPIJSKIE NADZIEJE

EWA GRYZIECKA

GDYBY mecz Polska — Rumunia w lekkiej atletyce odbył się o dzień wcześniej — byłaby rekordzistką świata, wprawdzie krótko, ale to też coś znaczy. Jednak jej ostatni wynik w rzucie oszczepem, lepszy od rekordu świata — 62 m 70 cm został przyćmiony fenomenalnym rzutem Ruthy Fuchs (NRD) — 65 m 6 cm. Tak więc znowu Ewa Gryziecka pozostanie faworytką Nr 2 Igrzysk Olimpijskich w Monachium.

Właściwie niewiele się zmieniło. Przed doskonałym rzutem Fuchs i tak uważana była tylko za drugą oszczepniczkę świata. Palmę pierwszeństwa przyznawano jej przyjaciółce, również Polce — Danieli Jaworskiej. Ale Jaworska jest na razie w słabszej formie. Mogła być więc pierwsza — podobnie jak w ubiegłym roku — na liście najlepszych oszczepniczek. Jednak obie polskie rywalki pogodziła „ta trzecia” — Fuchs.

Niemniej wynik ponad 62 metry liczy się w świecie. Droga do tak znakomitego rezultatu była bardzo długa. Do sekcji lekkoatletycznej „Piasta” w Gliwicach, któremu jest wierna do dziś, Ewa trafiła w 1962 roku. Szybko zajęła przodującą pozycję wśród junierek i w tej kategorii odniosła swój pierwszy duży sukces: na mistrzostwach Europy juniorów w Odessie w 1966 roku zdobyła brązowy medal. Ale później przyszły lata ubogie w sukcesy, po prostu p. Ewa nie czyniła dostatecznych postępów. Dopiero kiedy objął nad nią opiekę trener Edmund Jaworski, mają Daniela, nastąpiła wyraźna progresja rezultatów.

W 1970 roku, pod koniec sezonu, podczas meczu lekkoatletycznego Polska — Wielka Brytania Ewa po raz pierwszy pokonała swoją serdeczną przyjaciółkę i rywalkę — Danię. Wkrótce potwierdziła swą wysoką klasę zwyciężając w trójmeczach Polska — ZSRR — NRD w Erfurcie.



Fot. CAF

W ubiegłym sezonie uzyskała znakomity wynik — 62 m 10 cm. Wiele oczekiwano po niej na mistrzostwach Europy w Helsinkach. Tam jednak zwyciężyła Jaworska, zawodniczka bardziej doświadczona.

Rywalizacja między dwiema oszczepniczkami nie kończy się z chwilą opuszczenia rzutni. Rywalizują także podczas zajęć treningowych, z czego szczególnie zadowolony jest ich trener. W roku olimpijskim obie zawodniczki miały szczyt formy przygotować dopiero na Olimpiadę. Daniela jest jeszcze daleka od najwyższej formy, Ewa już ją osiągnęła. Jak więc będzie na Olimpiadzie? Czy powtórzy się historia z mistrzostw Europy, kiedy to weźmie górę doświadczenie Daniela? Czy może bardziej szybko na rozbiegu Ewa rzuci dalej? Czy też obie polskie faworytki pogodzi Niemka Fuchs? Do Olimpiady pozostały jeszcze dwa miesiące. Wiele przez ten czas może się wyjaśnić.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● W kolejnej rundzie rozgrywek I ligi w piłce nożnej padły następujące rezultaty: Gwardia Warszawa — Odra Opole 1:1, Stal Mielec — Górnik Zabrze 0:0, Pogoń Szczecin — Polonia Bytom 2:1, Ruch Chorzów — Stal Rzeszów 2:1, Szombierki Bytom — ŁKS 1:1, Wisła Kraków — Legia Warszawa 1:1, Zagłębie Wałbrzych — Zagłębie Sosnowiec 1:2. Po tych wynikach czoła tabeli przedstawia się następująco:

1. Górnik Zabrze	34:14	39—21
2. Legia Warszawa	29:17	31—16
3. Zagłębie Sosnowiec	29:17	27—22
4. Stal Mielec	28:18	25—17
5. Ruch Chorzów	27:19	42—29

● Międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne pań Polska — Rumunia zakończyło się ciężko wywalczonym zwycięstwem reprezentacji Polski 69:66. Najwartościowszy wynik, lepszy od dotychczasowego rekordu świata uzyskała w rzucie oszczepem Ewa Gryziecka — 62 m 70 cm. Warto dodać, że jednocześnie odbywał się mecz Rumunia — NRF. Gdyby podsumować wyniki Niemek i Polek, to okazałoby się, że reprezentacja NRF pokonała Polskę 78:57, a więc bardzo wysoko.

● Nie próżnowali także lekkoatleci startując w kilku mityngach w Kraju i za granicą. Tadeusz Kulczycki pobił rekord Polski w biegu na 400 m przez płotki wynikiem 50,0 sek. Michał Joachimowski uzyskał w trójstoku wynik 16 m 95 cm, a Andrzej Bański przebiegł 200 m w czasie 20,9 sek.

● VII eliminację do crossowych mistrzostw świata w klasie 250 cm rozegraną w Szczecinie wygrał Belg Robert przed Szwedem Anderssonem. Po siedmiu eliminacjach prowadzi Robert przed swym rodakiem Goboersem.

● Podczas rozgrywanych w Paryżu międzynarodowych zawodów kajakowych mistrz świata w jedynkach Grzegorz Sledziwski wygrał wyścig na 1000 m. Jerzy Opara zajął trzecie miejsce w kanadyjkach-jedynkach, podobnie jak Izabella Antonowicz — w kajakach-jedynkach. Na trzech miejscach finiszowali także: dwójka Szuszkiewicz — Piszcz i polska czwórka.

● W Wilnie odbywa się turniej w piłce ręcznej panów o puchar Bałtyku. W pierwszym meczu Polska przegrała ze Szwecją 9:7.

● W wyścigu kolarskim dookoła Anglii zwyciężył Holender Kuiper wyprzedzając o 34 sek. Francuza Duchemina i o 1 min. 52 sek. Polaka Zwirke. Drużynowo wyścig wygrała Holandia przed Polską.

● W półfinałowym meczu tenisowym europejskiej strefy A Pucharu Davisa Polska uległa Związkowi Radzieckiemu 1:4.

● Młodzieżowym mistrzem Europy w boksie został Krzysztof Pierwieński. Srebrne medale zdobyli S. Osetkowski i W. Wójcik.

● Mistrzem Polski w gimnastyce panów został Andrzej Szajna przed trójką braci Kubiców — Mikołajem, Wilniem i Sylwestrem. Wśród pań triumfowała Joanna Bartosz.

Rodowód nowoczesnych Olimpiad

W ostatnich dekadach ubiegłego wieku, dzięki odkryciom archeologicznym, wzrosło zainteresowanie starożytnością. Wielu ludzi porwały wówczas szlachetne zasady współzawodnictwa olimpijskiego starożytnych Greków. Tradycje olimpijskie stały się modne, szczególnie we Francji, gdzie trzej działacze, pionierzy kultury fizycznej w tym kraju — Pascal Grousset, Georges de Saint Clair i baron Pierre de Coubertin, zabrali głos w sprawie wskrzeszenia olimpiad.

Sława ojca ruchu olimpijskiego przypadła temu ostatniemu z działaczy, Pierre de Coubertin bowiem z żelaznym uporem i niezwykłą energią doprowadził do organizacji nowożytnych igrzysk. Uważał on, że kontakty sportowe między narodami mogą owocnie służyć nawiązywaniu przyjaźni i jej umacnianiu. W sporcie widział on istotną dźwignię w podnoszeniu zdrowotności.

Wiosną 1893 roku Unia Francuskich Towarzystw Sportów Atletycznych

(U.S.F.S.A.), której sekretarzem generalnym był właśnie Coubertin, podjęła uchwałę o zwołaniu Międzynarodowego Kongresu Sportowego. Idea zrodzona we Francji została poparta przez kraje anglosaskie i w 1894 roku w paryskiej Sorbonie kongres taki się odbył. 25 czerwca 1894 r. kongres podjął uchwałę o wznowieniu Igrzysk Olimpijskich i zorganizowaniu ich po raz pierwszy w Atenach.

Międzynarodowy Kongres Sportowy nie był zbyt reprezentatywny. Przybyło nań 79 delegatów reprezentujących kluby i stowarzyszenia z 13 krajów: Australii, Belgii, Czech, Francji, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Rosji, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Węgier, Włoch i Stanów Zjednoczonych. Jednak idea olimpijska okazała się tak silna, że wnioski podjęte na tym kongresie nie zostały nigdy i przez nikogo zakwestionowane. Dziś Międzynarodowy Komitet Olimpijski jest — obok Organizacji Narodów Zjednoczonych — najbardziej reprezentatywną organizacją międzynarodową na świecie.

I oto na odrestaurowanym starożytnym stadionie u stóp Akropolu w Atenach w 1896 roku rozegrano pierwsze nowożytne Igrzyska Olimpijskie. Niezbyt przypominały one dzisiejsze gigantyczne imprezy sportowe, choć otwartości Igrzysk obserwowało już 50 tysięcy widzów. Początek został zrobiony.



Grupa pierwszych działaczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. W drugim rzędzie, czwarty od prawej, baron Pierre de Coubertin

LISTY Józefa
Grzybka

Te kochane stare koła

PANIE REDAKTORZE!

Wczoraj rozpoczął się w Angers — mieście, które w czasie ostatniej wojny było przez kilka miesięcy siedzibą Rządu Emigracyjnego i pełniło, jeśli się tak wolno wyrazić, w zastępstwie zniewolonej przez hitlerowców po bohaterkiej obronie Warszawy, funkcję stolicy Polski — wczoraj rozpoczął się w Angers tegoroczny wyścig kolarski dookoła Francji. Wyścig ten trwał będzie do 23 lipca i, jak twierdzą specjaliści, będzie bardzo trudny. Wprawdzie trasa tegorocznego Tour de France jest stosunkowo krótka — wynosi ona około 3.740 kilometrów — ale lwią część — około 2.000 kilometrów — stanowią drogi górskie, więc zawodnicy często zdobywać się będą musieli na duże, a niekiedy na nadludzkie wprost wysiłki. Wystartowało ich stu czterdzieści. Ilu z nich dotrze 23 lipca do Paryża?

Ten trudny wyścig jest także pierwszym od 1939 r. Tour de France, którego trasa biegnie wzdłuż wybrzeży i granic Francji i nigdzie tych granic nie przekracza. Dużo dałbym za to, aby móc tę trasę, która wiedzie przez Alpy, Pireneje, Wogezy i inne malownicze a nieznane mi regiony, przebyć wspólnie z kolarzami. Jak Wam wiadomo, za młodu ogromnie lubiłem jeździć na kole i na widok pedałujących kolarzy upadam w taki sam entuzjazm, jak na widok łudek co zgrabniejszych kobietek. Niestety, na to, aby mnie ktoś z organizatorów Tour de France zabrał wspaniałomyślnie do swojego auta, wcale się nie zanosi.

Za to zanosi się na wojnę ludzi ze zdobyciami techniki. Tak przynajmniej sądzi pewien młody Polak, który napisał ostatnio tak niezwykle wypracowane, że trafiło ono na łamy gazet krajowych. W tym wypracowaniu ów obdarzony żywą wyobraźnią uczeń sięgnął myślą w przyszłość i ułożył niezwykle, zaskakującą i przerażającą zarazem fantazję przyszłościową. Mamy — streszczam teraz tę wizjonerską pracę szkolną — mamy rok 2700. Na naszej planecie zwierząt łownych nie ma już ani na lekarstwo, zwierzęta wytrzebiona została do ostatniej sztuki, i w związku z tym ludzie zaczynają polować... na tramwaje, na pojazdy mechaniczne, na maszyny i inne urządzenia i roboty. Równocześnie cały szereg wynalazków wypowiada ciałowłokowi postępująco i zaczyna żyć z nim na stopie wojennej. Odkurzacze i przedłużacze

ogłaszają strajk i wypuszczają się na wycieczki na ulice, telefony wyfruują z mieszkań, lokują się na drzewach i gwizdają ironicznie, a inne urządzenia i wynalazki też dokazują ile tylko wlezie.

Straszne to proroctwo prawdopodobnie nigdy się nie spełni, ale to wcale nie znaczy, że naszym następcom na tym padole droga życia stać się będzie samymi różami. Przyszłość rodzący ludzkiego brzemienia jest w rozliczne niebezpieczeństwa. Gdyby zmarły w 1957 r. poeta Leopold Staff dożył naszych dni, nie napisałby chyba: „Mimo lat w jutro jasno patrzę z wdziękiem, serce me bije z dawnej wiary siłą”. A nie napisałby tak dlatego, że ktokolwiek sięga dzisiaj myślą w przyszłość widzi, jak wyraził się pewien lord nazwiskiem Richtie-Calder, „straszliwą perspektywę świata ginącego pod ciężarem kontenerów z butelkami nie przeznaczonymi do zwrotu”, i widzi wiszącą nad przyrodą Damoklesową miecz dewastacji, jak to się obecnie zwykło mówić i pisać, czyli powodowanego przez ludzką bezmyślność spustoszenia.

Zaopatrzyłem się w kropkę, jaką postawiłem po słowie „spustoszenia”, i po chwili ten maleńki znak przestankowy jął się za sprawą mojej rozigranej pisaniemi wyobraźni rozrastać i sprawiać wrażenie jeziora. Przypomniało mi się, że czytałem gdzieś, że podczas swojego krótkiego pobytu w położonej nad Jeziorem Geneewskim Lozannie Mickiewicz skomponował utwór zatytułowany „Nad wodą wielką i czystą”. Czy w przyszłości można jeszcze będzie zachwycać się czystością jeziornej, rzecznej czy morskiej wody? To wielki znak zapytania. W Stanach Zjednoczonych już w tej chwili woda w większości rzek nie ma naturalnego koloru — jest żółta, czerwona lub brunatna w zależności od rodzaju odprowadzanych ścieków. Zdarzają się także w USA wypadki „zapalenia rzek”, bowiem bywa, że ścieki zawierają substancje łatwopalne. Czy postęp techniczny nie upodobni w przyszłości wszystkich morskich, bieżących i stojących wód do rzek amerykańskich? Można mieć co do tego uzasadnione obawy.

Straszliwe niebezpieczeństwo zawisło w ostatnich czasach nie tylko nad wodami, ale także i nad powietrzem. We wszystkich krajach przemysłowych wyrzuca się corocznie pod niebiosa miliony ton gazów, dymów, kurzu, sadzy i oliwy. Podobno w Stanach Zjednoczonych na każdego mieszkańca przypada rocznie tona trujących wydzielin w powietrzu. W ponad czterdzieściu procentach są to gazy

spalinowe z samochodów. W USA co dwanaście sekund rodzi się dziecko, a co pięć sekund schodzi z taśmy nowy samochód. Czy w takiej sytuacji można położyć kres zanieczyszczaniu powietrza? Czy za kilkadziesiąt lat Amerykanie i Europejczycy, którzy przecież robią wszystko, aby dogonić jankesów i mieć więcej aut niż dzieci, będą jeszcze mieli czym oddychać? „No dobrze — powie w tym miejscu łaskawy czytelnik. — Zgoda. To straszne. Prawda. Ale co ma piernik do wiatraka? Dlaczego stare koła mogą lietonu traktującego o plagach naszej cywilizacji zająć się pan ni stąd, ni zowąd, wyścigiem kolarskim dookoła Francji? Czy rower może mieć coś wspólnego z zanieczyszczaniem powietrza?”

Jasne, że tak. Koła — te kochane stare koła, na których my, starzy emigranci, tyle się najeździliśmy i które automobiliści mają dzisiaj w pogardzie — te kochane stare koła mogą walczyć z przyczyną do położenia tamy zanieczyszczaniu powietrza. Nie tylko ja jeden tak myślę. Coraz więcej ludzi jest tego zdania. Coraz więcej ludzi głosi konieczność wzięcia — przynajmniej w wielkich miastach — rozbratu z autem i nawrotu do jazdy na kole. Czy wiecie, że w Ameryce rower cieszy się na nowo dużym zainteresowaniem? Czy wiecie, że w końcu kwietnia odbyła się w Paryżu manifestacja urządzona przez zwolenników powrotu do roweru, która zgromadziła ponad pięć tysięcy ludzi?

Ja już dzisiaj jeździć na rowerze nie mogę, ale nadal smagającą kibicować każdego lata śmigającym po francuskich szosach uczestnikom Tour de France. Jest to mój prywatny wkład w walkę z zatruciwaniem powietrza.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

§§ MEGENAS RADZI §§

Pani Janina ADAS, HARNES —
Pas-de-Calais.

W roku 1961 wyszłam z mężem z wdowca z dwojgiem dzieci. Mąż zmarł w ubiegłym roku. Kilka tygodni po jego śmierci otrzymałam pieniądze za pogrzeb. Pozostały jeszcze do wypłacenia półroczna premia i należność za niewykorzystany urlop, co razem wynosi około 1.600 fr. Z otrzymaniem tych pieniędzy są kłopoty, gdyż suma ta jest uważana za spadek. Oddałam sprawę do Notariusza. Ten zrobił rozliczenie, które ja podpisałam, ale czekam nadaremnie na podpisy dzieci.

W myśl art. 767 francuskiego Kodeksu Cywilnego, współmałżonek pozostały przy życiu ma prawo do użytkowania jednej czwartej spadku, jeżeli zmarły pozostawił jedno lub więcej dzieci. Jeżeli spadkobiercy nie zgadzają się z podziałem dokonany przez Notariusza, należy zwrócić się do Sądu. W myśl art. 822 Kodeksu Cywilnego, skarga o działo i spory, wynikłe w toku czynności działowych, ulega rozpoznaniu sądu miejsca otwarcia spadku. Artykuł następny (823) ustanawia, że jeżeli jeden ze współspadkobierców odmawia zgody na działo, albo jeżeli powstają spory, bądź co do trybu postępowania w działach lub co do sposobu ich ukończenia sąd wyznacza, jeżeli tego potrzeba, do czynności działowych, jednego z sędziów i na podstawie jego sprawozdania rozstrzyga spory.



DROGA PANI ANNO!

Siostra mojego męża robi wszystko, żeby rozbić nasze małżeństwo. Od początku jest do mnie wrogo nastawiona, a z każdym rokiem jest gorzej. Doprawdy nie rozumiem, o co jej chodzi. A właściwie to się trochę domyślam. Oni stracili rodziców, został po nich niewielki dom. Od czasu naszego ślubu mieszkamy razem w tym domu z siostrą i jej rodziną. Okropnie ją to denerwuje, bo chciałyby się nas pozbyć, to znaczy mnie. Podobno, jak mi sąsiedzi powiedzieli, zanim mąż mnie poznał, spotykał się z bardzo bogatą panną z innych stron. Ona miała piękny dom, i gdyby się z tamtą ożenił, wyjechałby i siostra miałaby cały dom dla siebie. Chyba dlatego mnie tak zienawidziła. A poza tym dlatego, że ja nic nie miałam, ani posagu, ani pieniędzy. Mój mąż jest bardzo dobrym człowiekiem i naprawdę mnie kocha, ale ta jego siostra tak mi dokuczyła, że najchętniej rzuciłabym wszystko i odeszła stąd. Ale przecież nie mogę. Mam dzieci i sama sobie nie dam rady. Zupełnie nie wiem co począć. Próbowałam rozmawiać ze szwagierką, tłumaczyłam, prosiłam, żeby mi dała spokój. Nic nie pomaga, wymyśla mi, że się do nich przybłąkałam nie wiadomo skąd, że zmarnowałam życie mojemu mężowi. Błagam, niech mi pani poradzi, bo jestem bezsilna. Tak się cieszyłam, że mąż ma bliską rodzinę, że nareszcie będę miała siostrę, ale stało się inaczej. Zyskałam wroga. I co z tym robić?

NIESZCZĘSLIWA

SZANOWNA PANI!

Nie wiem, na czym polegają te szyskany, które panią spotykają ze strony siostry męża. Wydaje mi się, że główne zło tkwi w tym, że mieszkacie w jednym domu i siła rzeczy jest Pani skazana na ciągłe towarzyszenie szwagierki. I to trzeba by zmienić. Tylko jak? Może na przykład namówić męża do przeniesienia się w inne strony. Będzie ciężiej, trudniej, mniej wygodnie, ale za to odzyska Pani spokój. Na Pani miejscu nie rozmawiałabym więcej na ten temat ze szwagierką, natomiast przeprowadziłabym decydującą rozmowę z mężem, mówiąc mu to wszystko, co mi leży na sercu. Niech się zastanowi, niech znajdzie jakieś wyjście z tej sytuacji. Nie można żyć pod jednym dachem z osobą, która nas nienawidzi i pragnie tylko nas się pozbyć. To ponad siły. I mąż powinien to zrozumieć. Niech on się rozmówi z siostrą i niech coś razem postanowią. W żadnym wypadku nie ma powodu, żeby Pani opuściła dom, dzieci, męża. Tego nie wolno Pani uczynić. Proszę jeszcze do mnie napisać po rozmowie z mężem.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Tak się boję. Nie umiem podjąć tej decyzji. Człowiek, z którym się związałam jest ode mnie dużo młodszy. Ja mam dorosłe dzieci (męża straciłam 6 lat temu). One nie wiedzą o moich planach. Drzę na myśl, że gdy im o tym powiem, wyśmieją się ze mnie w głos. Bo niech Pani pomyśli — mam lat 53, a on 36. Wyglądam podobno nieźle, nikt mi nie daje takiego wieku, ale co z tego, ja przecież najlepiej wiem ile mam lat. Ten człowiek proponuje mi małżeństwo i zapewnia, że będzie mi dobrze, że mnie nie opuści, że mnie gorąco kocha. No tak. Ale co będzie za 10 lat? On w sile wieku, a ja staruszka. Samotność mnie bardzo gnębi. Odkąd dzieci opuściły dom mieszkam sama i często jest mi smutno. Dlatego tak się związałam z tym człowiekiem, Pani mogę wyznać, to nie jest wielkie uczucie. Po prostu jest mi z nim dobrze. To trwa już dwa lata. I co dalej? Czekam na Pani radę.

STARSZA PANI

SZANOWNA PANI!

Nie rozumiem jednej rzeczy. Po co Pani musi wychodzić za mąż? Czy nie może zostać tak, jak jest? Jest Pani związana z tym człowiekiem, spotykacie się, dobrze Pani z nim. Niech więc tak zostanie. Małżeństwo przy tak wielkiej różnicy wieku jest oczywiście ryzykowne. Za kilka lat będzie Pani żalować, że uległa jego namowom. A tak, pozostaniecie przyjacielami. Pewnego dnia nastąpi rozstanie. Mniej boleśnie Pani znieśie, niż gdyby został pani mężem. A dzieciom trzeba wszystko powiedzieć, na pewno nie będą się śmiały. Granica młodości bardzo się przesunęła w dzisiejszych czasach.

ANNA

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

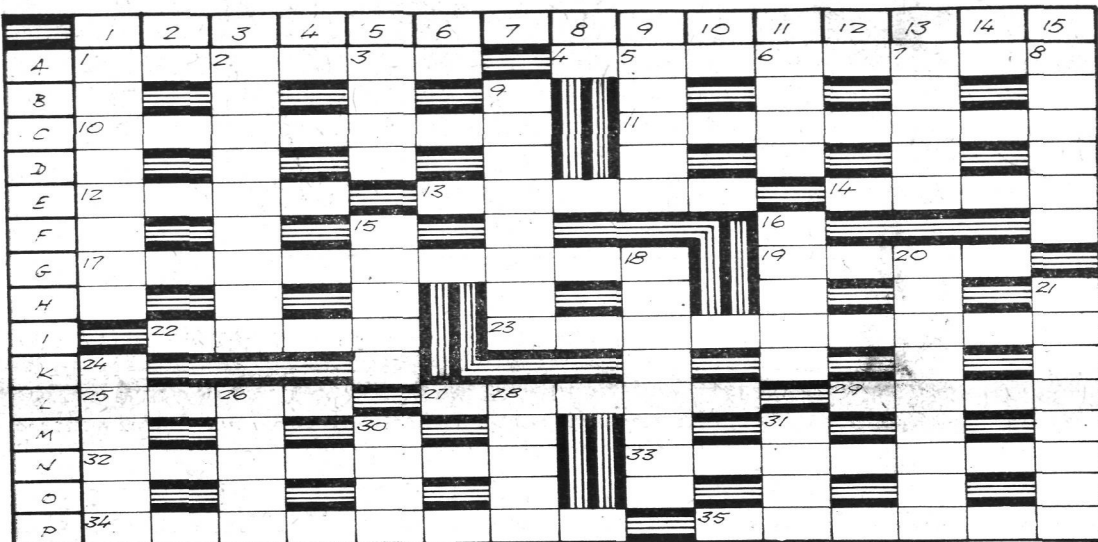
■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rozrywki umysłowe



Krzyżówka z morałem

POZIOMO: 1) święty opiekun i orędownik albo nabój, 4) zrecznościowy popis magika, kuglarski trick, 10) kurtyna, kotara, 11) kara pieniężna wymierzona przez sąd, 12) przełożony, zwierzchnik, pryncypał, 13) tor kolejowy, 14) po Wiśle druga co do długości rzeka w Polsce, 17) cudaczność, śmieszność, dziwność, 19) piynny tłuszcz roślinny, 22) oddźwięk, 23) piękna, hoża dziewczyna, 25) krządek kiełbasy, 27) polskie międzynarodowe biuro podróży, 29) setna część dolara, 32) zakład leczniczy, 33) wytrawny znawca, 34) orszak podróżnych na wielbłądach, 35) pokarm, jedzenie, posiłek.

PIONOWO: 1) zabobonne uprzedzenia i wierzenia, 2) soliter, 3) tren u sukni, 5) kawałek gruntu, 6) mają je czasem ściany, 7) fach, profesja, 8) owoc południowy lub zielonego, gagatek, 9) sam początek, pierwocina, 15) miejsce załamania, zagięcie, 16) żołnierz, 18) biała niewolnica w hare-

mie, 20) padaczka, 21) ptak domowy, inaczej perliczka, 24) tajne sprzysiężenie, 26) katowska siekiera, 28) zwój papieru, wałek, 30) ruchome połączenie kości, przegub, 31) kość.

Morał utworzą następujące litery: A-4, A-5, A-9, A-8, F-7, E-13, C-14, E-8, A-12, B-7, C-4, C-5, C-13, D-3, D-1, A-14, F-5, B-3, I-7, G-9, G-6, I-4, A-11, G-14, E-3, E-1, G-3, L-2, H-11, G-5, N-9, F-11, I-9, I-8, I-13, I-11, L-15, M-15, K-13, G-13, K-15, L-9, L-13, O-13, O-5, P-1, M-11, H-5, M-7, H-15, M-1, N-12, I-14.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 24

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) wóz, 3) worek, 6) rzeszy, 7) bordo, 8) kwoka, 9) nota, 10) krach, 12) kopia, 14) lupa, 16) rulon, 18) szpic, 19) połów, 20) zalew, 21) szpital, 22) amant.

PIONOWO: 1) werbunek, 2) zakręt, 3) wyrok, 4) rzepoła, 5) krypa, 10) karczma, 11) huncwot, 13) Popiel, 14) lapis, 15) pułap, 17) lilia, 18) swat.

LOGOGRYF Z PRZYŚŁOWIEM

OD WODKI ROZUM KROTKI.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) samolub, 2) student, 3) szwary, 4) szkółka, 5) stadion, 6) smakosz, 7) solista, 8) spirala, 9) salonka, 10) strzała, 11) sekunda, 12) szampan, 13) siekacz, 14) szaruga, 15) surówka, 16) szatnia, 17) szykany, 18) soliter.

UWAGA! W nr 26 z dnia 28 czerwca 1972 r. opuszczone zostało w Wiro-Krzyżówce hasło: II) klasztor, za co bardzo Czytelników przepraszamy.

TV DU 1 AU 7 JUILLET

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„LES CHEMINS DE PIERRE” — feuilleton — 20.15 (sauf samedi et dimanche)
TOUR DE FRANCE CYCLISTE — 20.30 (sauf le dimanche)

SAMEDI 1 JUILLET

16.50. Samedi loisirs
18.25. Tour de France cycliste
20.40. „L'Image” — de scénario original de Marcelle Maurette
21.55. Variétés
22.45. Rockenstock

DIMANCHE 2 JUILLET

8.55. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
12.30. Discorama
13.15. Monsieur Cinéma
14.30. Télé-Dimanche
17.15. „Camion stop” — divertissement de Jacques Solness
19.25. La semaine sur la une
20.40. „Pour que vivent les hommes” — un film de Stanley Kramer

LUNDI 3 JUILLET

14.30. „Pas de caviar pour tante Olga” — un film de Jean Becker
20.40. „Incorruptibles” — L'histoire d'Eddie o'Gara
22.25. Catch

MARDI 4 JUILLET

13.46. Je voudrais savoir
20.40. Information première
22.00. Rencontre d'Athlétisme France/R.D.A.

MERCREDI 5 JUILLET

20.40. Tempo-variétés de Michèle Arnaud
21.30. Rencontre d'Athlétisme France/R.D.A.
22.30. Les conteurs

JEUDI 6 JUILLET

15.25. Emissions pour les enfants
20.40. L'actualité en questions
21.40. „Aventures Australes” n° 2
22.45. Cinéastes de notre temps: „Mac Laren”

VENDREDI 7 JUILLET

20.40. Comédie-Française: „Electre” — de Jean Giraudoux
22.40. En toutes lettres — une émission d'Eric Olivier

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (N) — noir et blanc
24 HEURE SUR LA DEUX (C) — 20.00
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
„COLORIX” (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)
„LES TREMBLAY QUELLE FAMILLE” (C) — 19.30 (mercredi, vendredi)

SAMEDI 1 JUILLET

20.30. (C) Jeux sans frapper à Berne (Suisse)
21.45. (C) „Mandrill” n° 5
22.35. (C) Samedi soir

DIMANCHE 2 JUILLET

14.00. (C) Face au public
15.30. (C) „La fille de Neptune” — un film de Edward Buzzell
17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
20.30. (C) Le musée imaginaire
22.35. (N) Ciné-Club: Cycle des Grands Auteurs: „La jeune fille” — un film de Luis Bunuel

LUNDI 3 JUILLET

19.30. (C) La parole est à l'Assemblée Nationale
20.30. (C) „Sept hommes en or” — un film de Marco Vicario
23.10. (C) On en parle

MARDI 4 JUILLET

15.10. (N) „Au grand balcon” — un film d'Henri Decoin
20.30. (C) Mardi soir „Aide-toi, le ciel t'aidera”
22.40. (C) Match sur la deux

MERCREDI 5 JUILLET

20.30. (C) Les dossiers de l'écran:
(C) „Fahrenheit 451” — un film de François Truffaut
(C) Débat

JEUDI 6 JUILLET

20.30. (C) „Sang froid” de Francis Durbridge
22.10. (C) Italiques
23.20. (C) A propos

VENDREDI 7 JUILLET

20.30. (C) Entrez sans frapper
21.30. (C) Magazine d'Actualité „L'Heure de Verité”
22.30. (C) Emission musicale
23.10. (C) On en parle

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły

gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

la boutique polonaise

poleca

KSIAZKI ◆ SLOWNIKI ◆ PRZEWODNIKI

Adam BAJCAR — Pologne — Guide touristique w j. franc. 256 str. 9,00
Adam BAJCAR — Polska — Przewodnik turystyczny w jęz. polskim 7,00
Jerzy Z. LOZIŃSKI i Adam MIŁOBĘDZKI — Monuments historiques d'Architecture en Pologne w pl. opr. 300 str. 19,40
Stanisław LORENTZ — Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce 346 str. w pl. oprawie 27,55
Kuchnia Polska. Setki przepisów kulinarnych. 775 str. w opr. 28,55
Mała Encyklopedia Powszechna. Wyd. PWN. 1200 str. w pl. opr. 99,90

25, rue Drouot-PARIS 9^e
tél: 770-83-37
c.c.p. Paris 189-46-68

Mały Słownik polsko-francuski i francusko-polski. 651 str. w opr. 27,80
Mały Słownik Języka Polskiego. Wyd. PWN. 1034 str. w oprawie 99,90
Podręczny słownik francusko-polski 1036 str. w plóc. opr. 35,70
Podręczny słownik polsko-francuski 1075 str. w plóc. opr. 33,75
Słownik wyrazów obcych. Wyd. PWN. 832 str. w plóc. opr. 99,90

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie mapy drogowe i turystyczne oraz mapy poszczególnych województw Polski.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIEGLA
PRZY WYZSZYCH
SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

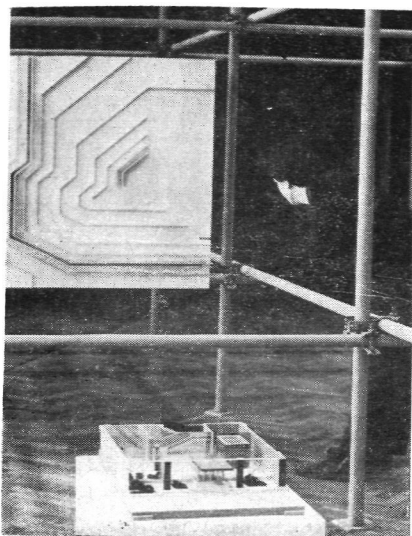
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
6090-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
kwartalnie 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie 15 F. — 150 Fr. B
rocznie 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”
Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3



QUI ETES-VOUS MONSIEUR DU CHATEAU?



TOUT au bout d'une rue paisible rendue charmante par la verdure des arbres qui la bordent, se niche le siège de l'Association des Architectes polonais. Je pressais le pas pour ne pas manquer le début de la conférence que M. Stéphane du Chateau devait y tenir sur les structures spatiales en architecture. Les journaux disaient bien que M. du Chateau était d'origine polonaise mais tout portait à croire qu'il s'exprimerait en français.

Dans la petite salle comble aux volets clos — la projection de diapositives illustrait l'exposé — M. du Chateau captiva son auditoire en maniant un polonais si parfait que des personnes „d'avant la guerre” le complimentèrent ensuite avec une émotion non feinte. Ce fut la première surprise. La seconde fut de découvrir de très belles réalisations de constructions employant la „structure spatiale”. Un arrêt s'impose, ce terme demande explication.

Commençons par des exemples que certains de nos lecteurs connaissent peut-être. Les piscines modernes de Drancy, de Boulogne-sur-Seine, de La Rochelle, Limoges, Grenoble etc... sont des créations architecturales de M. du Chateau, de même le marché couvert d'Argenteuil, bien des supermarchés de la région parisienne, des gymnases dont celui d'Aix-en-Provence, des églises dont une à Chartres, les tribunes du champ de courses de La-

val, des fabriques encore, pour ne citer que ces quelques réalisations.

Mais laissons parler M. du Chateau: „...les structures dites spatiales, de systèmes très divers, réalisées en barres rigides se caractérisent par une solidité de tous les éléments qui tendent à être uniformes... Elles nous rapprochent des structurations naturelles parmi lesquelles on découvre les meilleurs organismes de la matière, dans toutes les coques et ossatures, ainsi que les principes géométriques les plus judicieux... les structures spatiales sont une des plus passionnantes aventures de notre époque qui donne à la Construction des chances d'être à égalité avec d'autres techniques plus évolutives, telles l'automobile, l'avion, la fusée. Penser structure, c'est penser le futur par l'imagination et le calcul...”

En effet, les diapositives nous ont montré des réalisations légères, aériées et le dessin toujours changeant des voûtes élevées avec pourtant des éléments d'acier réalisés industriellement, offraient autant de formes étonnantes que les morceaux de verres d'un kaleïdoscope, l'architecte et le constructeur peuvent vraiment s'en donner à cœur joie en imaginant de toujours nouveaux arrangements géométriques.

Mais qui êtes-vous Monsieur du Chateau, vous parlez merveilleusement le polonais et votre nom

est tout ce qu'il y a de plus français! L'explication est simple: Napoléon et sa Grande Armée passèrent par la Pologne et il y eut de nombreux Français qui s'établirent en ce pays, d'où le nom français. En ce qui concerne la langue polonaise, rien de plus naturel. Originaire de la région de Lublin, M. du Chateau a terminé l'architecture à Lwów, juste avant la guerre. La défaite de 1939 devait l'entraîner sur le chemin de l'exode. Il était à Paris pour la Noël de la même année. Prisonnier ensuite à l'oflag IV D, il se trouva parmi des architectes français et il continua à étudier avec eux. Les hostilités terminées, il retrouve Paris et commence à travailler en tant qu'ingénieur-constructeur, ses diplômés polonais n'étant pas honorés en France.

L'ingénieur-constructeur ne cesse de sentir en architecte. En 1956 il se met à son compte et étudie l'industrialisation d'éléments et de coques qui permettront une variété infinie de combinaisons de montage. Toute nouvelle technologie doit se frayer un chemin. M. du Chateau est animé de la passion qui persuade. Il collabore avec des architectes eux-mêmes à la recherche d'un esprit nouveau dans l'architecture. D'ailleurs lui-même est le président de l'Institut de recherche et d'application des structures spatiales.

Il conserve également des contacts avec la Pologne. Par sa femme d'abord. Architecte, Krystyna Szeronos collabora avec l'architecte Pniowski à la reconstruction du Grand Théâtre de l'Opéra et du Ballet à Varsovie. Elle se rendit à Paris pour étudier la construction de son opéra, rencontra Stéphane du Chateau et l'épousa. En second, bon nombre d'ingénieurs et d'architectes polonais viennent travailler dans ses bureaux d'études et chacun d'eux est lié à une des réalisations de M. du Chateau. Mais la coopération avec la Pologne s'étend à d'autres domaines. C'était la raison de ce voyage en mai. Des conférences à Varsovie à l'Ecole Polytechnique, puis à Wrocław. Une rencontre avec la direction de l'Entreprise „Mostostal” qui risque fort de prendre un caractère concret. M. du Chateau est décidé, il s'apprête à revenir chaque année dans son pays d'origine pour y donner une série de conférences dans différentes villes universitaires.

✱

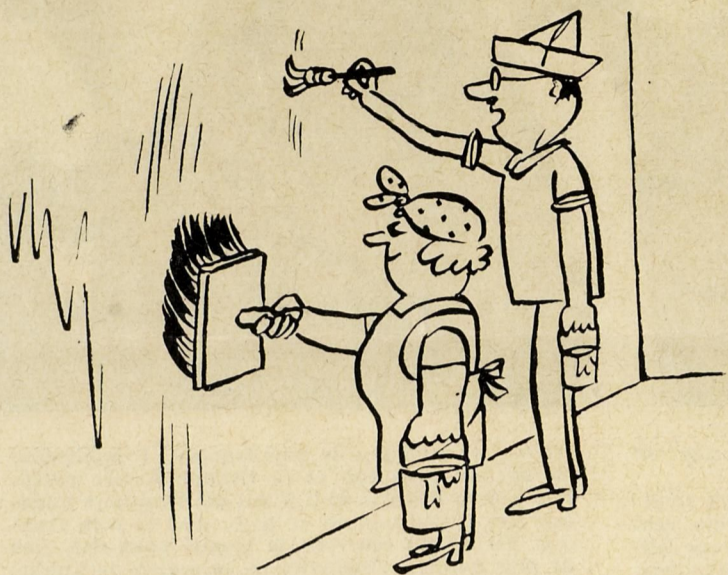
La France était présente également à l'Association des Architectes par l'exposition „Le Mur vivant” où on pouvait voir des réalisations obtenues grâce à la collaboration de l'architecte avec des peintres, et des sculpteurs. L'Association du „Mur vivant” lance aussi l'idée de compositions plastiques dans l'architecture en partant du principe de compositions modulaires d'éléments produits par l'industrie, donc, nous retrouvons ici les structures spatiales de M. du Chateau. L'ambition du „Mur vivant” est de retrouver dans la construction moderne l'„esprit” que les méthodes traditionnelles n'arrivent pas à recréer avec bonheur.

Wanda NOWAKOWSKA

En haut à gauche et ci-contre: deux aspects de l'exposition „Le mur vivant” avec, dans le second cas, un bas-relief en acier dû à l'artiste plastique Makedoński. Ci-dessous: M. du Chateau en compagnie d'un ancien de ses collaborateurs l'ingénieur-civil K. Lypacewicz Phot. Wł. OCHNIO



Malujemy mieszkanie...



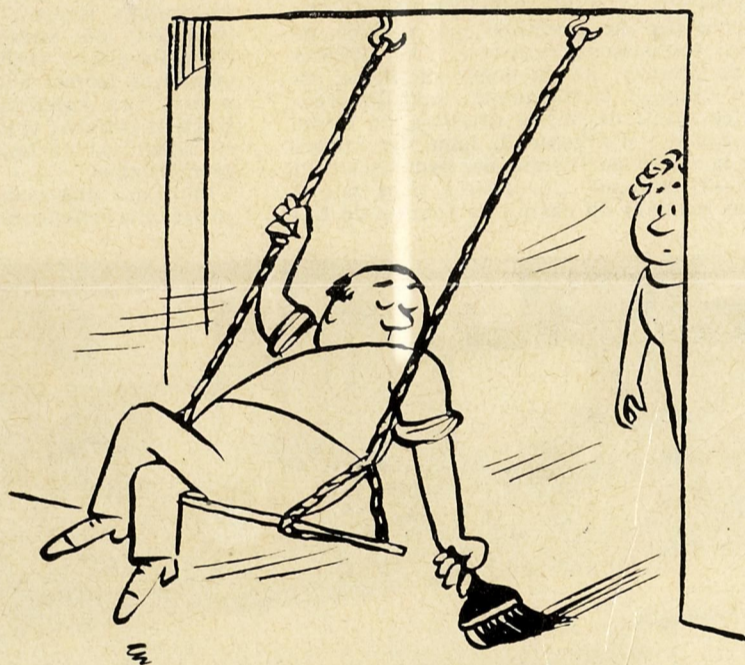
— We dwójkę to nam pójdzie szybciej!
— A deux, ça ira plus vite!



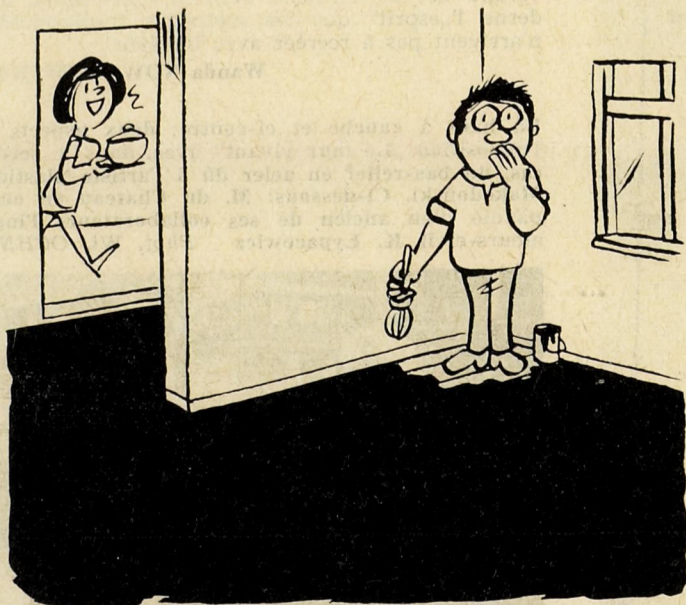
— Hej! Jak ktoś pracuje na akord, to też powinien uważać!
— Hé, quand on travaille au forfait, il faut aussi faire attention!



— Nie mogłam się zdecydować na żaden kolor, więc się zdenerwowałam i poszedłam!
— Je n'arrivai pas à me décider pour la couleur, il s'est énervé et est parti!...



— Postęp techniczny!
— Le progrès technique!



— Chodź na obiad!

— A table!



— Nie szastaj tak farbą, bo ci nie starczy.
— Si tu gâches ainsi la peinture tu n'en auras pas assez!